

Z KRAJU
ZE ŚWIATA

▼ Protestujący od 4 bm. pod Sejmem zgromadzeni rolnicy piketowali w czwartek w godzinach popołudniowych w okolicach Belwederu. Niosąc transparenty z napisami: „Czy jesteśmy potrzebni?” skandowali hasła: „Prezydencie pomóż nam!” oraz „Prezydencie wyjdź do nas!”. Droga na dziedzińiec Belwederu zagrażała im policja.

Przedstawiciele służby ochrony gmachu zakomunikowali rolnikom, że ich pikiet jest nielegalna, a że swoimi działaniami powinni występować poprzez związki zawodowe rolników.

▼ W czwartek do Wilna przybył z oficjalną wizytą przewodniczący parlamentu Białorusi Stanisław Szuszkiewicz. Będzie on kontynuował rozpoczęte 22 bm. w Mińsku rozmowy nt. perspektyw rozwoju stosunków między państwami.

Oczekuje się, iż w czasie wizyty zostanie podpisana deklaracja o zasadach dobrośąsiedzkich stosunków między Litwą i Białorusią.

▼ Jugosłowiańska Armia Ludowa (JAL) i siły chorwackie uzgodniły w czwartek po południu zawieszenie broni wokół Dubrownika. Porozumienie weszło w życie o godz. 17.00.

Wg telewizji chorwackiej, zawieszenie broni zaprobowały również Chorwaci broniący Dubrownika, obleganego przez JAL od trzech tygodni.

Od 31 bm. do 6 listopada oglądać będą „Polskie 2000” widzowie w Chicago i Detroit, dołączyła do nich „Kabele” „Siedemdziesiątka”, czyli Polska Szopka Caloroczna — poinformował 31 bm. znany aktor, a zarazem przedstawiciel polonijnej firmy „Polvision” Włodzisław Nowak.

▼ Rzecznik prasowy międzyrepublikańskiej służby bezpieczeństwa ZSRR poinformował, iż w czwartek została podpisana umowa z ukraińską służbą bezpieczeństwa narodowego nt. współpracy służb specjalnych tych państw m.in. wymiana informacji, szkolenie kadry, wykorzystanie sprzętu operacyjno-technicznego.

▼ W czwartek w Moskwie została otwarta ambasada Izraela. Na stanowisko ambasadora desygnowano Eryę Lewina. Stosunki dyplomatyczne między ZSRR i Izraelem, zerwane w 1967 r., zostały wznowione 18 października br. podczas wizyty ministra Spraw Zagranicznych ZSRR Borisa Pankina w Jeruzolimie.

▼ Zgodnie z nadaniem obowiązującej ustawy z 2 grudnia 1960 roku o Komitecie ds. Radia i Telewizji prezes komitetu mianuje premiera, poinformowało 31 bm. Biuro Prawne Urzędu Rady Ministrów.

Obywatelskie te paki obecnie dotychczasowy wiceprezes Marek Markiewicz.

PIERWSZE WOLNE WYBORY

...ko z Porozumieniem Obywatelskim Centrum

- to budowa ładu społecznego i ekonomicznego w oparciu o chrześcijańskie i patriotyczne tradycje narodu polskiego
- to koniec złodziejstwa, korupcji i bałaganu w państwie
- to koniec wyprzedzania majątku narodowego za bezcen
- to dekomunizacja, osądzenie i ukaranie winnych zbrodni na narodzie polskim

Lista numer 12

- ☐ Krzysztof Jakub Putra
- ☐ Andrzej Piotr Lussa
- ☐ Tadeusz Szypulewski
- ☐ Zbigniew Tadeusz Horbaczewski
- ☐ Grzegorz Stępień
- ☐ Ewa Pankiewicz
- ☐ Maciej Adam Florkiewicz
- ☐ Feliks Pietrasz
- ☐ Jan Orgelbrand
- ☐ Bogusław Falkowski
- ☐ Czesław Pampuch

Przy wybranym kandydacie postaw w kratce znaczek „X”

Kandydat do Senatu to Stanisław Leon Marceli Kostka
(Nr 5 na karcie głosowania do Senatu)

Twój głos oddany na naszych kandydatów to głos na wolną gospodarkę i bezpieczną POLSKĘ!!!

Lista Nr 12 - to Twoja lista

g 10387-1

WIELKIE
WILNO!

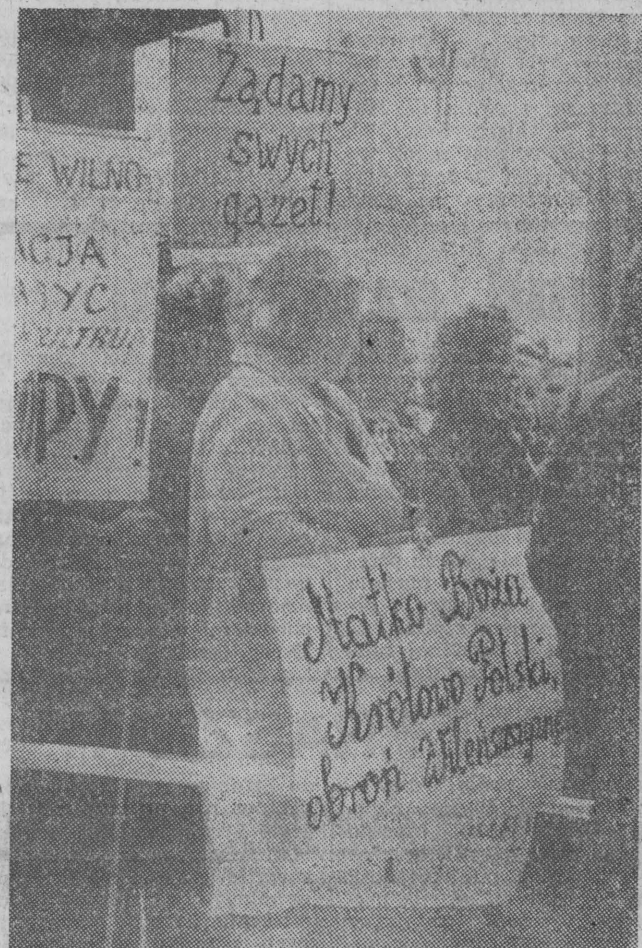
W ubiegły wtorek przed gmachem parlamentu litewskiego znowu było gorąco. Kilkudziesięcioosobowa grupa mieszkańców podwileńskich gmin przeprowadziła desperacką akcję protestacyjną przeciwko decyzji utworzenia tzw. Wielkiego Wilna. Zgodnie z uchwałą Wileńskiej Rady Miejskiej „O rozszerzeniu granic miast” 600-tysięczny Wilno miałoby — po przyłączeniu okolicznych gmin — blisko milion mieszkańców. Za tą oficjalnie administracyjną decyzją, kryje się jednak dramat tysięcy Polaków, mieszkających na tym obszarze.

Na lamach „Kurieru Wileńskiego” czytelniczka Alicja Klimaszewska zaprosiła: „Cieszyć się, czy płakać? Raczcie to drugie, ponieważ będzie to kosztem rolników podwileńskich... Czemu radni chcą to robić krzywdząc chłopów? Czy nie wystarczyło tych krzywd w okresie powojennym, i odebranie ziemi, wywiezienie na Syberie, zagonienie do kołchozów...”

Protest mieszkańców podwileńskich miejscowości z gmin: suderwskiej, bujwizkiej czy wojdackiej pod budynkiem Rady Najwyższej Litwy, gdzie jeszcze niedawno Litwini manifestowali w imię odzyskania niepodległości — to protest Polaków, zagrożonych odebraniem im skromnych kawałków ziemi. Hasła na transparentach i planszach wyrażały cały dramatyczny obraz sytuacji. „Nie pogodźmy się z bezprawiem!”, „Demokracja powinna być i w centrum Europy!”, „Wielkie Wilno — katastrofa dla Polaków”.

Uczestnicząca w manifestacji Weronika Markowska — prezes koła Związku Polaków na Litwie w Suderwie powiedziała dziennikarzom:

Ciąg dalszy na str. 2

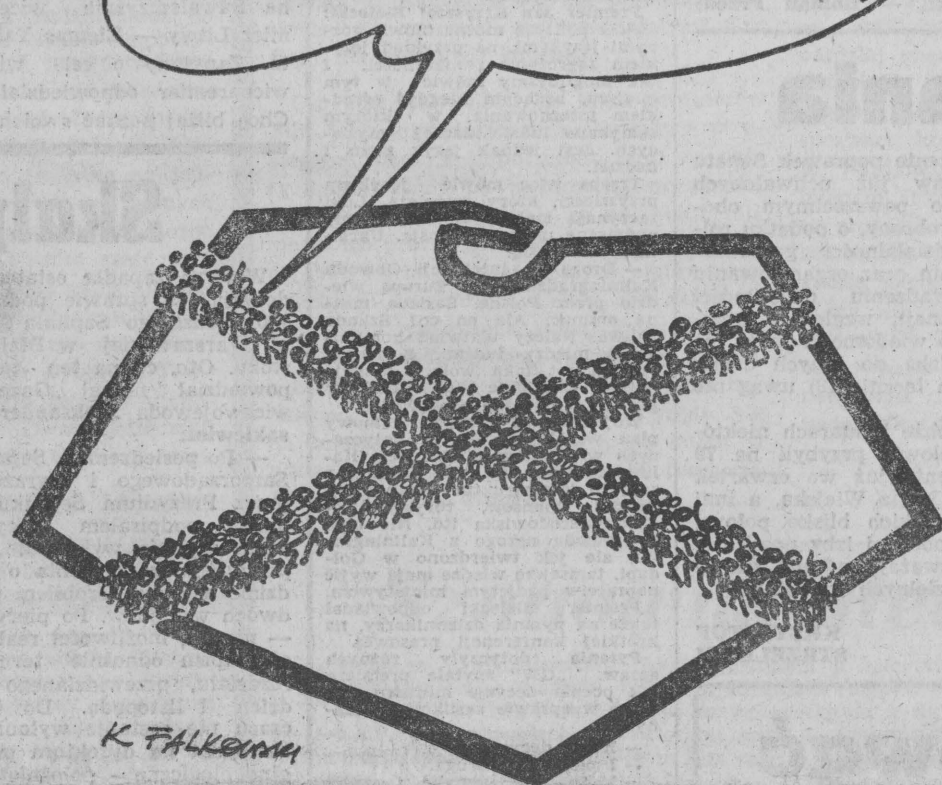


Fot. Bronisława KONDRATOWICZ

AUTO-GLOB str. 5

Kazimierz S. Falkowski
KOMENTUJE

IDZIEMY DO WYBORÓW!



Prezydent w Senacie

Pożegnania

W czwartek prezydent wygłosił w Senacie przemówienie:

„Za Wami dwa lata ciężkiej pracy dla dobra Ojczyzny. Sytuacja polityczna sprawiła, że nie dane Wam było pozostać na posterunku przez pełną kadencję.

Bardzo nad tym oświadczeniem boleję. Senat wybrały w wyborach. Nie pochodzą z kontraktu — w sensie wyborczym. Wasza sytuacja była trochę podobna do mojej. Napotykalismy też podobne trudności.

Zostałem prezydentem, aby przeprowadzić Polskę od komunizmu do demokracji. Te drogi blokowały ustalenia „okraglego stołu”. Dlatego też zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, aby go rozmontować. Ukoronowaniem moich działań są wybory. Cieszę się z tego. Szkoda tylko, że Wy musicie za to zapłacić. Ale taka jest cena dochodzenia do demokracji.

W Senacie prezydent Rzeczypospolitej Polskiej znajdował partnera. Polska racja stanu powodzenie naszych reform była drogowskazem, którym kierowaliśmy się Państwo w swoim działaniu. Nie chcę dzisiaj robić bilansu naszych dokonań. Myślę, że w warunkach, w jakich działaliśmy, zrobiliśmy bardzo dużo.

To, że Polska ma osiągnięcia w ciągu ostatnich dwóch lat, zawdzięczamy Państwu wysiłkowi i poczuciu odpowiedzialności za losy Polski.

Od godziny 9 rano obraduje dziś (25 października) Sejm.

Ciąg dalszy na str. 2

Premier J. K. Bielecki

w gołdapskim „internacie”

Stoimy przed wielką szansą

Na zaproszenie wojewody suwalskiego — Andrzeja Podchulę przyjechali do Gołdapi prezes Rady Ministrów — Jan Krzysztof Bielecki, radca handlowy ambasady ZSRR w Polsce — Georgij Szczukin oraz wojewodowie z Gdańska, Elbląga i Olsztyna. Obecni byli także przedstawiciele Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Głównego Urzędu Cei oraz przedsiębiorcy. Celem spotkania, które odbyło

się w ośrodku wczasowym radia i telewizji, było omówienie warunków współpracy handlowej i gospodarczej czterech województw północnej Polski z obwodem kaliningradzkim, należącym do Republiki Białoruskiej.

Stoimy przed wielką szansą — powiedział A. Podchul. Rozwój wzajemnych kontaktów może przyczynić się do zniwelowania wolelet-

Ciąg dalszy na str. 2

Jak głosować

W NIEDZIELĘ lokale wyborcze będą czynne od godz. 6.00. Mieszkańcy

sie one przeznaczone w tych samych obiektach, w których odbywało się głosowanie podczas poprzednich wyborów.

W lokalu wyborczym dyżurują członkowie komisji obwodowej. Należy im okazać dowód osobisty lub inny dokument potwierdzający tożsamość. W przypadku braku takiego dowodu dokumentu, wyborca może nowość się na świadectwo dwóch świadków, znanych komisji osób.

Fakt otrzymania kart do głosowania — co stanowi

novum w ordynacji wyborczej — należy potwierdzić podpisem w jednej z rubryk seisu wyborczego.

Karta do głosowania do Sejmu jest kilkunastostopniowa broszura, w której zawarte są wszystkie listy z nazwiskami kandydatów. Głosuje się jednocześnie na listę i na osobę. Jeśli mamy upatrzoną osobę musimy koniecznie wiedzieć w jakiej jest partii i jaki jest numer tej listy. Jeśli natomiast wiemy na jaką listę chcemy głosować musimy wskazać kandydata, którego

Ciąg dalszy na str. 2

Jak głosować żeby wygrać

LITOSCIWA ORDYNACJA

Przypomnijmy krótko, że w poprzednich wyborach obowiązywała ordynacja większościowa, oparta na zasadzie: zwycięzca bierze wszystko. W tym roku reprezentantów narodu będziemy wybierać na zasadzie proporcjonalności, a przynajmniej tej, która nam wzmocni twórcy ordynacji do Sejmu. Proporcjonalność wyborów zakłada, iż parlament będzie specyficznym, niemalże geometrycznym odzwierciedleniem społeczeństwa w odpowiednio dużej skali. Ma od-

zwierciedlać we właściwych relacjach istotne siły polityczne. Czy to jest możliwe w ogóle do zrobienia? W pewnych przypadkach, przy dopracowanej i w pełni prze-myślanej ordynacji — tak, ale dodamy od razu, nasze zbliżające się wybory takim przypadkiem na pewno nie są. Uzasadnienie poniżej.

Na 460 miejsc w Sejmie (na marginesie, to stanowczo za dużo jak na tak niewielki

kraj) 391 mandatów rozdzieli się w okręgach wyborczych (jest ich 37), a pozostałe 69 przypadnie do podziału między tzw. listy ogólnopolskie. Trzeba tu od razu dodać, że nie będzie tym razem oddzielnego głosowania na ostateczną listę krajową. Podział mandatów na poszczególne listy ogólnopolskie do wyborów dokona Państwowa Komisja Wyborcza na podstawie głosowania na

Ciąg dalszy na str. 3

EKSPRES

Napad na listonosza
Wczoraj na klatce schodowej jednego z domów przy ul. Malmieda czterech nieznanych osobników napadło na doręczyciela pocztowego. Po pobiciu zabrali mu pieniądze w kwocie 31 mln zł na szkodę

Ciąg dalszy na str. 2

Prawda

Dziś zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami. Możliwe orzeźwienie nocy deszczem. Lokalne deszcze ze śniegiem i śniegu. Temperatura maks. 4 st C. Wiatr w nocy od 2 do 4 st C. Wiatr słaby i umiarkowany, północny.

W sobotę i niedzielę — możliwe opady. Nieco cieplej. (woj)

RADY PORADY SZARADY



W polu błękitnym srebrny wspaniały w prawo jednorożec (koń z rogami), w klejnocie pół takiegoż — labry błękitne podobite srebrnem.

Oprócz wyżej opisanego istnieją jeszcze trzy odmiany:

1. W polu błękitnym srebrny jednorożec przecięty złotym półksiężcem, rogami w prawo, przy górnym lewym rogu tarczy trzy sześciopromienne złote gwiazdy — dwie wyżej, jedna niżej;
2. W polu błękitnym srebrny jednorożec z zielonym wiechem na szyi, w klejnocie pięć strusich piór;
3. W polu czerwonym srebrny jednorożec, w klejnocie pół jednorożca — labry czerwono-srebrne.

Inne nazwy herbu: Jednorozec, Głoworozec, Bończa.

Herb pochodzi z Włoch, skąd przybył do Polski z Klemensem Mierzbą (zm. 1027), biskupem wrocławskim i jego bratem Bonifacym, który obdarzony przez Mieszkę I do broni, założył na Mazowszu wieś Bończa — od swego imienia. Inna wersja pochodzenia nazwy herbu podaje rodowe włoskie nazwisko Mierzbów Bontem-Bonczas, które po spolszczeniu i skróceniu utworzyło nazwę Bończa.

Ze średniowiecznych pieczęci znana jest ruka z 1484 r.; Arnolda z Mirzyna, doktora dekrétów, lektora uniwersytetu krakowskiego, kanonika piotrkowskiego z 1468 r.

Pierwsza zapiska sądowa z 1396 r.

Herb występuje w „Klejnotach” Jana Długosza.

Bończa pieczętowała się między innymi: Andrzej Fredro (zm. 1496), wojewoda podolski, potem ruski; Aleksander hr. Fredro (1793-1876), uczestnik wyprawy napoleońskiej na Moskwę i Powstania Listopadowego, ziemianin, największy komediopisarz polski; Wacław Kunicki (1580-1640), pisarz — moralista; Jan Dymitr Solikowski (zm. 1603), abp lwowski; Jan Zygmunt Skrzynicki (1786-1880), uczestnik kampanii 1806-1809, 1812; w grudniu 1830 generał brygady; od 26.02.1831 r. Wódz Naczelny Powstania Listopadowego, a po jego upadku w latach 1833-1844 w armii belgijskiej.

Oprócz powyższych herbem tym pieczętował się znany heraldyk Adam Boniecki (zm. w 1908 r.), autor „Początków w.h.k.a. Litewskim w XV i XVI w.” i „Herbarza Polskiego”, prac z których często korzystam w moim „Herbarzu Podlaskim”.

W wyprawie wołoskiej 1497 r. brał udział Barwikowski (Klemens i Piotr z Przylut), Bykowski (Bartłomiej), Jan, Paweł, Stanisław, Stefan), Rutkowski (Jakub, Stanisław z Nor, Wit z Zaborowa).

W okresie międzywojennym na terenie województwa białostockiego Bończa pieczętowała się między innymi następujący ziemianie:

Nazwisko i imię	Majątek	Płóść ha
Bukowski Józef	Danowo Nowe	56
Bukowski Zenon	Świeńce Wielkie	77
Markowski Olgierd	Markowo Wielkie	443
Skarżyński Aleksander	Skarżyn-Abramy	93
Skarżyński Aleksander	Zbrzeźnica	461
Skarżyński Bronisław	Zambrów	401
Skarżyński Julian	Wola Zambrowska	360
Skarżyński Julian	Zambrów	250
Skarżyński Mieczysław	Wyszonki-Klukówek	393
Skarżyński Tadeusz	Klukówek	336
Skarżyński Tadeusz	Wyliny Ruś	1033
Skarżyński Zygmunt	Grochy Pogorzelskie	356
Skarżyński Rajmund	Będkowo	250

R. SUCHOWIERSKI



co, gdzie, kiedy?

TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Wierzyńskiego w Białymstoku — „Złoty kruk” (dwa sceny) — w piątek godz. 10, w sobotę godz. 13, w niedzielę godz. 12.

Białostocki Teatr Lalek — „Krzysztof” — w sobotę i niedzielę godz. 11, „Dekamer” — w piątek i w sobotę i w niedzielę godz. 18, w niedzielę godz. 15.

Państwowy Teatr Lalek w Łomży — „Kłopoty ogólnego” — w piątek w terenie (Młoty Płock), godz. 10 i 12.

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia w Białymstoku, ul. Podlesna 2 — Koncert symfoniczny w wykonaniu Kameralnej Orkiestry Szkolnej Państwowej Szkoły Muzycznej w Opolu pod dyktando P. Prochoty, udziałem M. D. Nowickiego (scitapian) — w piątek godz. 19.

KINA

W BIAŁYMSTOKU

„PÓRÓK” — Uwierz w ducha (USA, 1.15) — w piątek i w sobotę i w niedzielę godz. 10.30 i 17.45.

„Przebudzenie” (USA, 1.15) — w piątek i w sobotę i w niedzielę godz. 18.

„TON” — Robin Hood (USA, 1.15) — w piątek i w sobotę i 11.30, 13.45, 15.30, 17.45, 19.30, 21.15, 23.00, 24.15, 25.30, 26.45, 28.00, 29.15, 30.30, 31.45, 33.00, 34.15, 35.30, 36.45, 38.00, 39.15, 40.30, 41.45, 43.00, 44.15, 45.30, 46.45, 48.00, 49.15, 50.30, 51.45, 53.00, 54.15, 55.30, 56.45, 58.00, 59.15, 60.30, 61.45, 63.00, 64.15, 65.30, 66.45, 68.00, 69.15, 70.30, 71.45, 73.00, 74.15, 75.30, 76.45, 78.00, 79.15, 80.30, 81.45, 83.00, 84.15, 85.30, 86.45, 88.00, 89.15, 90.30, 91.45, 93.00, 94.15, 95.30, 96.45, 98.00, 99.15, 100.30, 101.45, 103.00, 104.15, 105.30, 106.45, 108.00, 109.15, 110.30, 111.45, 113.00, 114.15, 115.30, 116.45, 118.00, 119.15, 120.30, 121.45, 123.00, 124.15, 125.30, 126.45, 128.00, 129.15, 130.30, 131.45, 133.00, 134.15, 135.30, 136.45, 138.00, 139.15, 140.30, 141.45, 143.00, 144.15, 145.30, 146.45, 148.00, 149.15, 150.30, 151.45, 153.00, 154.15, 155.30, 156.45, 158.00, 159.15, 160.30, 161.45, 163.00, 164.15, 165.30, 166.45, 168.00, 169.15, 170.30, 171.45, 173.00, 174.15, 175.30, 176.45, 178.00, 179.15, 180.30, 181.45, 183.00, 184.15, 185.30, 186.45, 188.00, 189.15, 190.30, 191.45, 193.00, 194.15, 195.30, 196.45, 198.00, 199.15, 200.30, 201.45, 203.00, 204.15, 205.30, 206.45, 208.00, 209.15, 210.30, 211.45, 213.00, 214.15, 215.30, 216.45, 218.00, 219.15, 220.30, 221.45, 223.00, 224.15, 225.30, 226.45, 228.00, 229.15, 230.30, 231.45, 233.00, 234.15, 235.30, 236.45, 238.00, 239.15, 240.30, 241.45, 243.00, 244.15, 245.30, 246.45, 248.00, 249.15, 250.30, 251.45, 253.00, 254.15, 255.30, 256.45, 258.00, 259.15, 260.30, 261.45, 263.00, 264.15, 265.30, 266.45, 268.00, 269.15, 270.30, 271.45, 273.00, 274.15, 275.30, 276.45, 278.00, 279.15, 280.30, 281.45, 283.00, 284.15, 285.30, 286.45, 288.00, 289.15, 290.30, 291.45, 293.00, 294.15, 295.30, 296.45, 298.00, 299.15, 300.30, 301.45, 303.00, 304.15, 305.30, 306.45, 308.00, 309.15, 310.30, 311.45, 313.00, 314.15, 315.30, 316.45, 318.00, 319.15, 320.30, 321.45, 323.00, 324.15, 325.30, 326.45, 328.00, 329.15, 330.30, 331.45, 333.00, 334.15, 335.30, 336.45, 338.00, 339.15, 340.30, 341.45, 343.00, 344.15, 345.30, 346.45, 348.00, 349.15, 350.30, 351.45, 353.00, 354.15, 355.30, 356.45, 358.00, 359.15, 360.30, 361.45, 363.00, 364.15, 365.30, 366.45, 368.00, 369.15, 370.30, 371.45, 373.00, 374.15, 375.30, 376.45, 378.00, 379.15, 380.30, 381.45, 383.00, 384.15, 385.30, 386.45, 388.00, 389.15, 390.30, 391.45, 393.00, 394.15, 395.30, 396.45, 398.00, 399.15, 400.30, 401.45, 403.00, 404.15, 405.30, 406.45, 408.00, 409.15, 410.30, 411.45, 413.00, 414.15, 415.30, 416.45, 418.00, 419.15, 420.30, 421.45, 423.00, 424.15, 425.30, 426.45, 428.00, 429.15, 430.30, 431.45, 433.00, 434.15, 435.30, 436.45, 438.00, 439.15, 440.30, 441.45, 443.00, 444.15, 445.30, 446.45, 448.00, 449.15, 450.30, 451.45, 453.00, 454.15, 455.30, 456.45, 458.00, 459.15, 460.30, 461.45, 463.00, 464.15, 465.30, 466.45, 468.00, 469.15, 470.30, 471.45, 473.00, 474.15, 475.30, 476.45, 478.00, 479.15, 480.30, 481.45, 483.00, 484.15, 485.30, 486.45, 488.00, 489.15, 490.30, 491.45, 493.00, 494.15, 495.30, 496.45, 498.00, 499.15, 500.30, 501.45, 503.00, 504.15, 505.30, 506.45, 508.00, 509.15, 510.30, 511.45, 513.00, 514.15, 515.30, 516.45, 518.00, 519.15, 520.30, 521.45, 523.00, 524.15, 525.30, 526.45, 528.00, 529.15, 530.30, 531.45, 533.00, 534.15, 535.30, 536.45, 538.00, 539.15, 540.30, 541.45, 543.00, 544.15, 545.30, 546.45, 548.00, 549.15, 550.30, 551.45, 553.00, 554.15, 555.30, 556.45, 558.00, 559.15, 560.30, 561.45, 563.00, 564.15, 565.30, 566.45, 568.00, 569.15, 570.30, 571.45, 573.00, 574.15, 575.30, 576.45, 578.00, 579.15, 580.30, 581.45, 583.00, 584.15, 585.30, 586.45, 588.00, 589.15, 590.30, 591.45, 593.00, 594.15, 595.30, 596.45, 598.00, 599.15, 600.30, 601.45, 603.00, 604.15, 605.30, 606.45, 608.00, 609.15, 610.30, 611.45, 613.00, 614.15, 615.30, 616.45, 618.00, 619.15, 620.30, 621.45, 623.00, 624.15, 625.30, 626.45, 628.00, 629.15, 630.30, 631.45, 633.00, 634.15, 635.30, 636.45, 638.00, 639.15, 640.30, 641.45, 643.00, 644.15, 645.30, 646.45, 648.00, 649.15, 650.30, 651.45, 653.00, 654.15, 655.30, 656.45, 658.00, 659.15, 660.30, 661.45, 663.00, 664.15, 665.30, 666.45, 668.00, 669.15, 670.30, 671.45, 673.00, 674.15, 675.30, 676.45, 678.00, 679.15, 680.30, 681.45, 683.00, 684.15, 685.30, 686.45, 688.00, 689.15, 690.30, 691.45, 693.00, 694.15, 695.30, 696.45, 698.00, 699.15, 700.30, 701.45, 703.00, 704.15, 705.30, 706.45, 708.00, 709.15, 710.30, 711.45, 713.00, 714.15, 715.30, 716.45, 718.00, 719.15, 720.30, 721.45, 723.00, 724.15, 725.30, 726.45, 728.00, 729.15, 730.30, 731.45, 733.00, 734.15, 735.30, 736.45, 738.00, 739.15, 740.30, 741.45, 743.00, 744.15, 745.30, 746.45, 748.00, 749.15, 750.30, 751.45, 753.00, 754.15, 755.30, 756.45, 758.00, 759.15, 760.30, 761.45, 763.00, 764.15, 765.30, 766.45, 768.00, 769.15, 770.30, 771.45, 773.00, 774.15, 775.30, 776.45, 778.00, 779.15, 780.30, 781.45, 783.00, 784.15, 785.30, 786.45, 788.00, 789.15, 790.30, 791.45, 793.00, 794.15, 795.30, 796.45, 798.00, 799.15, 800.30, 801.45, 803.00, 804.15, 805.30, 806.45, 808.00, 809.15, 810.30, 811.45, 813.00, 814.15, 815.30, 816.45, 818.00, 819.15, 820.30, 821.45, 823.00, 824.15, 825.30, 826.45, 828.00, 829.15, 830.30, 831.45, 833.00, 834.15, 835.30, 836.45, 838.00, 839.15, 840.30, 841.45, 843.00, 844.15, 845.30, 846.45, 848.00, 849.15, 850.30, 851.45, 853.00, 854.15, 855.30, 856.45, 858.00, 859.15, 860.30, 861.45, 863.00, 864.15, 865.30, 866.45, 868.00, 869.15, 870.30, 871.45, 873.00, 874.15, 875.30, 876.45, 878.00, 879.15, 880.30, 881.45, 883.00, 884.15, 885.30, 886.45, 888.00, 889.15, 890.30, 891.45, 893.00, 894.15, 895.30, 896.45, 898.00, 899.15, 900.30, 901.45, 903.00, 904.15, 905.30, 906.45, 908.00, 909.15, 910.30, 911.45, 913.00, 914.15, 915.30, 916.45, 918.00, 919.15, 920.30, 921.45, 923.00, 924.15, 925.30, 926.45, 928.00, 929.15, 930.30, 931.45, 933.00, 934.15, 935.30, 936.45, 938.00, 939.15, 940.30, 941.45, 943.00, 944.15, 945.30, 946.45, 948.00, 949.15, 950.30, 951.45, 953.00, 954.15, 955.30, 956.45, 958.00, 959.15, 960.30, 961.45, 963.00, 964.15, 965.30, 966.45, 968.00, 969.15, 970.30, 971.45, 973.00, 974.15, 975.30, 976.45, 978.00, 979.15, 980.30, 981.45, 983.00, 984.15, 985.30, 986.45, 988.00, 989.15, 990.30, 991.45, 993.00, 994.15, 995.30, 996.45, 998.00, 999.15, 1000.30, 1001.45, 1003.00, 1004.15, 1005.30, 1006.45, 1008.00, 1009.15, 1010.30, 1011.45, 1013.00, 1014.15, 1015.30, 1016.45, 1018.00, 1019.15, 1020.30, 1021.45, 1023.00, 1024.15, 1025.30, 1026.45, 1028.00, 1029.15, 1030.30, 1031.45, 1033.00, 1034.15, 1035.30, 1036.45, 1038.00, 1039.15, 1040.30, 1041.45, 1043.00, 1044.15, 1045.30, 1046.45, 1048.00, 1049.15, 1050.30, 1051.45, 1053.00, 1054.15, 1055.30, 1056.45, 1058.00, 1059.15, 1060.30, 1061.45, 1063.00, 1064.15, 1065.30, 1066.45, 1068.00, 1069.15, 1070.30, 1071.45, 1073.00, 1074.15, 1075.30, 1076.45, 1078.00, 1079.15, 1080.30, 1081.45, 1083.00, 1084.15, 1085.30, 1086.45, 1088.00, 1089.15, 1090.30, 1091.45, 1093.00, 1094.15, 1095.30, 1096.45, 1098.00, 1099.15, 1100.30, 1101.45, 1103.00, 1104.15, 1105.30, 1106.45, 1108.00, 1109.15, 1110.30, 1111.45, 1113.00, 1114.15, 1115.30, 1116.45, 1118.00, 1119.15, 1120.30, 1121.45, 1123.00, 1124.15, 1125.30, 1126.45, 1128.00, 1129.15, 1130.30, 1131.45, 1133.00, 1134.15, 1135.30, 1136.45, 1138.00, 1139.15, 1140.30, 1141.45, 1143.00, 1144.15, 1145.30, 1146.45, 1148.00, 1149.15, 1150.30, 1151.45, 1153.00, 1154.15, 1155.30, 1156.45, 1158.00, 1159.15, 1160.30, 1161.45, 1163.00, 1164.15, 1165.30, 1166.45, 1168.00, 1169.15, 1170.30, 1171.45, 1173.00, 1174.15, 1175.30, 1176.45, 1178.00, 1179.15, 1180.30, 1181.45, 1183.00, 1184.15, 1185.30, 1186.45, 1188.00, 1189.15, 1190.30, 1191.45, 1193.00, 1194.15, 1195.30, 1196.45, 1198.00, 1199.15, 1200.30, 1201.45, 1203.00, 1204.15, 1205.30, 1206.45, 1208.00, 1209.15, 1210.30, 1211.45, 1213.00, 1214.15, 1215.30, 1216.45, 1218.00, 1219.15, 1220.30, 1221.45, 1223.00, 1224.15, 1225.30, 1226.45, 1228.00, 1229.15, 1230.30, 1231.45, 1233.00, 1234.15, 1235.30, 1236.45, 1238.00, 1239.15, 1240.30, 1241.45, 1243.00, 1244.15, 1245.30, 1246.45, 1248.00, 1249.15, 1250.30, 1251.45, 1253.00, 1254.15, 1255.30, 1256.45, 1258.00, 1259.15, 1260.30, 1261.45, 1263.00, 1264.15, 1265.30, 1266.45, 1268.00, 1269.15, 1270.30, 1271.45, 1273.00, 1274.15, 1275.30, 1276.45, 1278.00, 1279.15, 1280.30, 1281.45, 1283.00, 1284.15, 1285.30, 1286.45, 1288.00, 1289.15, 1290.30, 1291.45, 1293.00, 1294.15, 1295.30, 1296.45, 1298.00, 1299.15, 1300.30, 1301.45, 1303.00, 1304.15, 1305.30, 1306.45, 1308.00, 1309.15, 1310.30, 1311.45, 1313.00, 1314.15, 1315.30, 1316.45, 1318.00, 1319.15, 1320.30, 1321.45, 1323.00, 1324.15, 1325.30, 1326.45, 1328.00, 1329.15, 1330.30, 1331.45, 1333.00, 1334.15, 1335.30, 1336.45, 1338.00, 1339.15, 1340.30, 1341.45, 1343.00, 1344.15, 1345.30, 1346.45, 1348.00, 1349.15, 1350.30, 1351.45, 1353.00, 1354.15, 1355.30, 1356.45, 1358.00, 1359.15, 1360.30, 1361.45, 1363.00, 1364.15, 1365.30, 1366.45, 1368.00, 1369.15, 1370.30, 1371.45, 1373.00, 1374.15, 1375.30, 1376.45, 1378.00, 1379.15, 1380.30, 1381.45, 1383.00, 1384.15, 1385.30, 1386.45, 1388.00, 1389.15, 1390.30, 1391.45, 1393.00, 1394.15, 1395.30, 1396.45, 1398.00, 1399.15, 1400.30, 1401.45, 1403.00, 1404.15, 1405.30, 1406.45, 1408.00, 1409.15, 1410.30, 1411.45, 1413.00, 1414.15, 1415.30, 1416.45, 1418.00, 1419.15, 1420.30, 1421.45, 1423.00, 1424.15, 1425.30, 1426.45, 1428.00, 1429.15, 1430.30, 1431.45, 1433.00, 1434.15, 1435.30, 1436.45, 1438.00, 1439.15, 1440.30, 1441.45, 1443.00, 1444.15, 1445.30, 1446.45, 1448.00, 1449.15, 1450.30, 1451.45, 1453.00, 1454.15, 1455.30, 1456.45, 1458.00, 1459.15, 1460.30, 1461.45, 1463.00, 1464.15, 1465.30, 1466.45, 1468.00, 1469.15, 1470.30, 1471.45, 1473.00, 1474.15, 1475.30, 1476.45, 1478.00, 1479.15, 1480.30, 1481.45, 1483.00, 1484.15, 1485.30, 1486.45, 1488.00, 1489.15, 1490.30, 1491.45, 1493.00, 1494.15, 1495.30, 1496.45, 1498.00, 1499.15, 1500.30, 1501.45, 1503.00, 1504.15, 1505.30, 1506.45, 1508.00, 1

TELEWIZJA SATELITARNA

PIĄTEK SKY ONE	SOBOTA SKY ONE	NIEDZIELA SKY ONE
8.00 Kot DJ; 8.40 Brak informacji; 8.55 Playabout; 9.10 Kreskówki; 9.30 Mister Ed; 10.00 Brak informacji; 10.30 Miodzi lekarze; 11.00 The Bold and the Beautiful; 11.30 Miodzi i niecierpliw; 11.50 Barnaby Jones; 12.30 Inny świat; 12.50 Santa Barbara; 14.45 Sprzedaż stulecia; 15.00 Miłość od pierwszego wejrzenia; 15.30 Parker Lewis nie może przegrać; 16.00 Ripley; 16.30 Hunter; 17.00 Złoty wiek; 17.30 The Friday Night Night Featuer; 18.00 Deranged (Wykolejone); 18.30 Horror; 1.00 sygnał.	6.00 Elephant Boy; 6.30 Latające kiwi; 7.00 Fun Factory; 11.00 Danger Bay (Niebezpieczna zatoka); 11.30 Sha Na Na; 12.00 Po roku 2000 (najnowsze osiągnięcia światowej nauki i techniki); 13.00 Combat (dramat wojenny, amerykański pluton piechoty w Europie); 14.00 Złoty wiek; 15.00 Matka; 16.00 Beards; 17.00 The Torch (pochodnia); 17.30 Brak informacji; 18.00 Robin of Sherwood; 19.00 Przygody Robin Hooda; 19.30 TV Hooker; 20.00 Tajemnice; 21.00 Cops I; 21.30 Cops II; 22.00 Złoty wiek; 23.00 The Rookies; 0.00 The Last Laugh; 0.30 Skytext.	7.00 Płk Bailey (Bailey jest samotnikiem prowadzącym wielką linię lotniczą w Azji po ludzku i humanitarnie). Seria ukazuje piękno tej części świata oraz zapoznanie z kulturą i życiem codziennym mieszkańców Azji; 7.30 Castaway (grupa podróżników zrucona na dziką wyspę, próbuje przetrwać we wrogim otoczeniu); 8.00 Fun Factory (kreskówki dla dzieci); 12.00 Hour of Power; 13.00 To niewiarygodne (serial dokumentalny, badający i wyjaśniający dziwne zjawiska); 13.30 Nowe przygody cudowne kobiety; 15.00 Złoty wiek amerykański; 16.00 Light is Enough; 17.00 The Love Boat; 18.00 Hey Dad (samotny ojciec trojga dzieci); 18.30 Heart to Heart; 19.30 Simpsonowie; 20.00 21 Jump Street; 21.00 All the Rivers Run, część pierwsza - pionierski eksperyment w dziedzinie biotechnologii; 21.30 Playboy; 22.00 Program rozrywkowy; 4.00 Skytext.
RTL PLUS 6.00 CBS News; 6.00 Magazyn poranny; 8.30 Show-Laden; 8.55 Wyścig ze śmiercią; 9.30 Reklama; 10.00 Show-Laden; 11.30 Długa róża; 12.10 Ihr Auftritt Al Mundy (Al Mundy, twoje wesele); 13.00 Hammer; 13.30 California Clan; 14.20 Springfield story; 14.50 Der Clan der Wolfe (Wilki); 15.45 RTL Aktuell; 16.00 (teleturniej); 16.30 Chips; 16.40 (teleturniej); 17.10 Der Preis ist Heiss (teleturniej); 17.45 (teleturniej); 17.50 RTL Aktuell (Wiadomości); 18.00 Długa róża; 18.45 RTL Aktuell (Wiadomości); 19.10 Nordwestische Klassenleiter; 19.15 Hunter; 19.30 Pauly; 20.05 Airwolf; 21.10 Twin Peaks; 22.05 Anpfiff (półka noża); 22.30 Tutti Frutti; 23.00 RTL Aktuell (Wiadomości); 0.00 Striptease o północy; 0.05 Film; 1.15 Film; 1.45 Film; 4.10 Film.	RTL PLUS 6.00 Chips; 6.45 Transformery; 7.10 Bajki z całego świata; 7.35 Długa róża; 8.00 Konfetti; 8.10 Flinstone Kids (Dzieci jaskiniowców); 8.45 Yogi; 9.00 Scooby Doo; 9.30 Klask; 10.05 Jetsonowie; 10.30 Mr T; 11.00 Marvel Universum; Spider-woman; 11.30 Kralina fantastycznych smoków; 12.00 Rude old i jego banda; 12.05 Captain N; 12.35 He Man; 13.05 Złoty wiek; 13.30 Super Mario Brothers; 14.00 Ragazzi; 14.40 Katts and Dogs; 15.05 Daktari; 16.05 Autostrada do nieba; 17.00 Der Preis ist Heiss (teleturniej); 17.45 Cudowne lata; 18.10 Nowości kina; 18.45 RTL Aktuell (Wiadomości); 19.20 Houston Knights; 19.45 Film; 21.00 Dallas; 23.00 Film; 0.30 Film; 1.35 Film; 3.05 Film; 3.35 Film; 5.35 Captain Power.	RTL PLUS 6.00 Mr T; 6.30 Dzieci jaskiniowców; 6.45 Jetsonowie; 7.10 Yogi; 7.35 Scooby Doo; 8.00 Li-Lu-Laynebar David; 9.30 Film; 10.35 Sztuka i przesłania; 11.00 Tydzień z George'em Muellerem; 11.30 Gerbesem; 12.10 PS Gigant (porządki z potężnymi silnikami); 12.30 Super Mario Brothers; 13.00 Adam i Ewa; 13.30 Junior Zett; 14.20 Adam 12; 14.45 Raport policyjny; 15.10 Film; 16.45 Peter's Musik-Kreuzen; 17.00 Cudowne lata; 17.30 phall; 18.45 RTL Aktuell (Wiadomości); 19.20 Długa róża; 19.45 Film; 21.00 Dallas; 23.00 Film; 0.30 Film; 1.35 Film; 3.05 Film; 3.35 Film; 5.35 Captain Power.

TELEWIZJA RADZIECKA

PIĄTEK	Aerobik; 7.30 Wiadomości; 7.45 "Zdrowie"; 8.15 "W świecie zwierząt"; 8.00 Propagandy "Burda Moden"; 9.30 Poranny program rozrywkowy; 10.00 "Agencja gospodarki"; 11.00 "Współczesność"; 11.15 "Wspomnienia o piosenkę"; 11.50 "Przeład ekonomiczny"; 12.05 Film animowany; 12.10 Filmy A. Bieńskiego; 13.15 "Pomóż sobie sam"; 14.00 Wiadomości; 14.15 "Bajka o zaginionym królu"; 14.30 "Współczesność"; 14.45 "Ludzie i historia"; 18.45 "Cudowne miasto Moskwa"; 19.00 "Teatr"; 19.15 "Fenikska"; 19.30 "20.00 Dziennik TV"; 20.40 "Drugie życie Ediego Holma"; 21.00 Film fab. prod. duń. "2210"; 21.10 Wiadomości; 21.20 "Dziś i jutro"; 21.30 "Dziś i jutro"; 21.40 "Dziś i jutro"; 21.50 "Dziś i jutro"; 22.00 "Dziś i jutro"; 22.10 "Dziś i jutro"; 22.20 "Dziś i jutro"; 22.30 "Dziś i jutro"; 22.40 "Dziś i jutro"; 22.50 "Dziś i jutro"; 23.00 "Dziś i jutro"; 23.10 "Dziś i jutro"; 23.20 "Dziś i jutro"; 23.30 "Dziś i jutro"; 23.40 "Dziś i jutro"; 23.50 "Dziś i jutro"; 0.00 "Dziś i jutro"; 0.10 "Dziś i jutro"; 0.20 "Dziś i jutro"; 0.30 "Dziś i jutro"; 0.40 "Dziś i jutro"; 0.50 "Dziś i jutro"; 1.00 "Dziś i jutro"; 1.10 "Dziś i jutro"; 1.20 "Dziś i jutro"; 1.30 "Dziś i jutro"; 1.40 "Dziś i jutro"; 1.50 "Dziś i jutro"; 2.00 "Dziś i jutro"; 2.10 "Dziś i jutro"; 2.20 "Dziś i jutro"; 2.30 "Dziś i jutro"; 2.40 "Dziś i jutro"; 2.50 "Dziś i jutro"; 3.00 "Dziś i jutro"; 3.10 "Dziś i jutro"; 3.20 "Dziś i jutro"; 3.30 "Dziś i jutro"; 3.40 "Dziś i jutro"; 3.50 "Dziś i jutro"; 4.00 "Dziś i jutro"; 4.10 "Dziś i jutro"; 4.20 "Dziś i jutro"; 4.30 "Dziś i jutro"; 4.40 "Dziś i jutro"; 4.50 "Dziś i jutro"; 5.00 "Dziś i jutro"; 5.10 "Dziś i jutro"; 5.20 "Dziś i jutro"; 5.30 "Dziś i jutro"; 5.40 "Dziś i jutro"; 5.50 "Dziś i jutro"; 6.00 "Dziś i jutro"; 6.10 "Dziś i jutro"; 6.20 "Dziś i jutro"; 6.30 "Dziś i jutro"; 6.40 "Dziś i jutro"; 6.50 "Dziś i jutro"; 7.00 "Dziś i jutro"; 7.10 "Dziś i jutro"; 7.20 "Dziś i jutro"; 7.30 "Dziś i jutro"; 7.40 "Dziś i jutro"; 7.50 "Dziś i jutro"; 8.00 "Dziś i jutro"; 8.10 "Dziś i jutro"; 8.20 "Dziś i jutro"; 8.30 "Dziś i jutro"; 8.40 "Dziś i jutro"; 8.50 "Dziś i jutro"; 9.00 "Dziś i jutro"; 9.10 "Dziś i jutro"; 9.20 "Dziś i jutro"; 9.30 "Dziś i jutro"; 9.40 "Dziś i jutro"; 9.50 "Dziś i jutro"; 10.00 "Dziś i jutro"; 10.10 "Dziś i jutro"; 10.20 "Dziś i jutro"; 10.30 "Dziś i jutro"; 10.40 "Dziś i jutro"; 10.50 "Dziś i jutro"; 11.00 "Dziś i jutro"; 11.10 "Dziś i jutro"; 11.20 "Dziś i jutro"; 11.30 "Dziś i jutro"; 11.40 "Dziś i jutro"; 11.50 "Dziś i jutro"; 12.00 "Dziś i jutro"; 12.10 "Dziś i jutro"; 12.20 "Dziś i jutro"; 12.30 "Dziś i jutro"; 12.40 "Dziś i jutro"; 12.50 "Dziś i jutro"; 13.00 "Dziś i jutro"; 13.10 "Dziś i jutro"; 13.20 "Dziś i jutro"; 13.30 "Dziś i jutro"; 13.40 "Dziś i jutro"; 13.50 "Dziś i jutro"; 14.00 "Dziś i jutro"; 14.10 "Dziś i jutro"; 14.20 "Dziś i jutro"; 14.30 "Dziś i jutro"; 14.40 "Dziś i jutro"; 14.50 "Dziś i jutro"; 15.00 "Dziś i jutro"; 15.10 "Dziś i jutro"; 15.20 "Dziś i jutro"; 15.30 "Dziś i jutro"; 15.40 "Dziś i jutro"; 15.50 "Dziś i jutro"; 16.00 "Dziś i jutro"; 16.10 "Dziś i jutro"; 16.20 "Dziś i jutro"; 16.30 "Dziś i jutro"; 16.40 "Dziś i jutro"; 16.50 "Dziś i jutro"; 17.00 "Dziś i jutro"; 17.10 "Dziś i jutro"; 17.20 "Dziś i jutro"; 17.30 "Dziś i jutro"; 17.40 "Dziś i jutro"; 17.50 "Dziś i jutro"; 18.00 "Dziś i jutro"; 18.10 "Dziś i jutro"; 18.20 "Dziś i jutro"; 18.30 "Dziś i jutro"; 18.40 "Dziś i jutro"; 18.50 "Dziś i jutro"; 19.00 "Dziś i jutro"; 19.10 "Dziś i jutro"; 19.20 "Dziś i jutro"; 19.30 "Dziś i jutro"; 19.40 "Dziś i jutro"; 19.50 "Dziś i jutro"; 20.00 "Dziś i jutro"; 20.10 "Dziś i jutro"; 20.20 "Dziś i jutro"; 20.30 "Dziś i jutro"; 20.40 "Dziś i jutro"; 20.50 "Dziś i jutro"; 21.00 "Dziś i jutro"; 21.10 "Dziś i jutro"; 21.20 "Dziś i jutro"; 21.30 "Dziś i jutro"; 21.40 "Dziś i jutro"; 21.50 "Dziś i jutro"; 22.00 "Dziś i jutro"; 22.10 "Dziś i jutro"; 22.20 "Dziś i jutro"; 22.30 "Dziś i jutro"; 22.40 "Dziś i jutro"; 22.50 "Dziś i jutro"; 23.00 "Dziś i jutro"; 23.10 "Dziś i jutro"; 23.20 "Dziś i jutro"; 23.30 "Dziś i jutro"; 23.40 "Dziś i jutro"; 23.50 "Dziś i jutro"; 0.00 "Dziś i jutro"; 0.10 "Dziś i jutro"; 0.20 "Dziś i jutro"; 0.30 "Dziś i jutro"; 0.40 "Dziś i jutro"; 0.50 "Dziś i jutro"; 1.00 "Dziś i jutro"; 1.10 "Dziś i jutro"; 1.20 "Dziś i jutro"; 1.30 "Dziś i jutro"; 1.40 "Dziś i jutro"; 1.50 "Dziś i jutro"; 2.00 "Dziś i jutro"; 2.10 "Dziś i jutro"; 2.20 "Dziś i jutro"; 2.30 "Dziś i jutro"; 2.40 "Dziś i jutro"; 2.50 "Dziś i jutro"; 3.00 "Dziś i jutro"; 3.10 "Dziś i jutro"; 3.20 "Dziś i jutro"; 3.30 "Dziś i jutro"; 3.40 "Dziś i jutro"; 3.50 "Dziś i jutro"; 4.00 "Dziś i jutro"; 4.10 "Dziś i jutro"; 4.20 "Dziś i jutro"; 4.30 "Dziś i jutro"; 4.40 "Dziś i jutro"; 4.50 "Dziś i jutro"; 5.00 "Dziś i jutro"; 5.10 "Dziś i jutro"; 5.20 "Dziś i jutro"; 5.30 "Dziś i jutro"; 5.40 "Dziś i jutro"; 5.50 "Dziś i jutro"; 6.00 "Dziś i jutro"; 6.10 "Dziś i jutro"; 6.20 "Dziś i jutro"; 6.30 "Dziś i jutro"; 6.40 "Dziś i jutro"; 6.50 "Dziś i jutro"; 7.00 "Dziś i jutro"; 7.10 "Dziś i jutro"; 7.20 "Dziś i jutro"; 7.30 "Dziś i jutro"; 7.40 "Dziś i jutro"; 7.50 "Dziś i jutro"; 8.00 "Dziś i jutro"; 8.10 "Dziś i jutro"; 8.20 "Dziś i jutro"; 8.30 "Dziś i jutro"; 8.40 "Dziś i jutro"; 8.50 "Dziś i jutro"; 9.00 "Dziś i jutro"; 9.10 "Dziś i jutro"; 9.20 "Dziś i jutro"; 9.30 "Dziś i jutro"; 9.40 "Dziś i jutro"; 9.50 "Dziś i jutro"; 10.00 "Dziś i jutro"; 10.10 "Dziś i jutro"; 10.20 "Dziś i jutro"; 10.30 "Dziś i jutro"; 10.40 "Dziś i jutro"; 10.50 "Dziś i jutro"; 11.00 "Dziś i jutro"; 11.10 "Dziś i jutro"; 11.20 "Dziś i jutro"; 11.30 "Dziś i jutro"; 11.40 "Dziś i jutro"; 11.50 "Dziś i jutro"; 12.00 "Dziś i jutro"; 12.10 "Dziś i jutro"; 12.20 "Dziś i jutro"; 12.30 "Dziś i jutro"; 12.40 "Dziś i jutro"; 12.50 "Dziś i jutro"; 13.00 "Dziś i jutro"; 13.10 "Dziś i jutro"; 13.20 "Dziś i jutro"; 13.30 "Dziś i jutro"; 13.40 "Dziś i jutro"; 13.50 "Dziś i jutro"; 14.00 "Dziś i jutro"; 14.10 "Dziś i jutro"; 14.20 "Dziś i jutro"; 14.30 "Dziś i jutro"; 14.40 "Dziś i jutro"; 14.50 "Dziś i jutro"; 15.00 "Dziś i jutro"; 15.10 "Dziś i jutro"; 15.20 "Dziś i jutro"; 15.30 "Dziś i jutro"; 15.40 "Dziś i jutro"; 15.50 "Dziś i jutro"; 16.00 "Dziś i jutro"; 16.10 "Dziś i jutro"; 16.20 "Dziś i jutro"; 16.30 "Dziś i jutro"; 16.40 "Dziś i jutro"; 16.50 "Dziś i jutro"; 17.00 "Dziś i jutro"; 17.10 "Dziś i jutro"; 17.20 "Dziś i jutro"; 17.30 "Dziś i jutro"; 17.40 "Dziś i jutro"; 17.50 "Dziś i jutro"; 18.00 "Dziś i jutro"; 18.10 "Dziś i jutro"; 18.20 "Dziś i jutro"; 18.30 "Dziś i jutro"; 18.40 "Dziś i jutro"; 18.50 "Dziś i jutro"; 19.00 "Dziś i jutro"; 19.10 "Dziś i jutro"; 19.20 "Dziś i jutro"; 19.30 "Dziś i jutro"; 19.40 "Dziś i jutro"; 19.50 "Dziś i jutro"; 20.00 "Dziś i jutro"; 20.10 "Dziś i jutro"; 20.20 "Dziś i jutro"; 20.30 "Dziś i jutro"; 20.40 "Dziś i jutro"; 20.50 "Dziś i jutro"; 21.00 "Dziś i jutro"; 21.10 "Dziś i jutro"; 21.20 "Dziś i jutro"; 21.30 "Dziś i jutro"; 21.40 "Dziś i jutro"; 21.50 "Dziś i jutro"; 22.00 "Dziś i jutro"; 22.10 "Dziś i jutro"; 22.20 "Dziś i jutro"; 22.30 "Dziś i jutro"; 22.40 "Dziś i jutro"; 22.50 "Dziś i jutro"; 23.00 "Dziś i jutro"; 23.10 "Dziś i jutro"; 23.20 "Dziś i jutro"; 23.30 "Dziś i jutro"; 23.40 "Dziś i jutro"; 23.50 "Dziś i jutro"; 0.00 "Dziś i jutro"; 0.10 "Dziś i jutro"; 0.20 "Dziś i jutro"; 0.30 "Dziś i jutro"; 0.40 "Dziś i jutro"; 0.50 "Dziś i jutro"; 1.00 "Dziś i jutro"; 1.10 "Dziś i jutro"; 1.20 "Dziś i jutro"; 1.30 "Dziś i jutro"; 1.40 "Dziś i jutro"; 1.50 "Dziś i jutro"; 2.00 "Dziś i jutro"; 2.10 "Dziś i jutro"; 2.20 "Dziś i jutro"; 2.30 "Dziś i jutro"; 2.40 "Dziś i jutro"; 2.50 "Dziś i jutro"; 3.00 "Dziś i jutro"; 3.10 "Dziś i jutro"; 3.20 "Dziś i jutro"; 3.30 "Dziś i jutro"; 3.40 "Dziś i jutro"; 3.50 "Dziś i jutro"; 4.00 "Dziś i jutro"; 4.10 "Dziś i jutro"; 4.20 "Dziś i jutro"; 4.30 "Dziś i jutro"; 4.40 "Dziś i jutro"; 4.50 "Dziś i jutro"; 5.00 "Dziś i jutro"; 5.10 "Dziś i jutro"; 5.20 "Dziś i jutro"; 5.30 "Dziś i jutro"; 5.40 "Dziś i jutro"; 5.50 "Dziś i jutro"; 6.00 "Dziś i jutro"; 6.10 "Dziś i jutro"; 6.20 "Dziś i jutro"; 6.30 "Dziś i jutro"; 6.40 "Dziś i jutro"; 6.50 "Dziś i jutro"; 7.00 "Dziś i jutro"; 7.10 "Dziś i jutro"; 7.20 "Dziś i jutro"; 7.30 "Dziś i jutro"; 7.40 "Dziś i jutro"; 7.50 "Dziś i jutro"; 8.00 "Dziś i jutro"; 8.10 "Dziś i jutro"; 8.20 "Dziś i jutro"; 8.30 "Dziś i jutro"; 8.40 "Dziś i jutro"; 8.50 "Dziś i jutro"; 9.00 "Dziś i jutro"; 9.10 "Dziś i jutro"; 9.20 "Dziś i jutro"; 9.30 "Dziś i jutro"; 9.40 "Dziś i jutro"; 9.50 "Dziś i jutro"; 10.00 "Dziś i jutro"; 10.10 "Dziś i jutro"; 10.20 "Dziś i jutro"; 10.30 "Dziś i jutro"; 10.40 "Dziś i jutro"; 10.50 "Dziś i jutro"; 11.00 "Dziś i jutro"; 11.10 "Dziś i jutro"; 11.20 "Dziś i jutro"; 11.30 "Dziś i jutro"; 11.40 "Dziś i jutro"; 11.50 "Dziś i jutro"; 12.00 "Dziś i jutro"; 12.10 "Dziś i jutro"; 12.20 "Dziś i jutro"; 12.30 "Dziś i jutro"; 12.40 "Dziś i jutro"; 12.50 "Dziś i jutro"; 13.00 "Dziś i jutro"; 13.10 "Dziś i jutro"; 13.20 "Dziś i jutro"; 13.30 "Dziś i jutro"; 13.40 "Dziś i jutro"; 13.50 "Dziś i jutro"; 14.00 "Dziś i jutro"; 14.10 "Dziś i jutro"; 14.20 "Dziś i jutro"; 14.30 "Dziś i jutro"; 14.40 "Dziś i jutro"; 14.50 "Dziś i jutro"; 15.00 "Dziś i jutro"; 15.10 "Dziś i jutro"; 15.20 "Dziś i jutro"; 15.30 "Dziś i jutro"; 15.40 "Dziś i jutro"; 15.50 "Dziś i jutro"; 16.00 "Dziś i jutro"; 16.10 "Dziś i jutro"; 16.20 "Dziś i jutro"; 16.30 "Dziś i jutro"; 16.40 "Dziś i jutro"; 16.50 "Dziś i jutro"; 17.00 "Dziś i jutro"; 17.10 "Dziś i jutro"; 17.20 "Dziś i jutro"; 17.30 "Dziś i jutro"; 17.40 "Dziś i jutro"; 17.50 "Dziś i jutro"; 18.00 "Dziś i jutro"; 18.10 "Dziś i jutro"; 18.20 "Dziś i jutro"; 18.30 "Dziś i jutro"; 18.40 "Dziś i jutro"; 18.50 "Dziś i jutro"; 19.00 "Dziś i jutro"; 19.10 "Dziś i jutro"; 19.20 "Dziś i jutro"; 19.30 "Dziś i jutro"; 19.40 "Dziś i jutro"; 19.50 "Dziś i jutro"; 20.00 "Dziś i jutro"; 20.10 "Dziś i jutro"; 20.20 "Dziś i jutro"; 20.30 "Dziś i jutro"; 20.40 "Dziś i jutro"; 20.50 "Dziś i jutro"; 21.00 "Dziś i jutro"; 21.10 "Dziś i jutro"; 21.20 "Dziś i jutro"; 21.30 "Dziś i jutro"; 21.40 "Dziś i jutro"; 21.50 "Dziś i jutro"; 22.00 "Dziś i jutro"; 22.10 "Dziś i jutro"; 22.20 "Dziś i jutro"; 22.30 "Dziś i jutro"; 22.40 "Dziś i jutro"; 22.50 "Dziś i jutro"; 23.00 "Dziś i jutro"; 23.10 "Dziś i jutro"; 23.20 "Dziś i jutro"; 23.30 "Dziś i jutro"; 23.40 "Dziś i jutro"; 23.50 "Dziś i jutro"; 0.00 "Dziś i jutro"; 0.10 "Dziś i jutro"; 0.20 "Dziś i jutro"; 0.30 "Dziś i jutro"; 0.40 "Dziś i jutro"; 0.50 "Dziś i jutro"; 1.00 "Dziś i jutro"; 1.10 "Dziś i jutro"; 1.20 "Dziś i jutro"; 1.30 "Dziś i jutro"; 1.40 "Dziś i jutro"; 1.50 "Dziś i jutro"; 2.00 "Dziś i jutro"; 2.10 "Dziś i jutro"; 2.20 "Dziś i jutro"; 2.30 "Dziś i jutro"; 2.40 "Dziś i jutro"; 2.50 "Dziś i jutro"; 3.00 "Dziś i jutro"; 3.10 "Dziś i jutro"; 3.20 "Dziś i jutro"; 3.30 "Dziś i jutro"; 3.40 "Dziś i jutro"; 3.50 "Dziś i jutro"; 4.00 "Dziś i jutro"; 4.10 "Dziś i jutro"; 4.20 "Dziś i jutro"; 4.30 "Dziś i jutro"; 4.40 "Dziś i jutro"; 4.50 "Dziś i jutro"; 5.00 "Dziś i jutro"; 5.10 "Dziś i jutro"; 5.20 "Dziś i jutro"; 5.30 "Dziś i jutro"; 5.40 "Dziś i jutro"; 5.50 "Dziś i jutro"; 6.00 "Dziś i jutro"; 6.10 "Dziś i jutro"; 6.20 "Dziś i jutro"; 6.30 "Dziś i jutro"; 6.40 "Dziś i jutro"; 6.50 "Dziś i jutro"; 7.00 "Dziś i jutro"; 7.10 "Dziś i jutro"; 7.20 "Dziś i jutro"; 7.30 "Dziś i jutro"; 7.40 "Dziś i jutro"; 7.50 "Dziś i jutro"; 8.00 "Dziś i jutro"; 8.10 "Dziś i jutro"; 8.20 "Dziś i jutro"; 8.30 "Dziś i jutro"; 8.40 "Dziś i jutro"; 8.50 "Dziś i jutro"; 9.00 "Dziś i jutro"; 9.10 "Dziś i jutro"; 9.20 "Dziś i jutro"; 9.30 "Dziś i jutro"; 9.40 "Dziś i jutro"; 9.50 "Dziś i jutro"; 10.00 "Dziś i jutro"; 10.10 "Dziś i jutro"; 10.20 "Dziś i jutro"; 10.30 "Dziś i jutro"; 10.40 "Dziś i jutro"; 10.50 "Dziś i jutro"; 11.00 "Dziś i jutro"; 11.10 "Dziś i jutro"; 11.20 "Dziś i jutro"; 11.30 "Dziś i jutro"; 11.40 "Dziś i jutro"; 11.50 "Dziś i jutro"; 12.00 "Dziś i jutro"; 12.10 "Dziś i jutro"; 12.20 "Dziś i jutro"; 12.30 "Dziś i jutro"; 12.40 "Dziś i jutro"; 12.50 "Dziś i jutro"; 13.00 "Dziś i jutro"; 13.10 "Dziś i jutro"; 13.20 "Dziś i jutro"; 13.30 "Dziś i jutro"; 13.40 "Dziś i jutro"; 13.50 "Dziś i jutro"; 14.00 "Dziś i jutro"; 14.10 "Dziś i jutro"; 14.20 "Dziś i jutro"; 14.30 "Dziś i jutro"; 14.40 "Dziś i jutro"; 14.50 "Dziś i jutro"; 15.00 "Dziś i jutro"; 15.10 "Dziś i jutro"; 15.20 "Dziś i jutro"; 15.30 "Dziś i jutro"; 15.40 "Dziś i jutro"; 15.50 "Dziś i jutro"; 16.00 "Dziś i jutro"; 16.10 "Dziś i jutro"; 16.20 "Dziś i jutro"; 16.30 "Dziś i jutro"; 16.40 "Dziś i jutro"; 16.50 "Dziś i jutro"; 17.00 "Dziś i jutro"; 17.10 "Dziś i jutro"; 17.20 "Dziś i jutro"; 17.30 "Dziś i jutro"; 17.40 "Dziś i jutro"; 17.50 "Dziś i jutro"; 18.00 "Dziś i jutro"; 18.10 "Dziś i jutro"; 18.20 "Dziś i jutro"; 18.30 "Dziś i jutro"; 18.40 "Dziś i jutro"; 18.50 "Dziś i jutro"; 19.00 "Dziś i jutro"; 19.10 "Dziś i jutro"; 19.20 "Dziś i jutro"; 19.30 "Dziś i jutro"; 19.40 "Dziś i jutro"; 19.50 "Dziś i jutro"; 20.00 "Dziś i jutro"; 20.10 "Dziś i jutro"; 20.20 "Dziś i jutro"; 20.30 "Dziś i jutro"; 20.40 "Dziś i jutro"; 20.50 "Dziś i jutro"; 21.00 "Dziś i jutro"; 21.10 "Dziś i jutro"; 21.20 "Dziś i jutro"; 21.30 "Dziś i jutro"; 21.40 "Dziś i jutro"; 21.50 "Dziś i jutro"; 22.00 "Dziś i jutro"; 22.10 "Dziś i jutro"; 22.20 "Dziś i jutro"; 22.30 "Dziś i jutro"; 22.40 "Dziś i jutro"; 22.50 "Dziś i jutro"; 23.00 "Dziś i jutro"; 23.10 "Dziś i jutro"; 23.20 "Dziś i jutro"; 23.30 "Dziś i jutro"; 23.40 "Dziś i jutro"; 23.50 "Dziś i jutro"; 0.00 "Dziś i jutro"; 0.10 "Dziś i jutro"; 0.20 "Dziś i jutro"; 0.30 "Dziś i jutro"; 0.40 "Dziś i jutro"; 0.50 "Dziś i jutro"; 1.00 "Dziś i jutro"; 1.10 "Dziś i jutro"; 1.20 "Dziś i jutro"; 1.30 "Dziś i jutro"; 1.40 "Dziś i jutro"; 1.50 "Dziś i jutro"; 2.00 "Dziś i jutro"; 2.10 "Dziś i jutro"; 2.20 "Dziś i jutro"; 2.30 "Dziś i jutro"; 2.40 "Dziś i jutro"; 2.50 "Dziś i jutro"; 3.00 "Dziś i jutro"; 3.10 "Dziś i jutro"; 3.20 "Dziś i jutro"; 3.30 "Dziś i jutro"; 3.40 "Dziś i jutro"; 3.50 "Dziś i jutro"; 4.00 "Dziś i jutro"; 4.10 "Dziś i jutro"; 4.20 "Dziś i jutro"; 4.30 "Dziś i jutro"; 4.40 "Dziś i jutro"; 4.50 "Dziś i jutro"; 5.00 "Dziś i jutro"; 5.10 "Dziś i jutro"; 5.20 "Dziś i jutro"; 5.30 "Dziś i jutro"; 5.40 "Dziś i jutro"; 5.50 "Dziś i jutro"; 6.00 "Dziś i jutro"; 6.10 "Dziś i jutro"; 6.20 "Dziś i jutro"; 6.30 "Dziś i jutro"; 6.40 "Dziś i jutro"; 6.50 "Dziś i jutro"; 7.00 "Dziś i jutro"; 7.10 "Dziś i jutro"; 7.20 "Dziś i jutro"; 7.30 "Dziś i jutro"; 7.40 "Dziś i jutro"; 7.50 "Dziś i jutro"; 8.00 "Dziś i jutro"; 8.10 "Dziś i jutro"; 8.20 "Dziś i jutro"; 8.30 "Dziś i jutro"; 8.40 "Dziś i jutro"; 8.50 "Dziś i jutro"; 9.00 "Dziś i jutro"; 9.10 "Dziś i jutro"; 9.20 "Dziś i jutro"; 9.30 "Dziś i jutro"; 9.40 "Dziś i jutro"; 9.50 "Dziś i jutro"; 10.00 "Dziś i jutro"; 10.10 "Dziś i jutro"; 10.20 "Dziś i jutro"; 10.30 "Dziś i jutro"; 10.40 "Dziś i jutro"; 10.50 "Dziś i jutro"; 11.00 "Dziś i jutro"; 11.10 "Dziś i jutro"; 11.20 "Dziś i jutro"; 11.30 "Dziś i jutro"; 11.40 "Dziś i jutro"; 11.50 "Dziś i jutro"; 12.00 "Dziś i jutro"; 12.10 "Dziś i jutro"; 12.20 "Dziś i jutro"; 12.30 "Dziś i jutro"; 12.40 "Dziś i jutro"; 12.50 "Dziś i jutro"; 13.00 "Dziś i jutro"; 13.10 "Dziś i jutro"; 13.20 "Dziś i jutro"; 13.30 "Dziś i jutro"; 13.40 "Dziś i jutro"; 13.50 "Dziś i jutro"; 14.00 "Dziś i jutro"; 14.10 "Dziś i jutro"; 14.20 "Dziś i jutro"; 14.30 "Dziś i jutro"; 14.40 "Dziś i jutro"; 14.50 "Dziś i jutro"; 15.00 "Dziś i jutro"; 15.10 "Dziś i jutro"; 15.20 "Dziś i jutro"; 15.30 "Dziś i jutro"; 15.40 "Dziś i jutro"; 15.50 "Dziś i jutro"; 16.00 "Dziś i jutro"; 16.10 "Dziś i jutro"; 16.20 "Dziś i jutro"; 16.30 "Dziś i jutro"; 16.40 "Dziś i jutro"; 16.50 "Dziś i jutro"; 17.00 "Dziś i jutro"; 17.10 "Dziś i jutro"; 17.20 "Dziś i jutro"; 17.30 "Dziś i jutro"; 17.40 "Dziś i jutro"; 17.50 "Dziś i jutro"; 18.00 "Dziś i jutro"; 18.10 "Dziś i jutro"; 18.20 "Dziś i jutro"; 18.30 "Dziś i jutro"; 18.40 "Dziś i jutro"; 18.50 "Dziś i jutro"; 19.00 "Dziś i jutro"; 19.10 "Dziś i jutro"; 19.20 "Dziś i jutro"; 19.30 "Dziś i jutro"; 19.40 "Dziś i jutro"; 19.50 "Dziś i jutro"; 20.00 "Dziś i jutro"; 20.10 "Dziś i jutro"; 20.20 "Dziś i jutro"; 20.30 "Dziś i jutro"; 20.40 "Dziś i jutro"; 20.50 "Dziś i jutro"; 21.00 "Dziś i jutro"; 21.10 "Dziś i jutro"; 21.20 "Dziś i jutro"; 21.30 "Dziś i jutro"; 21.40 "Dziś i jutro"; 21.50 "Dziś i jutro"; 22.00 "Dziś i jutro"; 22.10 "Dziś i jutro"; 22.20 "Dziś i jutro"; 22.30 "Dziś i jutro"; 22.40 "Dziś i jutro"; 22.50 "Dziś i jutro"; 23.00 "Dziś i jutro"; 23.10 "Dziś i jutro"; 23.20 "Dziś i jutro"; 23.30 "Dziś i jutro"; 23.40 "Dziś i jutro"; 23.50 "Dziś i jutro"; 0.00 "Dziś i jutro"; 0.10 "Dziś i jutro"; 0.20 "Dziś i jutro"; 0.30 "Dziś i jutro"; 0.40 "Dziś i jutro"; 0.50 "Dziś i jutro"; 1.00 "Dziś i jutro"; 1.10 "Dziś i jutro"; 1.20 "Dziś i jutro"; 1.30 "Dziś i jutro"; 1.40 "Dziś i jutro"; 1.50 "Dziś i jutro"; 2.00 "Dziś i jutro"; 2.10 "Dziś i jutro"; 2.20 "Dziś i jutro"; 2.30 "Dziś i jutro"; 2.40 "Dziś i jutro"; 2.50 "Dziś i jutro"; 3.00 "Dziś i jutro"; 3.10 "Dziś i jutro"; 3.20 "Dziś i jutro"; 3.30 "Dziś i jutro"; 3.40 "Dziś i jutro"; 3.50 "Dziś i jutro"; 4.00 "Dziś i jutro"; 4.10 "Dziś i jutro"; 4.20 "Dziś i jutro"; 4.30 "Dziś i jutro"; 4.40 "Dziś i jutro"; 4.50 "Dziś i jutro"; 5.00 "Dziś i jutro"; 5.10 "Dziś i jutro"; 5.20 "Dziś i jutro"; 5.30 "Dziś i jutro"; 5.40 "Dziś i jutro"; 5.50 "Dziś i jutro"; 6.00 "Dziś i jutro"; 6.10 "Dziś i jutro"; 6.20 "Dziś i jutro"; 6.30 "Dziś i jutro"; 6.40 "Dziś i jutro"; 6.50 "Dziś i jutro"; 7.00 "Dziś i jutro"; 7.10 "Dziś i jutro"; 7.20 "Dziś i jutro"; 7.30 "Dziś i jutro"; 7.40 "Dziś i jutro"; 7.50 "Dziś i jutro"; 8.00 "Dziś i jutro"; 8.10 "Dziś i jutro"; 8.20 "Dziś i jutro"; 8.30 "Dziś i jutro"; 8.40 "Dziś i jutro"; 8.50 "Dziś i jutro"; 9.00 "Dziś i jutro"; 9.10 "Dziś i jutro"; 9.20 "Dziś i jutro"; 9.30 "Dziś i jutro"; 9.40 "Dziś i jutro"; 9.50 "Dziś i jutro"; 10.00 "Dziś i jutro"; 10.10 "Dziś i jutro"; 10.20 "Dziś i jutro"; 10.30 "Dziś i jutro"; 10.40 "Dziś i jutro"; 10.50 "Dziś i jutro"; 11.00 "Dziś i jutro"; 11.10 "Dziś i jutro"; 11.20 "Dziś i jutro"; 11.30 "Dziś i jutro"; 11.40 "Dziś i jutro"; 11.50 "Dziś i jutro"; 12.00 "Dziś i jutro"; 12.10 "Dziś i jutro"; 12.20 "Dziś i jutro"; 12.30 "Dziś i jutro"; 12.40 "Dziś i jutro"; 12.50 "Dziś i jutro"; 13.00 "Dziś i jutro"; 13.10 "Dziś i jutro"; 13.20 "Dziś i jutro"; 13.30 "Dziś i jutro"; 13.40 "Dziś i jutro"; 13.50 "Dziś i jutro"; 14.00 "Dziś i jutro"; 14.10 "Dziś i jutro"; 14.20 "Dziś i jutro"; 14.30 "Dziś i jutro"; 14.40 "Dziś i jutro"; 14.50 "Dziś i jutro"; 15.00 "Dziś i jutro"; 15.10 "Dziś i jutro"; 15.20 "Dziś i jutro"; 15.30 "Dziś i jutro"; 15.40 "Dziś i jutro"; 15.50 "Dziś i jutro"; 16.00 "Dziś i jutro"; 16.10 "Dziś i jutro"; 16.20 "Dziś i jutro"; 16.30 "Dziś i jutro"; 16.40 "Dziś i jutro"; 16.50 "Dziś i jutro"; 17.00 "Dziś i jutro"; 17.10 "Dziś i jutro"; 17.20 "Dziś i jutro"; 17.30 "Dziś i jutro"; 17.40 "Dziś i jutro"; 17.50 "Dziś i jutro"; 18.00 "Dziś i jutro"; 18.10 "Dziś i jutro"; 18.20 "Dziś i jutro"; 18.30 "Dziś i jutro"; 18.40 "Dziś i jutro"; 18.50 "Dziś i jutro"; 19.00 "Dziś i jutro"; 19.10 "Dziś i jutro"; 19.20 "Dziś i jutro"; 19.30 "Dziś i jutro"; 19.40 "Dziś i jutro"; 19.50 "Dziś i jutro"; 20.00 "Dziś i jutro"; 20.10 "Dziś i jutro"; 20.20 "Dziś i jutro"; 20.30 "Dziś i jutro"; 20.40 "Dziś i jutro"; 20.50 "Dziś i jutro"; 21.00 "Dziś i jutro"; 21.10 "Dziś i jutro"; 21.20 "Dziś i jutro"; 21.30 "Dziś i jutro"; 21.40 "Dziś i jutro"; 21.50 "Dziś i jutro"; 22.00 "Dziś i jutro"; 22.10 "Dziś i jutro"; 22.20 "Dziś i jutro"; 22.30 "Dziś i jutro"; 22.40 "Dziś i jutro"; 22.50 "Dziś i jutro"; 23.00 "Dziś i jutro"; 23.10 "Dziś i jutro"; 23.20 "Dziś i jutro"; 23.30 "Dziś i jutro"; 23.40 "Dziś i jutro"; 23.50 "Dziś i jutro"; 0.00 "Dziś i jutro"; 0.10 "Dziś i jutro"; 0.20 "Dziś i jutro"; 0.30 "Dziś i jutro"; 0.40 "Dziś i jutro"; 0.50 "Dziś i jutro"; 1.00 "Dziś i jutro"; 1.10 "D
--------	--

Z PIĄTKU na piątek

Dobawka

Rozmowa z CZESKIEM TARASEWICZEM,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Pierszorzendnie słychać, nie ma gadania. Sejm się dobrał do nas, ameryków znaczy. Znowu wszystkie równo żelondki mamy. Modlitwe nowe ja ułożył z tej racji: jak było za komuny, tak i teraz i na wieki wieków. Amen.

— Bez przesady, panie Czesiu kochany! Ustawa o-bowiązuje tylko dwa lata.

— Czy on wie, co on wo-gie gada? Dwa lata dla średniego ameryta to jest wie-kość cała ile z nas przez te dwa lata pojedzie na Pie-traszy?

— Pieniądzy nie ma w państwownej kasie.

— Jaż i nie mówię, że oni so bynajmniej. Tylko dla

cijanin, a po dupie dostają najtańsze. Jak skoro bieda w kraju, no to niech wszystkie zaczną pasa, Zaciska-jo? I owszem, tylko na cu-dzech flakach.

— Teraz pan nawołuje do urawniłowki.

— Uchowaj mnie Panie! Ja dla nikogo nie zajdroszcze jak kto mondrv jest i temu sie bogaci. No dzisiaj te so najmondrzejse, co potrafi okantować państwo.

Nie ma dnia, zep nowego złodziejstwa gazet gdzie nie opisali. Take pieniedzy roz-kradają, że głowa mała. A rżond co robi? Rencv biedu-lek rozkłada i tylko płacze: my mało rżondzim, dziś w terenie władza. Jak skoro tak, to na cholere dla nas ministry sie przydają? Do czego oni so potrzebne, za co naród dla ich płaci?



— mnie gorzko choć ja nie nie stracił.

— Nie panu nie odebrano?

— Z pustego i Salomon odebrać nie potrafi. Dla mnie dołożo. Musi ze sto tysienicy nawet.

— No i widzi pan!

— To ja widzę, że ja by tych pieniedzy nie chciał wcale, choć sie oni należą dla mnie jak najbardziej.

— Nie rozumiem pana...

— Co tu nie jest do rozumienia? Toż dla drugich zabierają żep dla jednych dobawie Państwo Janosi-kiem sie zrobiło, na bogat-szego skaczę i lu jego po-ble cieżko palo. Niektóre amerty podobnie po mil-jonie nawet straco. A ja ja! Ludzie kochane, czy nikt nie pomyślał jak my sie te-rez czujemy, znaczy te, co-bendo uszczesliwione do-bawko? Amarty też czio-wiek jest myśloncy i nie każdy jeden lubi wiedzieć, że przez jego kto stracił.

— Panie Czesiu, tragiczna sytuacja finansowa państwa...

— A poszed on w kiblen-matier z tak gatkio! Jak skoro kasa pusta to czemu sejm dla siebie na zakon-czenie półroczne pobory je-szcze ustala?

— To są w gruncie rzeczy grosze.

— Może i groszy, no chy-ba przyzna, że nie bardzo oni ładne. Jak to jest, niech tylko powie dla mnie: rzond uchwały nie podejmie niż-dnej jak do kościola nie pójdzie najsampród, każdy jeden wielki dzisiaj krześ-

— Ktoś musi przecież rżadzić.

— I ja mówię tak samo. Tylko takie to władze każ-dy jeden robić potrafi. Ja też by potrafił.

— Chciałby pan trochę sobie porządzić?

— Czy ja wyglondam, że na głowie upad bynajmniej? W swoim domu dla Lilki odda! rżondy jak my sie tylko ze sobo pobrali. Ona trzyma kase, mówi dla mnie co i jak mamy robić, a ja tylko co i raz jakie finfe od-stawie.

— Finfe?

— Acha. Bo ja jest opo-zycja, konstrukcyjna znaczy.

— Dobrze rżadzi pani Li-la?

— Twarda ona w rżon-dzeniu, ale i ja nie mientki jest za bardzo. Do oczu so-bie czasem poskaczem, no na koniec zawsze jakoś tam sie dogadamy. Zep my razem jedne mieli zdanie, dawno by sie rozejšli... a wraco-jonc do ustawy amerykiej, to ona słabo jest przemysla-na. Jak amerty suchi chle-p-bendo wier. tego... wira-żalać, długowieczne sie zro-bio.

— Słucham?

— A co, nie wie bynaj-mniej, że jedzenie na zdro-wie szkodzi bardzo? Prze-ważnie kielbasa i masło. No to po suchim chlebie tyle zdrowych amertyów sie na-robi, że państwo kasa do-plero zrobi całkowite kla-pa. Strach u-wet pomyśleć o tym. Tak bendzie, sam zo-baczy!



Fot. Stanisław Jelski

Rolnicy z Przedborowa trzy-mali wiele sztuk broni niezna-nego pochodzenia. Policja przeszukując zabudowania wsi zgromadziła jej cały arsenał. Tłumaczyli się, że to tak na wszelki wypadek.

Widocznie dosłownie pojęli hasło: „żywią i bronią”.

Szczecińska restauracja „Chief” gościła liczne grono żałołników, którzy postanowi-li urządzić uroczystą stypę. Nad ranem, gdy cała rodzinka leżała pod stołami, policja od-wiozła żałołników na dalszy wypoczynek do izby wytrzeź-wień.

Zmogli ich toasty za zdro-wie nieboszczyka?

Jerzy Tartak pisze o sobie w „Kurierze Podlaskim”: „O-publikowałem ostatnio, „Mi-liardy do wyjęcia”. W pu-blikacji ukazałem cuda lea-singus”. Zaczyna skromnie, ale niebawem przechodzi na ton majestatyczny, pisząc: „I tra-filiśmy w dziesiątkę (...) Gdy wykryliśmy kombinacje znów okazało się, że wszystkiemu winien niuchający dzienni-karz... ten drań Tartak!”

Alę skąd, Jego Wysokość Tartak!

W Poznaniu działa prywat-ne pogotowie ratunkowe, za-trudniające ok. stu pielęgniar-ek. Na razie ich głównym zajęciem jest odbieranie tele-fonów. Dzwonia przeważnie mężczyźni i zamawiają nocną wizytę pielęgniarce w ich do-mu sugerując przy tym, że potrzebny jest im masaż członków, a zwłaszcza jedne-go.

Pogotowie seksualne bar-dziej potrzebne niż ratunko-we?

Bogaty mieszkaniec Odessy przyjechał do Moskwy. Postanowił kupić żonę i futro z norek. Zachodzi do sklepu.

— Nie ma futer... — twierdzi dyrektor.

— To niech mi pan sprze-da dwa — przybysz nie daje za wygraną. — Jedno dla mo-jej żony, drugie dla pańskiej! Kupiwszy futro postanowił pójść do teatru. Tam niestety bileter twierdzi, że już wszy-stkie bilety sprzedane. — To

Do Polski przyjechali wy-kładowcy z NIIA, międzyna-rodowej instytucji zajmującej się przedwyborczą pomocą dla krajów raczkujących w de-mokracji. W porównaniu z Bangladeszem, gdzie ostatnio bawili, Polska jawi się im jako pustynia bez telefonów.

Głowa do góry. Dzięki twór-czym wysiłkom ministra Sła-zaka, niebawem będziemy bli-żej Bangladeszu.



Podczas spotkania dyrekto-rów stołecznych ZOZ-ów u-stalono, że szpitale będą przy-jmować pacjentów tylko w przypadkach zagrażających życiu.

I słusznie. Ostatecznie wy-rostek można sobie wyciąć w domu.

Jak poinformowała fabryka, 80 tysięcy małych fiatów ma-wadę fabryczną, która może spowodować odpadnięcie przedniego koła. Wydarzyło się już kilkanaście wypadków. Przedstawiciel firmy stwier-

dził w telewizji, że takie przypadki zdarzają się na ca-łym świecie.

Ale nam jakby częściej i w tym jesteśmy lepsi od innych.

Czterej osobnicy napadli w Sojuszu mieszkanka Stalowej Woli, Stanisława M., pobili go i zrabowali wszystko co miał cennego przy sobie: pi-stolet maszynowy z luneta, ikonę z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i torbę turystyczną.

Następnym razem powinien wyjechać czolgim za granicę.

Kiedy w Senacie miano przystąpić do rozpatrywania ustawy o rewoloryzacji eme-rytur i rent, wyrażona zosta-ła opinia, iż nie należy blo-kować rewoloryzacji tych świadczeń w czwartym kwar-tale, by nie irytować ludzi przed wyborami.

Po wyborach pies z wami tańcował?

Z kroniki SWN:

W Stowarzyszeniu Wszyst-kich Najlepszycy trwa oży-wiona kampańia wyborcza. Nikodem Stefanowicz, drobny posiadacz z Dojlid i kandy-dat na posła z ramienia SWN odbył ostatnio spotkanie wy-borcze w Królowym Moście podczas którego do Heznie zgromadzonych działaczy spor-towych i myśliwych przem-wił w te słowa: „Koleżanki i koledzy, powinniśmy wszy-scy zauczestniczyć w temacie kultury fizycznej. Ale prawda na dzień dzisiejszy jest taka że nie ma na czym zabazo-wać. A może być to prosta piłka i prosty członek może. Ja jako były działacz mło-dzieżowy wam to mówię...”

Stary członek i może.

strażnik. — Czy wynieść tu-taj?

Student nie zdał egzaminu ponieważ nie potrafił wytłu-maczyć różnicy między gos-podarką socjalistyczną a ka-pitałistyczną.

— Nie martw się — pocie-sza go ojciec — jeden z moich kolegów potrafi wytłumaczyć te różnice i już z egzaminu nie powródzi...

EUGENIUSZ SKROBODZKI — GRODNO

NATYCHMIAST ALBO SZYBCIEJ

Chłopi chodzą, konie biegają. Delfiny dają do zrozumienia, że przy okre-ślo-nej konfiguracji politycznej w przy-szym parlamencie będą skłonne zadowo-łnić się w Bałtyku. Czuje, że od niedzieli czegoś będzie mi brakowało. Życie znowu przesta-nie być nudne. Może nawet zanudzi, że wszelkiemu złu winni są komuniści do spół-ki z cyklistami. Strach mnie ogarnia, że wśród różnych opcji Wysokiej Izby XI ka-dencji rozmyja się też prawdziwi Polacy.

Zegnam więc ze smutkiem „Studio Wybor-cze”, najsłabszy program kabaretowy w te-lewizji. Kiedy znowu usłysze wierszyk w ro-dzaju: Balcerowicz zniszczył robotnika i chło-pa, musi dostać od nas kopa — jak często sobie chłopi-chrześcijanie z Lubelskiego.

Po wyborach, to jasno wynika z progra-mów i zapowiedzi partii i ugrupowań, będzie dobrze. Bo każda grupa ma owo „dobrze” wkodowane w swój byt. Więc właściwie nie jest ważne, kto wygra. Przyszły parlament opracuje po prostu odpowiednią ustawę, że ma być dobrze. Senat się nie sprzeciwi, ewen-tualnie wnieśli poprawkę, że ma być bardzo dobrze. A pan prezydent podpisze.

Po gruntownej analizie tego co mówiono z telewizora dochodzę do wniosku, że najlepiej będzie „w temacie” budownictwa. Ta dzie-dzina ma być kołem zamachowym gos-podarki. Bo przecież jak się buduje dom po-trzeba i drzewa, i tartaku i tysiąca dro-bizgów. Jak się koło gospodarki zamachnie, to zasypie nas deszczem misek kłopotowych. A to oznaczać będzie pracę dla milionów bezrobotnych. Poprawa w budownictwie po-

winna nastąpić natychmiast, albo jeszcze szybciej.

Faktem jest, że przy pomocy budowni-ctwa, Amerykanie w latach 30. zaczęli wy-chodzić z kryzysu. Ale rząd amerykański wpadł na cwany pomysł stworzenia agen-ty Fanny Mae, która wykupiła zobowiązania kredytowe uczestników procesu budowlane-go, czyli pozwolił im inwestować od nowa, bez obciążenia i z czasem rozliczyć się ze sta-rych długów.

W Polsce niemal wszystkim wydaje się, że do zbudowania domu potrzeba cegły, cemen-tu i tym podobnych dupereli. A to niepraw-da. Do budowy potrzebny jest szmal, czyli pieniądze.

Cały problem polskiego budownictwa tkwi w braku pieniędzy czy raczej w braku sys-temu, który te pieniądze pozwoliłby znaleźć. Ostatnie dwa lata są dla budownictwa stra-cone. Najpierw uśmiechał się minister Pa-szyński, później pomysły miał minister Gła-piński. Nie udało się jednak stworzyć spój-nego systemu chociażby tylko pozyskiwania gruntów. Udało się natomiast zbudować so-lidne schody, na które „w temacie” budow-nictwa wdrapywać się będzie Sejm XI ka-dencji, mając na grzbiecie garb obietnic nie-sionych z kampanii wyborczej.

Niestety, koniec „Studia Wyborczego” i koniec kampanii wyborczej to koniec okresu marzeń i dobrego samopoczucia tych, którzy wiedzą lepiej. Wracamy do rzeczywistości. Fatalne.

ANDRZEJ W. MAŁACHOWSKI



ODPOCZYNEK W DRODZE DO EUROPY

WAYDYKAMENTY

Niektórzy dotleniają się odbieraniem oddechu innym.

Sowieckiemu niedźwiedziowi nie tak słodko, gdy od-cięto go od środkowoeuropejskiej barci.

Za sprawą bigotów wielu przestało się modlić.

Taniec mikrobów tańczony ze szczególną pasją: l a m b i a d a.

Zdobywający ostrogi nawet nie przypuszczają, jak ten rekwizyt może im potem przeszkadzać w życiu.

ZBIGNIEW WAYDYK

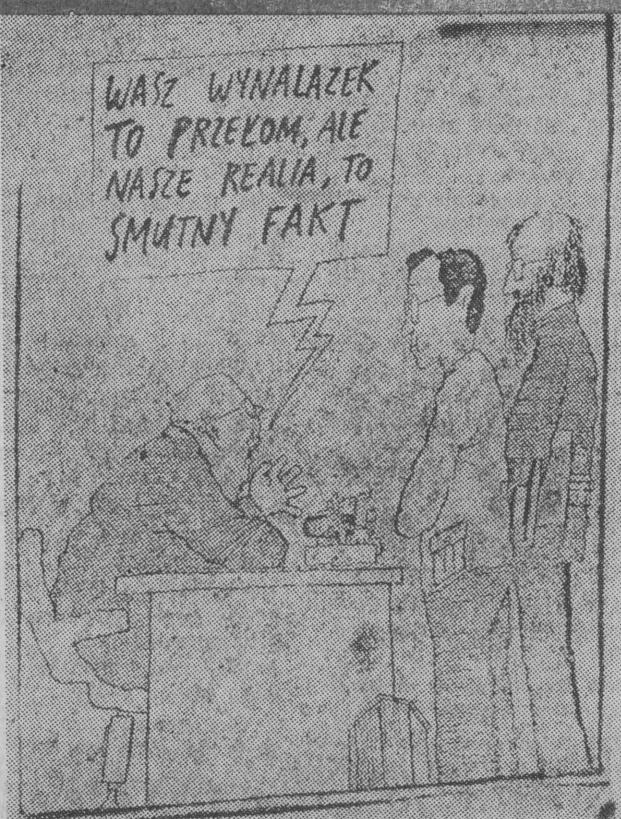
SKARB Y

☆ Sensację w Londynie wy-wołało znalezienie oryginalne-go rysunku Pabla Picassa, w pojenniku na śmieci w cen-trum miasta. Wartość rysun-ku, wykonanego przez mistrza w roku 1934 znawcy oceniają na co najmniej 10-15 tysięcy dolarów. Do czasu aż znajdzie się prawowity właściciel dzie-ła sztuki eksponowane jest w siedzibie miejscowego komi-sariatu policji.

☆ Znany amerykański ar-cheolog podwodny Robert Marx odkrył w cieśninie Ma-lakka wrak zatopionego okrę-tu portugalskiego „Flor de la Mar”. Na jego pokładzie zna-jduje się podobno ładunek zło-ta i srebra wartości co naj-mniej miliarda dolarów. (wys)

☆ Jeden z mieszkańców Ha-gi po zamianie mieszkań przystąpił do generalnego re-montu. Jakież było jego zdzi-wienie, gdy podczas wymia-ny wanny odnalazł pod nią plastikowy woreczek z powa-łą ilością guldenów. Okazało się, że ich wartość wyniosła po przeliczeniu 115 tys. marek niemieckich. (PAI)

☆ Włoszka Giovanna Pa-gano, nigdy nie wierzyła ban-kom i stąd swoje oszczędno-ci chowała w domu, a kiedy wyjechała, zabierała je ze so-bą. Kiedy wybrała się w podróż z Wenecji do Werony w prze-dziale pociągu wybuchł pożar. Pasażerka udało się uratować — jednakże jej torebka, a wraz z nią wszystkie jej o-szczędności — ponad 5 tys. dolarów, spłonęły. (PAI)



Rys. T. Rzeszutek

Jana Kotta, filozofa, pisa-rza, historyka i publicystę poznałem na Kongresie Kultury Polskiej rozpadzionym trzynastego grudnia 1981 ro-ku, kiedy to komunie wyda-wało się, że łapie drugi od-dech, a bezpieka wierzyła, że przejdzie do historii jako o-patrnościowa formacja ra-tująca przed karłami — o-czywiście zapłutymi — im-perium sprawiedliwości spo-lecznej. Jan Kott został wów-czas autorem słynnego powie-dzenia, że obrońcy socjalizmu wyglądają przy ulicznych kok-sownikach jak starożymskie kurwy grzejące zwiędłe dupy przed wiatra na palcach.

Potem wrócił do Ameryki i przez wiele lat spełniał tam taką samą rolę jak Jerzy Giedroyc w Paryżu. Traktowa-liśmy go jak eksperta, trochę jak wódrbitę, jak do-radcę i pokrzepiciela. Czasem przypieczędzał do kraju spotu-ral się z nielicznymi już przyja-ciołmi, którzy pozostali w Polsce. Nigdy nie wyrzucił się swojego pochodzenia. Za kul-som Kongresu odwiedził a-negodę jak to pewien ame-rykański uniwersytet zaprosił go na jakiś kongres Amery-

kanów polskiego pochodzenia. Kott odpowiadał wówczas, że nie jest Amerykaninem polskiego pochodzenia, ale Polakiem pochodzenia żydow-skiego.

Po okrągłym stole zapytano go czy mógłby trochę powró-żyć z fusów, jak widzi przy-szłość Polski i Polaków? Kott przepowiedział, że rozbudzone emocje doprowadzą do tego, że wszyscy w Polsce pokłóca się ze wszystkimi, że hasła demokracji tak dalece rozmi-

nę się z postawami rzekomo demokratycznymi, że wrócimy ponownie do słynnego już pol-skiego piekła.

I niestety miał rację. Może nie przewidział tylko tego, że to dzisiejsze piekło urosło od czasu poprzednich wyborów do gigantycznych rozmiarów. I wszyscy wszystkich chcą wepchnąć jak naigłębnie. O-czywiście w imię demokracji, w imię lepszej Polski. W o-góle wszystko co robia, to ro-bią wyłącznie dla Polski. A jak mają program? He, he,



Najlepsze są nóżki

nałowy Czytelniku. Zagłósuj na nich to już dowiesz. To tak jak w loterii. Najpierw trzeba kupić los, a potem biał-dać nad zmarnowanymi pie-niędźmi.

Państwo polskie jest niedo-skonałe, niedoskonały jest na-ród, niedoskonała ordynacja, niedoskonały prezydent i wo-jewoda, naczelnik redaktor to już w ogóle dno i wodorosty, a sąsiadka z trzynastego pie-tra to się ciągle puszcza.

Głównie poręczy, gdy zbie-ga na dół w ramach kuracji odchudzającej. Doskonałe są tylko zimne nóżki (świąskie) i zimne sto gram.

Czy Kott mógł przewidzieć że jednak damy się zwario-wać? Mógł. Ale czy chciał? Ciężko jest mówić o obiedzie we własnej rodzinie. Czy w poniedziałek obudzimy się już lepsi, promienni i pogodzeni? Wątpię. Myślę, że to wszystko co wyrzucaliśmy z siebie przez

to, że Hiszpania po śmierci generalissimusa szła do de-mokracji poślizgnięta na bodai so partii i artytek? Urato-wała ich monarchia. A co u-ratuje nas? Gruba czy cien-ka kreska? Czerwone majtki czy białe?

Mamy ostatnie minuty na zastanowienie się. Pesymiści twierdzą, że wyłoniony rząd upadnie w ciągu roku, po-waż rozszarpiemy na sobie resztki szat i król będzie na-prawdę nagi. A więc nowe wybory w ciągu roku. Jeśli to ma przynieść otreżwienie to może warto przejść ten Ru-bikon, ale jeżeli nie, to kto będzie widzem w tym zoo, a kto małpą?

Optymista kupując pudełko zapalek mimo niemożności zapalenia pierwszych dziesię-ciu próbuje nadal, pesymista zaś wyrzuca wszystkie, gdy nie zapali się już pierwsza. Najlepsze są zimne nóżki...

NICZYPOROWICZ

WIELKIE WILGO!

Ciąg dalszy ze str. 1

Jesteśmy zaniepokojeni tym, że planuje się odebrać naszą ziemię. Protestujemy też przeciwko zlikwidowaniu naszej gazety rejonowej „Przyjaźń”. Nie zgadzamy się z decyzją o rozwiązaniu wileńskiej rady rejonowej, skutki czego zaczynamy dostrzegać. W warunkach bezpośredniego zarzą-

dzania następują bowiem niekorzystne dla naszej ludności postępowania kadrowe. Usiłuje się wrócić do stano- wiska osoby, która już się u nas skompromitowała.

Z uczestnikami manifesta- cji spotkał się idący wła- śnie na posiedzenie plenarne parlamentu deputowany Zbi- gniew Balcewicz, redaktor naczelny „Kurier Wileń-

skiego”. Zadał on protestu- jący pytanie:

— Czy Wileńska Rada

Miejska, proponując utwo- rzenie Wielkiego Wilna, za- sięgnęła opinii mieszkańców gmin podwileńskich?

— Nie!

Oto jedna z licznych twa- rzy młodej litewskiej demo- kracji. (kon)

Białystok

○ Rosną zadłużenia przed- sięwzięciom państwowym wobec Skarbu Państwa. Najwię- ksze zadłużenie notują „Fasty” w Białymstoku, „Agromet” w Czarnej Białostockiej i „Biaze”. I tego się nie odra- cza! Oznacza to, że każdego

dnia naliczane są dłużnikowi odsetki.

○ W osmiu białostockich biurach pracy zarejestrowa- no ponad 43 tys. bezrobotnych. Blisko 50 proc. stanowią ko- biety. Jest w tej grupie 4800 tegorocznych absolwentów szkół średnich i wyższych. Liczba osób będzie rosła, gdyż zwolnienia grupowe za- powiedziało 20 kolejnych za- kładów pracy.

○ Sokółka ciągle bez bur- mistry. Niepodejęciem za- kończyło się drugie posiedze- nie do wyborów.

○ Dobre wyniki ekonomicz- ne osiągnęła przedsiębiorstwa handlu hurtowego, specjalizy- czne przedsiębiorstwa budo- wlane i branża spożywcza. Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego, Zakłady Flwo- rowe, Okręgowe Przedsię- biorstwo Przemysłu Mięsnego.

○ W Białymstoku odbyły się uroczystości związane z siódmą rocznicą męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełu- szki. Na skwerku przed Za- kładem Medycyny Sądowej odsłonięta została tablica na kamieniu, przywiezionym z rodzinnej wsi kapłana — Oko- py.

○ Sukcesem zakończył się bal dobroczynny na rzecz po-

mocy dzieciom i młodzieży u- pędzonej umysłowo, który odbył się w białostockiej re- stauracji „Grodno”. Wykupio- no wszystkie karty wstępu. Przybyli na lokalni biznes- men, handlowcy i ludzie pragnący pokazać się w nowej elicie. W trakcie balu odbyła się aukcja obrazów, grafik i akwareli oraz loteria fanto- wa. (lc)

Stoimy przed wielką szansą

Ciąg dalszy ze str. 1

nich zaniebań w tej części kraju. Spotkanie powinno za- wodować porozumieniem wo- jowników o zespoleniu i ko- ordynacji działań, a następnie powołaniem zespołu roboczo- go wypracowującego konkre- tne formy wymiany przygra- nicznej.

Minister G. Szczużin zwró- cił uwagę, że otwarcie obwo- du kaliningradzkiego i powsta- nie wolnej strefy ekono- micznej stwarza oprócz mo- żliwości wzajemnego handlo- wania, także warunki do za- kładania wspólnych przedsię- biorstw, a nawet dzierżawy ziemi w celach rolniczych, bo- wiem tereny wiejskie w ob- wódzie zostały wydłużone. Można też np. pokusić się — zdaniem G. Szczużina — o budowę drogi tranzytowej z Kaliningradu w kierunku Biał-

orusi właśnie przez tereny północno-wschodniej Polski. Istnieją też przesłanki — ze- względów ekonomicznych — do przerabiania ropy naftowej z obwodu w gdańskiej rafinerii, albo do poprowadzenia gazociągu z północy ZSRR do Niemiec przez Polskę.

ZSRR i poszczególne repu- bliki litewskie na polskie artykuły rolne, leki w zamian za np. surowce mineralne: gaz, ropę, rudy żelaza itd.

Abymy wymiana miała ręce i nogi, niezbędna jest odpowied- nia infrastruktura oraz spójne i czytelne przepisy prawne po- obu stronach granicy. Mówił o tym między innymi wojew- oda elbląski — Zdzisław Ol- szewski. Sprawa zasadnicza to nowe przejścia graniczne i udrożnienie już istniejących.

— W południowej nie damy rady — stwierdził wojewoda olsztyński — Roman Przed-

wojski. Dlatego uzasadniona jest idea utworzenia funkcyj- nalnego regionu współpracują- cego z najbliższymi sąsiadami z północy. Przedsięwzięcia go- spodarcze muszą iść w parze z ochroną środowiska. Jest wiele do odległego o 30 km Gwie- wa iuszą jedzie przez przejście w... Bartyczkach.

Półki co do rozwiązania po- stają wiele innych problemów, na- pozór prostszych. Np. burmistrz Gódnaj — Marek Mitros — mówi o rocznych staraniach o urucho- mienie w Gódnaju przejścia granicznego. Miejsowi ludzie bnie- zu do odległego o 30 km Gwie- wa iuszą jedzie przez przejście w... Bartyczkach.

O polityce można mówić róż- nymi językami, na przykład języ- kiem zagrożenia i nieufności. I tak moglibyśmy mówić w tym- miejscu, będącym niegdyś ośrod- kiem internowania, w którym zamknięto ludzi innczej myśla- cych. Jest jednak język szans i nadziei.

Trzeba więc mówić językiem przyszłości, który zwycięży. Łuki zaczyna się wypełniać. Many podpisane umowy z Rosją, Ukra- ią i Białorusią.

— Droga do integracji Obwodu Kaliningradzkiego z Europą wie- dzie przez Polskę. Sąsieda moż- na ominąć. Ale po co? Szkoła państwa. Należy ułatwiać komu- kacje między ludźmi. Z naszej strony jest taka wola. Trwała prace studialne do budowy przejścia i połączeń drogowych. Wojewodowie przyjęli ramowy plan współpracy z Obwodem Ka- liningradzkim. Są tam zadania z zakresu infrastruktury, handlu, finansów, turystyki, o- chrony środowiska itd. Nie było co prawda nikogo z Kaliningra- du, ale jak twierdzą w Gód- naju, tamtejsze władze mają wyjść naprzeciw podjętym inicjatywom.

Premier J. Bielecki odpowiadał także na pytania dziennikarzy, na- krótkiej konferencji prasowej. Pytania dotyczyły różnych spraw. Głównie sprawy premie- ra. Jak ocenił decyzję ministra Ro- biego w sprawie żaskików rodzin- nych?

— Która decyzja? — I pierwsza i druga. — Można się pomylić i wyjść z twarzą. Fundusze są takie, jak- ie są. W tej sytuacji każda de- cyzja jest trudna i budzi kon- trowersje. Nie można liczyć na- tecz z dodatkowymi przywie- żeniami. Jedyną systemem za- ków wymaga jednak reformy. Trzeba to zrobić spokojnie i z roz- wagą. (m)

Lomża

○ Cmentarz Komunalny i pawilon cmentarny przy ul. Przykoszarowej w Lomży zo- stał przekazany prywatnemu użytkownikowi. Z początkiem roku przejmie on również od MPKIM utrzymanie zabytko- wego cmentarza przy ul. Kopernika.

○ Po 1,5-rocznym okresie prac przekazano do użytku przejazd przez torę na ul. Gwardii Ludowej w Lomży, pozwalający skrócić drogę do- jazdu z trasy warszawskiej do przemysłowej dzielnicy Lomży o ponad 6 km.

Suwałki

○ Na zaproszenie Litew- skiego Towarzystwa Społecz- no-Kulturalnego przebywał w Suwałkach wicepremier Litwy — Zigmantas Valsvili. Zapytany o cel wizyty wicepremier odpowiadał, — Chcę bliżej poznać swoich ro-

dadków w Polsce, zobaczyć jak tu żyją...

○ Tematem konferencji pra- sowej zwolanej przez wojewo- dę suwalskiego — Andrzeja Podchulę była telekomunika- cja, a w szczególności plany i szanse jej rozwoju na Ma- zurach i Suwałkach. Na py- tania odpowiadał m.in. mi- nister Łączności — Jerzy Sze- lak. W Suwałkach ma pow-

stać supernowoczesna centra- la na 10 tys. numerów.

○ Rolnicy w Suwałskim winni są bankom ponad 76,3 mld zł.

○ Do średniowiecznej tra- dycji nawiązała handlowa spotkań w Lomży. W Lomży ministra Łączności Jerzego Szelaka i dyrektora general- nego PPTT Kazimierza Cwieka — badano możliwość włą- dzenia telefonizacji wojewódz- twa do programu rządowego.

○ Radomską spółka „Rad- koz” nacięła także sporo lo- żyniaków. Prokuratura woje- wódzka w Lomży apeluje do poszkodowanych o zgłaszanie strat.

○ Wyjątkowo brutalnego mord dokonano w Jezioro- — zwiłk kobiety z podję- tym gardłem i licznymi ra- nami znaleziono w przydro- żnym rowie.

○ Około 10 mld zabraknie łomżyńskiej służbie zdrowia do końca roku. Zespoły Opie- ki Zdrowotnej w większości przestały płacić rachunki za- prąd, ograniczyły liczbę ope- racji do powypadkowych.

○ Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grawie prowadzi zbiórki darów — odzież, za-

bawek itp. — dla najuboższych dzieci.

○ Władze miejskie Lomży otrzymały od wojewody po- zycję przejęcia Teatru La- lek, Biura Wystaw Artystycz- nych i Muzeum Okręgowego.

○ Zakochana się inwenta- ryzacja mienia B.ZPZR w Lomżyńskim — kilka spraw znajduje final w sądzie.

○ Przedwodnicą Okręgu Łomżyńskiego KPN, Jerzy Wnorowski publicznie prze- prosił Komisję ds. Przyszłości Mieszkań w wojewódzkim szpitalu m.in. za insynuację o „możliwości osiągnięcia korzy- ści materialnych przez jej członków”. (nom)

skandalicznego wandalizmu. W rejonie ul. Sejńskiej i placu M. Konopnickiej powy- blił szczyby w kilkunastu sa- mochodach osobowych.

○ W sklepie przy targow- iu miejskiej w Elku dwaj młodzi ludzie chcieli wpro- wadzić w obieg fałszywy ban- knot o nominale 1.000.000 zł. Zostali zatrzymani przez po- licję. (m)

○ Do czasu wyboru nowo- go prezesa Suwałk — w drodze konkursu — obowiązki pierwszego wiodarza miasta pełni dotychczasowy wicepre- zydent — Piotr Hodyński. (m)

○ Z kontroli NIK wynika, że do jeziora Wigry — przez Czarną Hańczę — wpływały w ściekach z Suwałk 54 tony fosforu rocznie.

○ Do czasu wyboru nowo- go prezesa Suwałk — w drodze konkursu — obowiązki pierwszego wiodarza miasta pełni dotychczasowy wicepre- zydent — Piotr Hodyński. (m)

Pożegnania

Ciąg dalszy ze str. 1

Jest to finalne posiedzenie plenarne X kadencji, skróco- nej, ale rekordowo pracowite. Dość powiedzieć, że nosi ono numer kolejny 79, gdy nie- które gremia Poelskiej w o- kresie powojennym i przy ka- dendach trwających pełne dziesięć lat, a nawet dwadzie- siąt, zbierały się zaledwie po 20-30 razy.

W zawiadomieniach rozesa- nych posłom z datą 19 paź- dziernika, mówi się, że po- siedzenie zwolane zostało na 23 i 26 października, ale w ku- ltuarach na Wileńskiej przewa- ża pogląd, iż w sobotę posio- wie będą już w domach. Tym bardziej, że porządek dzienny obejmuje przede wszystkim

rozpatrzenie poprawek Senatu do ustaw już uchwalonych (m.in. o powszechnym obo- wiązkach obrony, o podatku rol- nym, działalności gospodar- czej gmin oraz organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej), względnie przy- jęcie do wiadomości faktu, że druga Izba do innych ustaw (jest ich łącznie 18) uwag nie ma.

W tychże kuluarach niektó- rzy posłowie przybyli na 79 posiedzenie już we czwartek zęgnają się z Wilejską, a inni — jest takich blisko połowa składu obecnej Izby poselskiej — rozważają własne szanse w niedzielnym wyborach.

KRZYSZTOF STRZELECKI

Jak głosować

Ciąg dalszy ze str. 1

go uważamy za „najlepsze- go”.

Po lewej stronie nazwisk wszystkich kandydatów u- mieszczone są okienka. W okienko należy wstawić znak „X”.

Można na tej samej liście postawić więcej niż jeden krzyżyk, wtedy głos otrzy- ma kandydat umieszczony na najwyższym miejscu.

Postawienie krzyżyka na więcej niż jednej liście po- woduje, że głos będzie unie- ważniony.

Głosowanie do Senatu po- lega na postawieniu dwóch krzyżyków przy wybranych nazwiskach kandydatów na senatorów. Postawienie wię- cej niż dwóch krzyżyków powoduje, że głos będzie nieważny.

Unieważnienie głosu nastę- puje również wtedy, gdy za- miast krzyżyków nazwiska kandydatów będą zakreślo- ne, skreślenie lub zamazane w jakiś inny sposób.

Wyboru posłów i senator- ów należy dokonać w po- mieszczeniu za osłoną.

Wypełnione karty należy złożyć tak, by strona za- drukowana nie była widocz- na i wrzucić do urny wy- borczej. Wyborcy niepełno- sprawni mogą w lokalu wy-

borczym korzystać z pomo- cy innych osób, ale nie mo- gą być meżowię zaufania zgłoszeni przez komitety wy- borcze.

Osoby, które będą w nie- dzielę przebywać w innym miejscu niż są zameldowa- ne, muszą — jeśli chcą wziąć udział w głosowaniu — za- opatrzyć się w zaświadcze- nie o prawie do głosowania. Uprawnia ono do udziału w wyborach w dowolnym ob- wódzie na terenie kraju.

Zaświadczenie takie wy- daje Urząd Gminy właściwy dla miejsca stałego zamelo- wania. Nazwisko osoby, któ- re wydało zaświadczenie skreśla się ze spisu wybor- ców. Urzędy Gmin będą wy- dawać zaświadczenia jesz- cze w piątek, a niektóre — także w sobotę przed po- ludniem.

Zaświadczenia potrzebne są m.in. osobom udającym się do szpitali czy sanatoriów. W tych placówkach utworzo- no odpowiednie obwoły gło- sowania, ale w spisach wybor- ców znalazły się tylko nazwiska tych osób, które przebywa- ją tam od dłuższego czasu i nie wyjadą przed wyborczą niedzielą.

Do remontu, do przetargu...

Prowadzący wczoraj po- siedzenie Zarząd Miasta pre- zydent Białegostoku — Lech Rutkowski zdemontował po- gloski jakoby budynki po- przedzkołach i przychodniach zdrowia zostały wystawione na przetarg. Niemniej „boha- terem” dnia okazał się obiekt po zloku nr 5. Otóż Komisja Zdrowia Rady Miejskiej wy- stosowała pismo do Zarządu Miasta z prośbą o wyasygno- wanie 260 mln zł na remont zlobokowego budynku przy ul. Piłsudskiego, gdzie znalazło się lokum dla przychodni le- karskiej.

Zarząd Miasta na wczoraj-

szym posiedzeniu odmówił spełnienia prośby z powodu braku pieniędzy — Zarząd Miasta postanowił przeznaczyć 500 mln zł na dofinansowa- nie Miejskiego Zespołu Opie- ki Zdrowotnej (juz przekaza- liśmy 350 mln) — powiedział prezydent Rutkowski. — U- ważamy zatem, że remont tych pomieszczeń jest sprawą wewnętrzną MZOZ.

Do przetargu postanowio- no — decyzją Zarządu Miasta — przeznaczyć dwa obiekty: po- zloku nr 8 przy ul. M. Cu- rie-Skłodowskiej oraz po zlo- ku nr 17 przy ul. Proletariac- kiej. (kon)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

TELENAPRAWA, 776-972.

GŁOSUJ na mnie — g 10394-1

kolor. 313-333.

GŁOSUJ na mnie — g 10411-1

kolor. 313-333.

INSTALATORSTWO sanitarnie, g 10402-2

kolor. 313-333.

INSTALACJE wodno-kanalizacyj- ne, c.o. — wykonuje, 611-999.

g 10392-2

SPRZEDAM dalsze budowlana 776 m kw. w Rumli k. Gdyni, tel. w Gdyni 22-14-30.

k 10877-1

MASZYNY dziewiarskie na „Mi- sia” (ociepale) — produkują oraz remonty dziewiarskie, Łódź, tel. 51-61-99.

p 313-1

SPRZEDAM grubościowe trój- stronna DSPE-50, Suwałki, 51-66.

SUW-397-1

SPRZEDAM lub wynajmę stragan (aspek) na Wyszyńskiego, tele- fon 376-63.

g 10394-1

SPRZEDAM video „Dlora”, nowe, za 1,7 mln, tel. 439-993.

g 10398-1

HURTOWNIA PAPIEROSÓW Suwałki

ul. Mickiewicza 7

Sg 7597-0

Przedsiębiorstwo Zagraniczne „GEPARD”

pilnie poszukuje

2-pokojowego mieszka- nia z tel.

Oferty pod nr tel.

75-45-94

w godz. 7.30—15.30

k 10887-1

Ordynatorowi Oddziału Płucnego w Łomży

dr. LEONOWSKI SEK

oraz całego personelowi

za wyleczenie i opiekę

wyraży podziękowania

składa

wdzięczna pacjentka

Franciszka Zaleska

g 10400-1

ROLNICZA Spółdzielnia Produk- cyjna w Stoku, gmina Dąbrowa

Białostocka kupuje jeźmień w

kady wiosek i czwartek. Cena

58-60 tysięcy. Przy dostawach po-

wyżej 10 ton cena do uzgodnienia.

Płatne gotówką przy dostawie.

g 10396-1

WYNAJME mieszkanie dwupoko- jowe, leżnia kuchnia, Supraśl.

Widmość: ul. Czylińska 33,

niedziela godz. 10-12.

g 10399-1

PONOŹ paniem, 432-974.

g 10377-1

SPRZEDAM pół bliźniaka, tel. 432-718.

g 10379-1

SPRZEDAM maszyni stołarskie i

tokarnie do drzewa. Armii Ludo-

wej 1.

g 10376-1

AUTOMAT do lodów — kupię,

tel. 762-496.

g 10374-1

TRABANTA, stan dobry (na czu- śli), Rubin — sprzedam. Biało- stok, Pułaskiego 47/1 m. 196.

g 10391-1

MERCEDES 307D podwyższony

(1988), stan idealny — sprzedam,

Augustów, tel. 26-19 (po 16).

g 10390-1

ZATRUDNI 4 betoniarzy, pracu- je w hal, Sienkiewicza 3, tel. 162-815.

g 10395-1

SPRZEDAM grzejniki żeliwne,

tel. 410-993.

g 10393-1

POTRZEBNA gosposia, 264-77.

g 10408-1

SPRZEDAM celnik T-25 (1983 r.),

Kazimierz Leśniewski, Wnory

Wandy 35.

g 10107-1

Na antenie i w „Gazecie”

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z informacją zamie- szczoną w „Gazecie” z dn. 23.10.91 r. pt. „Na antenie i w „Gazecie”

informuję, iż dopiero na wa- szych łamach dowiedziałem się,

że „nad rozrywką czuwać będzie

osobiste Andrzeja Bartosza”. Os-

obście uważam, że prawdziwą in- formacją byłaby wiadomość, że

udało mi się dla potrzeb progra- mu I PR znowo zebrać ludzi

w składzie. Tomasz Pietrzykow- ski, Zbigniew Zarzycki i niżej

podpisany, który postara się bła- gocześnie rozmówić od czasu do

czasu poprzez powtórkę naszego

„Spec-programu” na antenie lo- kalnej. Czy nam się to uda? Zo- baczmy!

ANDRZEJ BARTOSZ

przewrócił się na jeździe na

trasie Monki — Zoddie i po-

niósł śmierć na miejscu.

Natomiast w środę ok. godz. 19 na trasie Kucze — Stacje gm. Kalinowo nieznaną po- jazd potarcił pieszego Domi- nika B. lat 50. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. (woj)

Wczoraj, 56-letni mieszka- niec Rybaków, jadąc rowerem

udało mi się dla potrzeb progra- mu I PR znowo zebrać ludzi

w składzie. Tomasz Pietrzykow- ski, Zbigniew Zarzycki i niżej

podpisany, który postara się bła- gocześnie rozmówić od czasu do

czasu poprzez powtórkę naszego

„Spec-programu” na antenie lo- kalnej. Czy nam się to uda? Zo- baczmy!

ANDRZEJ BARTOSZ

przewrócił się na jeździe na

trasie Monki — Zoddie i po- niósł śmierć na miejscu.

Natomiast w środę ok. godz. 19 na trasie Kucze — Stacje gm. Kalinowo nieznaną po- jazd potarcił pieszego Domi- nika B. lat 50. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. (woj)

Wczoraj, 56-letni mieszka- niec Rybaków, jadąc rowerem

udało mi się dla potrzeb progra- mu I PR znowo zebrać ludzi

w składzie. Tomasz Pietrzykow- ski, Zbigniew Zarzycki i niżej

podpisany, który postara się bła- gocześnie rozmówić od czasu do

czasu poprzez powtórkę naszego

„Spec-programu” na antenie lo- kalnej. Czy nam się to uda? Zo- baczmy!

ANDRZEJ BARTOSZ

Ciąg dalszy ze str. 1

Nasty okregowe. Odbędzie się to już mechanicznie. Daje to możliwość „przechylenia” do Sejmu mniej popularnych liderów przez ich bardziej powaźniejszych kolegów z tego samego komitetu, gdyż przez nich zebrane głosy „pracują” na listy ogólnopolskie, zresztą liderzy są asekurowani, gdyż figurują także na listach okręgowych.

Zasada obliczania głosów w okręgach jest z pozoru prosta i zabójczo logiczna. Najpierw oblicza się, jaki procent ważnych głosów zdobyła dana partia w określonym okręgu, a potem mnoży się ten procent przez liczbę mandatów do zdobycia w tym okręgu. Pod uwagę bierze się naturalnie tylko liczbę całkowitą, będącą rezultatem tego mnożenia, wartości po przecinku opuszcza się, czyli zaokrągla się w dół. Następnie podzielone już między komitety wyborcze mandaty przydziela się tym kandydatom z danego komitetu, którzy zdobyli największą liczbę głosów, już indywidualnie.

Próg procentowy zdobycia mandatu w tym trybie zależy więc od ilości mandatów przypadających na dany okręg. W Warszawie np. gdzie jest 17 mandatów do zdobycia ten próg wynosi 6 proc. poparcia wśród głosujących. Tu więc, przy szczęśliwym rozłożeniu głosów jest więc możliwa jakaś namiastka proporcjonalności. Podobnie jest w kilku innych wielkich aglomeracjach miejskich, ale tylko w kilku. Już np. w okręgu nr 25 (Białostockie i Suwalskie) trzeba mieć 9 proc. W okręgu nr 32 natomiast (7 mandatów), aby zdobyć chociaż jeden mandat w normalnym trybie trzeba zdobyć zaufanie aż 16 proc. wyborców. Co zatem z resztą? Oczywiście jest furta. Kiedy pozostaną wolne mandaty, a zabraknie partii, które przekroczą próg jednego mandatu, czyli którym po zaokrągleniu wyjdzie zero, bierze się pod uwagę wielkość ułamka dziesiętnego po przecinku, ustawia się je w porządku malejącym i przyznaje mandaty, aż do ich wyczerpania. Ale — i to jest tu najważniejsze — bierze się wtedy pod uwagę ułamki przypisane wszystkim partiom, czyli również tym, które przy pierwszej procedurze nawet się do mandatu nie zbliżyły. Te wielkości ułamków rozsypany się wówczas zupełnie przypadkowo, oznacza to w istocie losowanie, które zresztą może być było sprawiedliwsze. Do czego bowiem prowadzi owa wspomniana „furtka”? Okazuje się, że zgodnie z ordynacją partia B, która zdobyła 16 proc. głosów zdobywa tyle samo mandatów co partia G mająca na koncie 2 proc. Par-

tia A natomiast, która zwyciężyła z wynikiem 30 proc. czyli z piętnastokrotną przewagą nad partią G, otrzymuje tylko o jeden mandat więcej.

Widać zatem wyraźnie, że o żadnej proporcjonalności nie może być w takim przypadku mowy. Pamiętajmy przy tym, że najbardziej popularne ugrupowania polityczne w naszym kraju notują po kilkanaście procent poparcia, a więc tyle, ile wynosi co najwyżej próg dwóch mandatów, przy średniej ilości ok. 10 mandatów w okręgu. Cała reszta zatem przypadnie kilku — bądź jednoprocentowym „herosom” wyborczym. Okazuje się więc, że zło tej ordynacji nie polega na jej proporcjonalnym charakterze, co już samo — przy naszym rozdrobieniu politycznym — mogło budzić wątpliwości, ale w tym, że owo rozdrobienie jeszcze powiększa. W absurdalny sposób spłaszcza ona wyniki wyborcze, zaciera nawet te małe indywidualności, które na naszej szarej scenie politycznej zdołały się urodzić. Jeżeli ordynacja większościowa uważana jest przez wielu za krzywdzącą, to co powiedzieć o takiej „sprawiedliwej” proporcjonalności? Wymno tu jest trochę nasze kulawe życie polityczne z anemicznymi partiami, ale winna jest przede wszystkim ordynacja, która z założenia przeciwiała obowiązywać w naszym kraju i nigdzie indziej.

Ale to jeszcze nie koniec niespodzianek. Są przecież listy ogólnopolskie. Przypomnijmy, że mogą je zgłaszać te komitety, które zarejestrowały przynajmniej 5 list okręgowych. Lista ogólnopolska musi zawierać przynajmniej 35 nazwisk, a mandaty PKW przydziela w takiej kolejności, w jakiej kandydaci są ustawieni przez swoje partie. Sposób przydzielania mandatów poszczególnym listom ogólnopolskim jest ciekawy i zgodny z ogólną intencją ordynacji, wyjaśnioną powyżej.

Zaczniemy od tego, że sam przepis o podziale miejsc (art. 101, p. 1 ordynacji) sformułowany jest w sposób nieścisły i nieudolny, zawiera luki myślowe i logiczne, co może potwierdzić i matematyk, i językoznawca. Postarajmy się jednak wykaazać dobrą wolę. Jest zatem tak: bierze się sumę ważnych głosów oddanych na wszystkie listy okręgowe danej partii w całym kraju i dzieli się ją najpierw przez 1,4 (jeden i cztery dziesiąte), a potem kolejno przez 3, przez 5, itd. przez następne, kolejne liczby nieparzyste (tak to wymyślił matematyk). Tak się postępuje oddzielnie z głosami każdego komitetu, który zdołał zarejestrować listę ogólnopolską. W ten sposób powstaje ciąg ilo-

razów oznaczających barwy poszczególnych partii, a potem — mówiąc maksymalnie obrazowo — miesza się je. Następnie wybiera się z „koszyka” pierwszych co do wielkości 69 ilorazów (tyle jest mandatów na listy ogólnopolskie) i patrzy na ich „barwy klubowe”. Każda lista otrzymuje tyle mandatów, ile „jej” ilorazów znalazło się wśród wybranych z koszyków 69-ciu.

I to jest właśnie drugi, już „ogólnopolski” etap spłaszczania wyników. Taki sposób liczenia głosów powoduje „załapywanie się” nawet zupełnie marginalnych partii, które przy innej ordynacji nie miałyby szans i słusznie zresztą. Ordynacja jest więc bardzo „czyściwa” dla najmniej nawet popularnych partii. Nawet bardzo mała drobina polityczna ma w takiej sytuacji szansę „wcisnięcia” choćby jednego „swojego” ilorazu do pierwszej 69-ki, a tym samym możliwość ułożenia przynajmniej swojego lidera w sejmowej lawie.

Dodajmy jeszcze z obowiązku, że drugiej tury głosowania nie będzie, a Senat, że zbedni, ale za to kosztowną instytucję wybierając będziemy na podobnych zasadach jak dwa lata temu.

Nasza ordynacja wyborcza do Sejmu nie jest ani większościowa, ani proporcjonalna, ani nawet nie jest czymś pośrednim. Nie będąc większościową, nie ma też zalet proporcjonalnej, ma za to wszystkie jej wady. Wyłoniony na podstawie tej ordynacji Sejm nie będzie prawdziwie odzwierciedlał stosunku sił politycznych w Polsce. Już dzisiaj zatem wszelkie wyniki sondaży opinii publicznej co do preferencji wyborczych trzeba mnożyć przez specyficzny, spłaszczony WO, czyli współczynnik ordynacji, wyrównujący większe wypukłości i odczylenia od normy. Ordynacja realizuje stare hasło w zmienionej formie: każdemu po równo, przeciw ambicji politycznej mamy jednakowe. Trzeba się przygotować na wyborze niespodzianki. Być może obudzimy się z parlamentem, do którego mało kto będzie chciał się przystąpić. Jeżeli do tego dodać prawdopodobną katastrofę frekwencyjną, to nie wiadomo, czy to będzie Sejm i Senat. Czym można jeszcze uratować te wybory: jedynie dużą frekwencją oraz głosowaniem tylko na jedną z naprawdę głównych sił politycznych kraju. Tylko w ten sposób bowiem można przywrócić tej ordynacji chociaż część proporcjonalnego charakteru. Wszystkiego naprawić się nie da. Nieco paradoksalnie ta nie-dobra ordynacja wymaga od nas szczególnej powagi w podejściu do tych wyborów. Trzeba na nie pójść i w sposób dojrzały ułożyć sympatie polityczne. Twórcy ordynacji nie zdali egzaminu, teraz stoł on przed nami.

MARIUSZ JANICKI

„POLITYKA” Nr 41

Niesamowitości oświatowe

Wspomniano tam o potrzebie decentralizacji oświaty i zmian zasad finansowania. Wprawdzie jak najlepiej żyć sprzątaczkom i zamiataczkom (pracownikom ekologicznym), ale przecież to co innego machnąć szczytami, a co innego przygotować na właściwym poziomie zajęcia naukowo-dydaktyczne dla grupy studenckiej. A może tyle warta jest nauka polska? Czy się stoi, czy się leży...

Nie zdziwię się, gdy na zajęcia ze studentami przybywać będzie wykładowca w waciu i walonkach. Nie, nie jestem chciwy na grosiwo, ale nie mogę pracować poniżej kosztów. Chodzi o to, by pieniądź był wyznacznikiem jakości pracy. Serce krwawi i bezsilna złość ogarnia, gdy widać, jak studenci pozbawiani są najpotrzebniejszych zajęć i profesorów, a prosperują jacyś ćwierćnaukowcy, co nie tylko o filologii, ale nawet o ortografii nie mają pojęcia i rokiem nadziej na rozwój naukowy taki, jak kot na to, że nauczy się otwierania konserw.

Główna nasada sprawnego działania — to PRIMUM NON NOCERE (po pierwsze nie szkodzić), a więc nie marnotrawić, nie tracić, nie młócić czasu po próżnicy. Ale nikomu na tych wymaganiach jakościowych jakby nie zależało. Tymczasem dowiaduję się z „GW” o projektach łączenia w jedno Akademii Medycznej i Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Jednocześnie na fasadzie byłego partyjnego palacu przy ul. Liniarskiego, obecnie okazale siedziby FUW, widniały transparenty ogłaszające strajk na dobry początek roku akademickiego. Strajki będzie się łączyć? Akademia też ma problemy. Czy szepci się zmurszałe ze spróchniałym? Czy ślepy ma prowadzić kulawego?

Oto dochodzą wieści, że kilku profesorów Filii UW dojeżdżających z Warszawy w ubiegłym roku nie dopuszczono teraz do pracy dydaktycznej, bo w ramach oszczędności likwiduje się zatrudnienie na pół etatu, mimo że ich praca nawet w tym wymiarze więcej jest warta niż pięć pełnych etatów paru wiecznych magistrów. Celem zaś skłócenia środowiska naukowego jednej kategorii pracowników znacznie obniżono pensum roczne, a innym (starszym wykładowcom) tyle do-rzucano, w myśl zasady — dziel i rządź. Ale na telewizor, tyleż potrzebny, co kółko w nosie u Murzyna ko ozdobie, są fundusze. Jeśli tak szalone absurdy są możliwe, to nie

pozostaje nic innego, jak totalna bezmadzieja.

Pod względem ilości studentów na liczbę mieszkańców tylko Albania jest w Europie za Polską. Czym zaś jest Albania? Ortodoksyjni stalinisci sprowadzili ten kraj na samo dno nędzy: zalew uchodźców stamtąd do Włoch — to nie był problem dla żyjącej w dobrobycie Italii, lecz o nieszczęśliwej Albanii, przetrwał zresztą półdzika horda, wola śmierci od pozostawania w ojczyźnie. I oto my, Polacy, tak blisko Albanii! Przynajmniej co się tyczy systemu szkolnego.

W naszym szkolnictwie wyższym wciąż trwa (znowa za 1988 rok) model wypracowany przez PZPR w epoce późnego Gomułki i wczesnego Gierka, kiedy to ton uczeni zaczęli nadawać psia arystokracja polityczną, co swym serwilizmem, filokomunizmem, egocentryzmem, bełkotliwą mową, pozajęzycznym na erudytych Trymalchionów, rządzących na swych folwarkach z malpą poza dominanta. Wytracili oni rozwój umysłowy z normalnych torów. Jak szkodnie stwierdziła przedstawicielka KPN, w szkolnictwie trwa stagnacja, nie licząc drobnych retuszów, jak to, że nie obchodzi się święta Rewolucji Październikowej.

Przy okazji, w ramach dygresji, zwracam uwagę Czytelników na kolportowany obecnie po szkołach, napisany chyba w pijanym widzie, A. i D. Kalinowskich mini „Słowniczek ortograficzny” (wyd. Vox, B-stok, 1991, nakład 50 tys. egz., cena od 7 do 9 tys. zł). Znajdujemy tu takie hasła, jak: pacieć, pejżarz, sondarz, złozyćć. Jako dopełniacz liczby poj. od rzeczownika lania podano formę — „lani” (przez dwa -i). Jest też pisownia bardziej znanych nazwisk, jak (przez -ch): „Busch G. (prezydent USA)” oraz „Glemp J. (prymas 1000-lecia)”. Nie jestem biegły w sprawach kościelnych, ale zdaje mi się, że to kardynała S. Wyszyńskiego obdarzono mianem Prymasa Tysiąclecia. Hasła dobrane są przypadkowo, jest np. doberman, ale nie ma zajaka. A skąd dziecko ma wiedzieć, w szkole elementarnej, czy pisze się „zajonc” i czy nie ma „zajęcy, zająców” czy może „zajęców”? Nie wiadomo dlaczego zamieszczono hasło „dolina”. Nie zapomniano jednak hasła „faul” i „video”, nie przez przypadek. Oby tak dalej, a zdystansuje nas Albania.

MIECYSŁAW WIŚNIOWSKI

Szanowna Redakcjo

Z pewnym opóźnieniem przeczytałam w Waszym dzienniku nr 191 z dnia 4-5-6.X.91 o propozycji p. Wiśniowskiego dotyczącej nauczycieli języka rosyjskiego, którzy kojarzą mi się z rufusyfikatorami z czasów zaboborów. Dlatego moje uwagi przedstawiam dopiero teraz. Obecnie język rosyjski jest jednym z 4 nowożytnych języków obcych, które uczeń może wybrać zarówno w szkole podstawowej, jak i średniej. Pan chciałby, aby żaden uczeń nie wybrał jęz. rosyjskiego tylko język zachodni. Chyba popiera Pan dotychczasowe poczynania MEN, które tak przeprowadziło reformę nauczania języków obcych, że uczą ich ludzie bez kwalifikacji (do specjalistów brak a żaden z przygotowaniem nie będzie pracował za 1300 tys.). Podam kilka przykładów.

Lepiej, zdaniem p. wiceministera A. Radziwiła (wypowiedział się na spotkaniu z dyrektorami szkół w Białymostku w tym roku), aby młodzież, ucząc się jęz. zachodniego, pod kierunkiem własnej „merytory” (określenie z art. p. Wiśniowskiego) aniżeli języka rosyjskiego pod kierunkiem nauczyciela specjalisty z wyższym wykształceniem magisterskim.

Może Pan nie jest zorientowany, jakie przedmioty uchodzą w zakres studiów rusycystycznych oprócz przedmiotów kierunkowych — wykładów i ćwiczeń, gramatyka polska opisowa i historyczna, literatura polska, logika, filozofia, literatura narodów słowiańskich, gramatyka porównawcza języków słowiańskich, lektorat języka zachodniego oraz języka łacińskiego.

Może Pan nie jest zorientowany, jakie przedmioty uchodzą w zakres studiów rusycystycznych oprócz przedmiotów kierunkowych — wykładów i ćwiczeń, gramatyka polska opisowa i historyczna, literatura polska, logika, filozofia, literatura narodów słowiańskich, gramatyka porównawcza języków słowiańskich, lektorat języka zachodniego oraz języka łacińskiego.

Czy może Pan porównać nauczyciela z takim przygotowaniem do pani uczącej bez matury?

Do czego doprowadziła polityka oświatowa obecnego Min. Edukacji Narodowej — każdy wie. Minister Samo-wicz podczas swojej kadencji starał się zachęcać do ustalono pewną średnią płacę dla nauczycieli. Dawało to wyrównanie co kwartał do średniej krajowej płacy pracowników inżynierii-technicznych. A teraz ile zarabiają nauczyciele? Czy specjali-

sta wysokiej klasy przyjdzie do tak opłacanej pracy? A może Pan, jako wybitna osoba, zastąpi jakąś „miernotę” i zacznie pracować społecznie w którejś ze szkół, by pokazać jak należy uczyć języka obcego?

Nasza prasa lokalna również pisała o tym, że w Korei Południowej język rosyjski jest obok jęz. angielskiego przedmiotem obowiązkowym. Inne języki obce są do wyboru przez uczniów. Tak więc Koreańczycy rozumieją sytuację jaką stwarza im w zdobyciu rynków zbytu znajomość języka rosyjskiego i realia tego olbrzymiego obszaru. My Polacy natomiast nie potrzebujemy tego, nam wystarczy język zachodni i znajomość języków zachodnich. Jak to praktycznie odbywa się na naszej gospodarce, wiemy wszyscy. Przecież to nawet publicznie min. Balcerowicz.

Uważam za bezsensowne dalsze rozważania na ten temat, bo każdy czytelnik też swój rozum ma. Chciałabym tylko życzyć wszystkim nauczycielom a szczególnie rusycystom samozaparcia i siły do godnego przetrwania kryzysu w polskiej oświacie, a szkołom prawdziwych sojuszników i dobrych gospodarzy obdarzonych cudotwórczymi talentami, bo tylko ciud może nasze szkoły uratować.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

MOJE LEKTURY

Autor, wybitny naukowiec i praktyk gospodarczy, dowodzi wyższości zasad wolnego rynku i wolnej konkurencji nad wszelkimi próbami sztucznej regulacji życia gospodarczego przez państwo i powołane w tym celu organa administracyjne. W historii przybrały one różne formy — od próby odgórnego zamrożenia cen w Cesarstwie Rzymskim, przez zniesienie prywatnej własności w pierwszym okresie angielskiej kolonizacji Ameryki w 1820 r., wielką inflację spowodowaną przez druk pustego pieniądza w rewolucyjnej Francji 1793 roku i w Niemczech w 1923 r., po upaństwowienie całych sektorów gospodarki w Wielkiej Brytanii po 1945 roku i kontrolę rynku wewnętrznego i handlu zagranicznego w Szwecji przed 1980 r. Wszystkie te działania kończyły się wielkimi niepowodzeniami i wreszcie rządy były zmuszone do wycofania się ze swych działań na tym polu z powodu stałego pogarszania się wyników ekonomicznych wskutek zastosowanych środków zaradczych.

Z drugiej strony autor ukazuje reformy podjęte przez rządy wodzące — wg słów autora — „do ma-

ksymalnego rozszerzenia wolności wyboru” tak konsumentów jak i producentów. Historii „partactw” została

przeciwstawiona historia osiągnięć polityki gospodarczej i przemysłowej w państwach decydujących się na liberalizację cen i plac, prywatyzację przemysłu państwowego, gaszenie inflacji oraz zniesienie protekcyjnizmu.

Największą uwagę autor poświęcił oczywiście najważniejszemu sukcesowi wyznawanego przez liberalizm gospodarczy, tzn. reformie walutowej. W 1948 r. Jak pisał autor: „Najbardziej wpływowe uwalnienia sił rynkowych były uderzające. Czarny rynek nagle zniknął. Okna sklepów były pełne towarów, kominy fabryczne dymiały i ulice roily się od ciężarów. Wice-rozem przed reformą pieniądza Niemcy bezcelowo błądzili po miastach w poszukiwaniu żywności. Dzień później nie myśleli o niczym więcej tylko o produkowaniu”. Jest to z pewnością najbardziej krępujący i przekonujący fragment tej książki jako żywota ilustracja głoszonych przez autora poglądów ekonomicznych. Jest on bowiem

żarliwym wyznawcą filozofii ekonomicznej Adama Smitha o dobroczynnym wpływie wolnej i nieskrępowanej konkurencji na życie gospodarcze. Bowiem wszelka ingerencja rządu w gospodarkę poprzez protekcyjnizm, subwencje, itp., prowadzi do zakłócenia oddziaływania bodźców ekonomicznych takich jak ceny i place, które decydują o kierunku i skali inwestycji podejmowanych przez najbardziej efektywny kapitał prywatny.

Nie sądzę, by obecnie daly się zastosować w pełni w naszej praktyce gospodarczej proponowane przez autora rozwiązania. Skuteczności tych rozwiązań przeczy w pewnej mierze realizowana praktyka gospodarcza, która nie stosując protekcyjnizmu wobec zagranicy przyczynia się do gwałtownego kurczenia się rynku na produkty krajowe. W wielu wypadkach luka technologiczna jest tak wielka, że wszelkie próby sprostania konkurencji są skazane na niepowodzenie, a — uogólniając — produkcja

nieosiągalna z powodu niekorzystnych warunków finansowych. Wracając do historii można powiedzieć, że właśnie stosowanie protekcyjnizmu przez kraje „wkraczające w erę industrialną, takie jak Francja, Niemcy i USA utrwaliło im w opinii o własny rynek wewnętrzny dogonienie i przescięlenie kraju znajdującego się u schyłku XIX w. na czele wszelkich procesów industrializacyjnych — Wielkiej Brytanii.

Uważam wiele obserwacji poczynionych przez angielskiego praktyka za bardzo pouczające i godne uwagi pod najwyższą uwagę przez przyszłych kierowników polskiej gospodarki.

JANUSZ

SMYKOWSKI

Anthony Fisher, „Z dziejów partactw ekonomicznych. Podręcznik dla młodych stanu”.

Obejrzed jak można w Państwowej Bibliotece Historycznej w Moskwie.

... w Domu Satyry i Humoru w bułgarskim mieście Gabrowo znajduje się książka metalowa. Waży cztery kilogramy. Na 22 stronicach o wymiarach 18x22 cm są wygrawerowane najlepsze „kawały” gabrowskie. (jc)

... jest także książka wydana (!) w 1894 roku w Tokio. Są to bajki Lafontena.

... to 11,8 mln dolarów. Za tę kwotę kupiono na aukcji w Londynie średniowieczny niemiecki rękopis — Ewangelie, zilustrowane 40 kolorowymi miniaturami.

... największa suma, jaką dotychczas zapłacono za książ-

... w Moskiewskim Muzeum Politechnicznym eksponowana jest miniatura książki, której kartki zostały wykonane z papieru grubości 0,002 milimetra.

... największa suma, jaką dotychczas zapłacono za książ-

... we Francji Litery na jej kartkach są wycięte ręcznie. Czyta tekst można jedynie „pod światło” lub podłożony pod kartkę czarny papier. Ta niecodzienna książka powstała w XV lub XVI wieku w jednym z francuskich klasztorów — to całkiem solidnie ważący tom.

... jedna w swym rodzaju książka znajduje się w Luw-

Napisane jest...

... pierwsza na świecie drukowana książka pojawiła się 11 maja 868 roku w Chinach. Jest to przełożone na język chiński dzieło „Diamantowa Sutra”. Wydanie zawiera rycinę z podobizną Buddy.

... jedna w swym rodzaju książka znajduje się w Luw-

... we Francji Litery na jej kartkach są wycięte ręcznie. Czyta tekst można jedynie „pod światło” lub podłożony pod kartkę czarny papier. Ta niecodzienna książka powstała w XV lub XVI wieku w jednym z francuskich klasztorów — to całkiem solidnie ważący tom.

Cale złoto Renu

(Korespondencja własna)

Góry Schwarzwaldu nawet z nisko lecącego samolotu wyglądają jak czarnozielone helmy poległych Longobardów. Schwarzwald to właśnie czarny las. Potem zaczyna się już dolina Renu, którą od zachodu zamyka pasmo Wogezów, gór, które nie zatrzymały nawet szalonych Hunów. I właśnie pomiędzy Renem a Wogezami drzemie Alzacja z wietkniętą pośrodku perłą Strassbourg.

Misto jest niewielkie, zdecydowanie czystsze niż teście mieszkańców, oddalone od Paryża o prawie pięć godzin jazdy przez Lotaryngię, Szampanię wzdłuż Kanału Marna-Ren. A jednak to właśnie tu jest stolica Europy. Bo Strassbourg to nie tylko średniowieczna metropolia ze słynną, asymetryczną, jednowieżową katedrą, ale przede wszystkim siedziba Parlamentu Europy. To tutaj dwunastu „gniewnych” ludzi

decyduje o losie starego kontynentu. Alzacja była przez wieki spornym terytorium między władcami Francji i Niemiec. To było złoto Renu. Tedy widoki winne szlaki handlowe z Badien do Normandii i z Moguncji do Prowansji. Po okresie wielkiego bezkrolewia w roku 1273 książę alzacki Rudolf z Habsburga został wreszcie cesarzem. Budo-wień zdobył niezwykłej katedry rozpoczętą w roku 1284 pod patronatem Erwina

de Steinbacha. Ale ta data często umyka uwadze badaczy wieków średnich. W tym roku bowiem runęły sklepienia katedry w Beauvais, wzniesione na wysokość czterdziestu ośmiu metrów co uznano za symboliczny upadek gotyku, który nigdy więcej nie sięgnął już wyżej. Katedra w Strassbourg została ukończona dopiero w roku 1365 przez spadkobiercę Erwina, zaś na budowę jednej wieży czekano aż siedemdziesiąt cztery lata. Ka-

tedra jest katedrą. Zdumiewa asymetryczna bryła. Czyżby zapomniano o drugiej wieży tak urokliwej dla Notre Dame czy Reims chociaż nie zakończonych szpicem? Legenda głosi, że gruntu był zbyt grząski i świątynia mogła podzielić los katedry w Beauvais. Zdecydowała chyba moda.

W Strassbourg wszystkie

drogi prowadzą na plac katedralny, ale najpiękniejszy widok roztacza się z Rue Merciere oraz Place du Marché, który dawniej był po prostu świątynią targiem.

W roku 1772 do Strassbourg przywędrował wielki mistrz słowa Goethe. Jemu wydał odajną palmę w opisie katedry: „Wyraza jak winoście,

rozłożyste boskie drzewo, tyś sięgnęła konarów, milionem gałęzi i liści niezliczonymi jak ziarnka psianki nad morzem, głoszące uwspaniałobitą Pana, swego mistrza. Wszystko, aż po najmniejsze włókienko, ma tu swoją formę i udział w całości. Jakże lekko wzniósł się w górę olbrzymia, potężna budowla, jakie w niej

wszystko kruche, a przecież wiecznotrwałe. Zbliży się bracie i poznaj najgłębsze wyuczenie prawdy”.

Dookoła kafelek i bistra, maleńkie sklepiki z pamiątkami, w bocznych, wąskich uliczkach jubilerzy gotowi są sprzedać wszystkie diamenty świata i liche złoto, aptekarzy proponują masę na każdą dolegliwość, handlarze serów nie wpadają w panikę jeśli akurat dysponują tylko dwustoma gatunkami, a właściciele winnic dostarczą każdą ilość dowolnie wybranego gatunku wina. Kuso odziane Francuzki oferują lek na samotność, który zaczyna działać po wypiciu butelki Chateau Erigoye.

Na placu Klebere kręci się karuzela, której pewnie nie wymyśliłby sam Fellini. Ale Francuzi lubią się bawić. W wirujących krzesłach i na grzbietach bajkowych zwierząt, które mogły uciec z obrazów Henri Rousseau pod różnymi nazwami. Dzieciaki mają ważniejsze sprawy na głowie. Jak wydać dwadzieścia franków na pięć porcji lodów i jeszcze ukreślić resztę na pistacjowe bonbony.

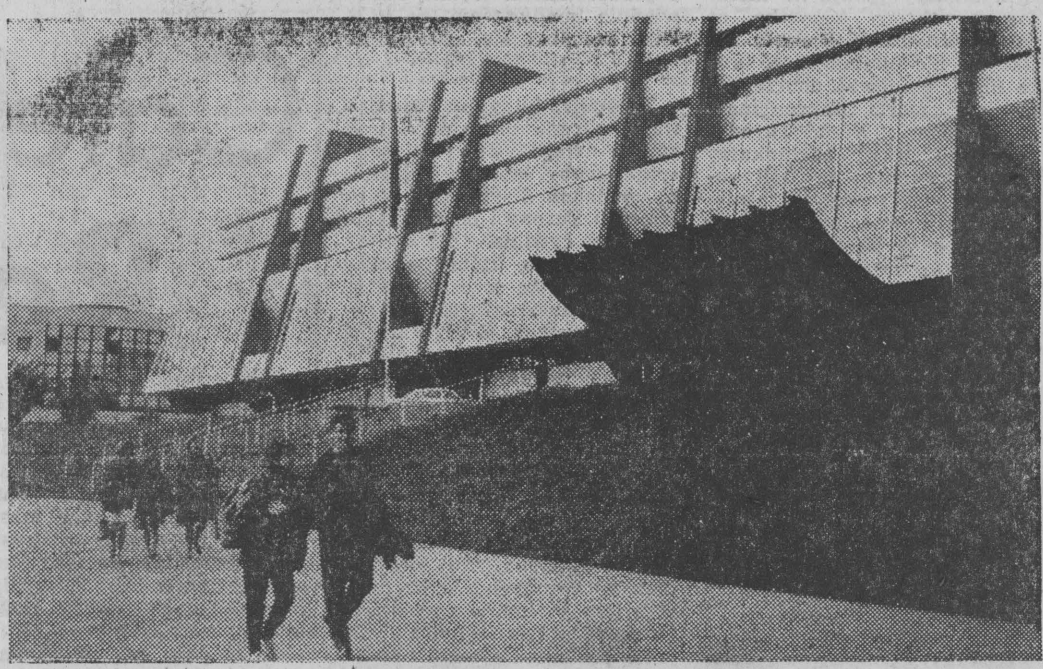
To o Paryżu powiedział kiedyś Hemingway, że jest świątem ruchomym, ale może taka

jest cała Francja? Pomalowani w barwy wojenne studenci pierwszych lat strasbourskich uczelni zaczepiają przechodniów, zatrzymują samochody i żebrają o datki. Nie są nachalni, z uśmiechem przyjmują odmowę, z uśmiechem dziękują nawet za kilka monet.

Wzdłuż kanałów przecinających miasto, snują się podchmieleni clochardzi. Niegroźni, nie zaczepiają nikogo, pilnują jedynie swojej butelki cienkuszka za kilkanaście franków i dmuchają na palce, gdy pet gitaresa zaczyna parzyć. Wystarczy im bagietka lub banalny hamburger od Mc Donalda. Nie stać ich na alzaczką szynkę peklowaną w piecażach Wogezów, otoczona warstwą soli, spożywaną na surowo pod kieliszek reńskiego lub mozelejskiego wina.

Parlament Europy wybudowano w willowej dzielnicy pośród małych pałacyków, miniaturowych zamczków i nowoczesnych bungalów odciętych od świata ogrodami. Uliczki są tak wąskie, że możliwy jest tylko ruch jednokierunkowy. Ma to swoje zalety ze względów bezpieczeństwa.

Ciąg dalszy na str. 4





Diabli wzięli

— Uruchamiamy własną firmę. Interes pewny, popyt zapewniony. Chemia gospodarcza, znakomite pasty czyszczące. Już zainwestowaliśmy sporo, ale trochę jeszcze brakuje. Tymczasem bank zablokował konto. Jakis uparty urzędnik. Potrzebne są pieniądze. Mogą być złotówki, ale i dolary również, lokata pewna, spłacimy w ciągu siedmiu dni, no, może za dwa tygodnie. Miesiące to góra. Nie chcemy o tak, za nic. Dajemy procent, może być nawet ośmiędziesiąt...

Po takim wstępie, w mieszkaniu z reguły zapanowywała cisza. Pan domu lub jego małżonka zastanawiali się nad zgłoszoną przed chwilą propozycją. Niby w takich wypadkach zawsze wskazana jest ostrożność, ale jak tu odmówić tak sympatycznemu małżeństwu, zwłaszcza gdy jedno z nich pamięta się ze szkoły, do której razem chodzili, przez pewien czas nawet wspólnie pracowali, albo byli bliskimi sąsiadami, ale ostatnio gdzieś się przeprowadzili.

Nie wypada więc odmówić. No i ten procent, niemal zawrotny, przy tak krótkim terminie spłaty pożyczki. Kalkulowano więc: pożyczkę dwadzieścia milionów, a za dwa tygodnie, najwyżej miesiąc, otrzymać z powrotem plus zysk sześćdziesiąt milionów. Albo tysiąc dolarów i za miesiąc mamy... tydzień siedemset. Żaden bank tak nie płaci!

Wyjmowano więc pieniądze. Z portfeli, domowych skrytek, książeczek oszczędnościowych, kont dewizowych. Goście odjeżdżali, zapewniali, że zjawia się w ustalonym terminie i zwrócać wszystko, co do złotych. Plus naturalnie ustaloną procent. Bywało, że z prośbą o pożyczkę zgłaszali się oboje małżonkowie, albo tylko mąż lub jego żona. Zależało to od stopnia znajomości lub zażyłości.

Mijał jednakże tydzień, potem drugi, trzeci i tak następne, albo miesiąc i kolejne miesiące. Tymczasem ani pieniędzy, ani dłużników. W sklepach też nie pojawiała się rewelacyjna pasta do czyszczenia. Zaniepokanie wierzyciele poczęli coraz częściej bukać do drzwi mieszkanców owego małżeństwa biznesmenów. Najczęściej drzwi były zamknięte.

Czasem otworzył syn, który oświadczał, że rodziców nie ma w domu i nie wiadomo kiedy wróci. Co bardziej nerwowi wchodził do mieszkania i zapowiadali, że nie ruszą się z miejsca zanim dłużnicy nie wrócą. Po pewnym czasie słychać było dziwne chrząknięcie w szafie. Spokród ubrań wyścigał się rzekomo nieobecnego tate, a z łazienki wychodziła żona, która miała już dość siedzenia na desce sedesa.

Jeśli akurat mieli jakieś pieniądze (a zdarzało się to nader rzadko), to zwracali albo cały dług, albo część. Na poczet dalszych należności zaciągali kolejne pożyczki. W Białymstoku, Łapach i wielu okolicznych miejscowościach.

Ale bywało i tak, że gdy kilku wierzycieli zbyt natrączywie upominało się o zwrot i po odbiór pieniędzy zjawiali się nader często, wtedy... szybko wyprowadzali się. Przeważnie w nieznanym kierunku. Nagabywani sąsiedzi rozkładali ręce:

— Nic nie wiemy, wyprowadzili się nagle i nieoczekiwanie. Nawet do widzenia nie powiedzieli. Adresu nie zostawili...

Wierzyciele więc tropili. Po całym niemal Białymstoku a także okolicy. Niekiedy udało się odszukać. Bez większych jednakże sukcesów, jeśli chodzi o zwrot długów.

Lista długów rosła w szybkim tempie. Mówiąc obrazowo: za pożyczone pieniądze można było kupić... dwadzieścia najnowszych polonezów. Do tego jeszcze spora kwota w dolarach.

JAN BORSKI

W roku 1984 na wiosnę, pan Broniek, który w rubryce zawód wpisuje — plakciarz, kleił na Dzierżyńskiego. Lekki wiaterek utrudniał pracę. Podwiewał plakaty. W pewnej chwili ktoś z tyłu klepnął go po ramieniu.

— Przepraszam towarzyszu, że przeszkadzam w pracy. Jestem sekretarzem komitetu miejskiego partii. Pan tak ciężko pracuje. Chciałbym panu pomóc. Pewnie telefonik na samochodzie by się panu przydał? Niech się towarzyszu umyję i przyjdzie do mnie do komitetu jutro, na dziesiątą. Coś załatwimy.

Co prawda obietnicy danej pod tablicą towarzyszy sekretarza nie spełnił, docenił jednak rolę plakatu — ulicznej, anachronicznej sztuki.

Mieła już wprowadzić epokę socrealistycznych hasel w stylu: „leninizm — zwycięski sztandar naszej epoki”, „partia — chorażym patriotycznym jednolitości narodu”, ale uliczny plakat miał wciąż nowe zadania do wykonania. Rozwiała się magiczna moc słów i obrazów, utrzymywana w poetyce realizmu, z robotnikami w roli pozytywnego bohatera. Zgodnych ze wskazaniami partii. Optymizm plakatowych postaci i hasel nie pomagał już ludziom w dorastaniu do zadań, jakie rzeczywistość nowych socjalistycznych czasów na nich nałożyła.

Pan Broniek przez ostatnie dziesięciolecie sam jeden, czasami na rowerze, w lepszych czasach na Simsonie, plakatował cały prawy Białystok. Wszystkie plakaty przechodziły przez jego ręce. Niepodzielnie rządził miastem.

Pracę plakaciarza w Spółdzielni Inwalidów rozpoczął w 1980 roku. Właśnie rodzina się Solidarności i dawała dowód swego istnienia. Doceńcia waga oficjalnego plakatu. Wypowiedziała mu wojnę. Nowa stylizacja białoczerwonych napisów wkręciła nocą na miejskie tablice.

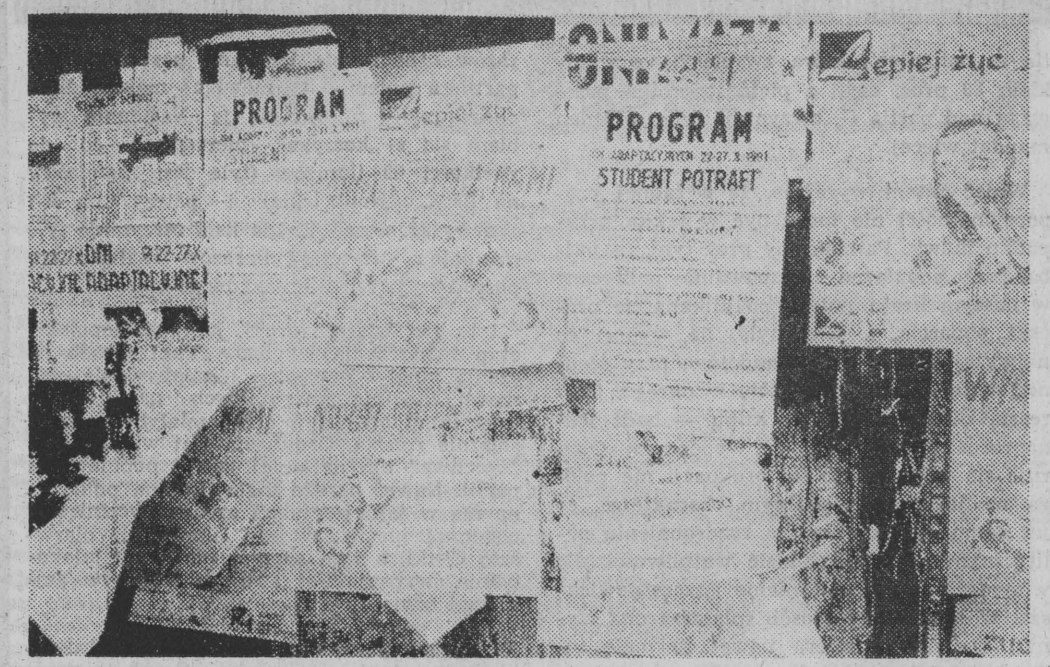
— Zawsze tak było, że czyjaś władza tego plakatu — mówi pan Broniek. — Ale ja dużo w życiu przeszedłem. Różnie to jeszcze może być, myślałem. Zostawiałem miejsce dla plakatu Solidarności.

Kiedy znajomi pytają mnie czasami, gdzie najwięcej widzę tych „komunistycznych pozostałości”, o których staram się pisać w tej rubryce, odpowiadam bez chwili zastanowienia, że doświadczenie wszędzie. Na każdym kroku obserwuję, jak tkwimy jeszcze w starych, skostniałych strukturach i jak one nas mocno oplatają, czyniąc nasze codzienne życie tak samo nieznośnym, jak niegdyś.

I żeby nie być gołosłownym, przytoczam taki oto przykład: Parę dni temu zaszedłem do mojego banku, aby wybrać z konta kilkadziesiąt dolarów. I chociaż bank ów uchodził za jeden z najnowocześniejszych w Białymstoku, już od samego wejścia uderzył mnie niezwykle widok.

W obszernej ale — poczekalni — klebił się tłum klientów, a przy okienkach bankowych panował błogi spokój. Urzędujące tam panienki siedziały bowiem z założonymi rękoma i spokojnie czekały, aż zostaną usunięte usterka miejscowego komputera, która sparaliżowała całą pracę tej szacowanej instytucji. A ponieważ okazała się ona poważna, to i przerwa w pracy banku wydłużała się ponad wszelką dopuszczalną granicę. Klienci stali więc w długich kolejkach. Kleiłem im nosem, czuli, że rosną im już żyłki i złoczyli się w sobie, że za własne pieniądze zafundowali sobie poniżenie, stratę czasu, nerwów i zdrowia. Organizacyjnie tenże bank był bowiem jeszcze w epoce „realnego socjalizmu”, w którym nadal panowało hasło: „Klient naszym sługą, a nie panem”.

I chociaż w Polsce zmienił się niby ustrój, a nasza bankowość odkryła nagłe za sprawą takich panów jak Bagśik, Grobelny i paru innych, że na całym świecie w operacjach finansowych niezbędne są komputery — nikt jakoś nie wpadł na pomysł, że przy tym wszystkim potrzebna jest także zmiana swego stosunku i podejścia do klienta. Od niej bowiem zależało by za całość reorganizację naszego systemu bankowego. Nie od komputerów a od zmiany stosunku do klienta, czyli człowieka. On to wszakże, po prostu swoje uciążliwe i złożone do sejfów bankowych pieniądze, daje pracę całej rzeszy urzędników, kasjerek, finansistów, ekonomistów, strażników itp., itd. Wchodząc zatem do „swojego” banku klient powinien się czuć tak, jakby otwierał swoją domową szka-



Trzynastego grudnia 1981 roku pan Broniek, rozlepiając wojenne obwieszczenia, obwiesił w Białymstoku stan wojenny. O szóstej pod dom zajeżdżał samochód. Kierownik, który w towarzysztwie dwóch

na Bronka, walczyli o rząd dusz. W 1985 roku, przed wyborami, zarzucono go wytworami partyjnej propagandy. Przewieziono mu dwadzieścia pięć tysięcy plakatów. Cały

nach do tego celu tablicach. Tylko amatorzy oblewają ploty i uliczne stragany. Praca plakaciarza ma swoje urokli: ruch, świeże powietrze.

PLAKACIARZ

ormowców stanął na progu obiecał solidne wynagrodzenie, samochód do dyspozycji i obywatel. Żołnierze gnał się przy koksownikach. Pustymi ulicami przemysłaki przechodnie. Pan Broniek dodawał do kleju soli — żeby nie zamarało i klei. — Zapłacić więcej? — A gdzie tam. Oszukali jak mogli. Kierownik co prawda pomagał kleić, ale jak przyszło do płacenia to podzielił i na tych, co stali z boku. Co pewien czas sternicy zbiorowej świadomości przypominali sobie o sile ulicznego plakatu. W ważnych dla partii momentach, rękami pa-

samochód. Miasto tonęło w czerwieni. Roboty huk, ale i płacił nieźle. Za pięć przyklejonych plakatów pan Broniek mógł kupić wodę „Krynka”. Dzisiaj musi ich przykleić dwadzieścia. Ta odpowiedzialna praca wymagała pewnych świadczeń i ulg. Pan Broniek dostawał bilety MPK i benzynę do swojego Simsona. Pan Bronisław kieruje się w swojej pracy zawodową etyką i sumieniem. Najważniejsze jest to, żeby widak było efekty jego pracy. Zbyt klej mocno trzymał. Był by podmuch wiatru nie zrywał plakatów. Nie roznosił papierzyk po mieście. Pan Broniek klei na przeznacz-

W 1989 roku, przed wyborami, do parlamentu, pan Broniek bał się już naklejać partyjne plakaty. Dotychczas sternicy społecznej świadomości nie byli w stanie zapewnić poparcia dla hasel i skompromitowanych twarzy. Słowa Solidarności i towarzysztwa Wałęsy na wyborczych plakatach były nie do przebicia. Partia wciąż jednak dobrze placila, więc pan Broniek zgodził się kleić. — Z przysmą robotem. Powiedziałem im: narobić wie tablic, towarzysze, a ja wam nakleję w garażach. Potem rozwieście je po mieście. Tak też zrobili. Nocą rozwieźli i ustawili tablice, i ludzi do ich pilnowania.

KURS NA DNO

Tymczasem pan Broniek zaprzyjaźnił się z chłopakami, którzy nocami zalepiali partyjne plakaty swoimi, solidarnościowymi. Ducha zrozumięcia zapanował w mieście. Nikt nikomu nie wchodził w parady. Pan Broniek kleił swoje i zostawiał miejsce innym.

W 1990 roku, przed wyborami prezydenckimi pojawiła się nowa siła, w postaci fenomenalnej czwórki Słana Tymniskiego. Rzeczywistość wrzesa. Namiętności sięgły zenitu. Nie dla wszystkich. Dla pana Bronka wybory prezydenckie przemknęły bez echa. — Dostałem sześćdziesiąt „Mazowieckich” i z pięćdziesiąt „Wałęsów” — mówi. Wydawać by się mogło, że przed zbliżającymi się wyborami w kraju, w którym siłą demokracji niektórzy miarzą ilością partii politycznych, pan Broniek zostanie milionerem, a przynajmniej rozlepianiem plakatów zarobi na pojeździe lepszej klasy niż wysłużony rower. Nie ma jednak plakatów do klejenia. Rozkleja jedynie obwieszczenia z listami kandydatów. Praca stała się cięższa. W tej dziedzinie panuje teraz wolna konkurencja, a raczej wolna amerykanka. Wszyscy zalepają wszystkim.

— Siła spokoju i Kuroń już przeszli — mówi. — Kozakiewicz wyskoczył. Dorosłemu mu brode i rogi. Nawet ładny kocił wszedł. Ostatnio Bielecki nie bój się jutra. A reszta — jacyś nieznajomi.

Pan Broniek obserwuje nową sztukę młodych. Graffiti — sprayowanie po murach, ze swoimi egzystencjalnymi pytaniami staje się poszukiwaniem nowej treści.

Starzy walczą nowymi twarzami i hasłami na plakatach. Polityczne prognozy pana Bronka wyznacza charakter jego pracy.

— Te Wałęsy i inni przemina. Zalepają ich innymi plakatami.

JOANNA PILCICKA Fot. Z. Lenkiewicz

MIEDZY BUGIEM A MANHATTANEM

„Nawaliły komputery...”

naszym sługą, a nie panem”. I chociaż w Polsce zmienił się niby ustrój, a nasza bankowość odkryła nagłe za sprawą takich panów jak Bagśik, Grobelny i paru innych, że na całym świecie w operacjach finansowych niezbędne są komputery — nikt jakoś nie wpadł na pomysł, że przy tym wszystkim potrzebna jest także zmiana swego stosunku i podejścia do klienta. Od niej bowiem zależało by za całość reorganizację naszego systemu bankowego. Nie od komputerów a od zmiany stosunku do klienta, czyli człowieka. On to wszakże, po prostu swoje uciążliwe i złożone do sejfów bankowych pieniądze, daje pracę całej rzeszy urzędników, kasjerek, finansistów, ekonomistów, strażników itp., itd. Wchodząc zatem do „swojego” banku klient powinien się czuć tak, jakby otwierał swoją domową szka-

tułkę z najcenniejszą biżuterią. Takie jest w każdym razie podejście do klientów w prawdziwych bankach w całym cywilizowanym świecie... Kto nie wierzy, tego mogę zapewnić, że kiedy wchodziłem do swojego amerykańskiego banku Connecticut Stock Savings Bank w Hartford już od drzwi witał mnie uśmiechnięty portier w eleganckim garniturze, który z miejsca wskazywał mi okienko, do którego mam podejść. Kiedy tam się kierowałem, zza lady unosiła się miła urzędniczka i z uśmiechem wskazywała mi fotel przed bankową ladą, mówiąc grzecznie: Dzień dobry, panu. W czym mogę państwu pomóc?... Kiedy siadałem, podawałem tylko swoją książeczkę, bądź kartę kredytową i od tego momentu nie mnie już więcej nie obchodziło.

Wszelkie niejasności, jakie mogły zaistnieć przy załatwianiu sprawy, zalałowała bowiem miła pracownica banku i to ona biegała po swoich kolegach i koleżankach, jeśli jej coś nie grało, a nie ja — klient. Ona też przepasała mnie co parę minut za to, że tracię czas i zapewniała, abym się zbytnio nie denerwował. Kiedy sama nie mogła sobie z czymś dać rady, to zwała do pomocy kogoś mądrzejszego i ważniejszego w hierarchii bankowej, aby ten osobście, natychmiast, przy mnie, rozstrzygnął powstały problem. A ile było przy tym czarujących spojrzeń, uśmiechów, przeprosin, zapewnień to chyba nikt by tego nie zliczył. I chociaż miałem przez cały czas świadomość, że urzędnicy na całym świecie są jednakowo skrupulatni (zwłaszcza w bankach) to ani przez

moment nie przyszło mi do głowy, żeby się denerwować czy wściekać na nich. Siedzenie w wygodnym fotelu i obserwowanie biegania wokół siebie, to zawsze coś innego niż wystawianie w posztoruchu jacej się koleje bądź ganienie po różnych okienkach, wypełnianie dziesiątków czasami kwitów i tłumaczenie każdej bankowej urzędniczce na nowo o co mi chodzi i czego potrzebuję. A komputer?... No cóż! Awarie komputerów zdarzają się wszędzie. Także w Ameryce. I mnie tam także spotkała kiedyś taka przygoda w moim banku. Nie wnerwiłem się jednak na nią maksymalnie, bowiem już od samych drzwi wejściowych poinformował mnie o niej sam dyrektor banku, po czym skierował do odpowiedniego okienka, gdzie zastawiałem tylko swoją książeczkę i adres, pod którym w ciągu najbliższej godziny będę uchwytyn... Po to tylko by pół godziny później, gońcie bankowy przyniósł mi i pieniądze i książeczkę wraz z załatwieniem operacji. To się nazywa po prostu podejście do klienta...

Przyczyna takiego stanu rzeczy jest tam jedna. Mój amerykański bank istnieje od 1819 roku, a oprócz tego jest jednym z 10-ciu banków na ulicy Franklin Avenue, które bez przerwy zabiegają o swoich klientów. Życze czyniłem, jak najszybszego dokonania takich wrednych, kapitalistycznych czasów. Podpisanie nowej umowy gospodarczej ma na celu ratowanie wszystkiego tego co da się jeszcze uratować, nie dopuszczenie do zdyktowania radzieckiego imperium narzuty, na których mogłyby ulec rozbić i zatonić. Zaś na razie stąka radzieckiej gospodarki idzie wyraźnie na dno. Nierzwykłe poważna jest ta sytuacja w radzieckim rolnictwie. Zgodnie z przewidywaniami, zbiory zbóż będą o jedną czwartą mniejsze w porównaniu ze zbiorami roku ubiegłego. Według danych radzieckich zebrano do tej pory 160 mln ton zbóż, amerykańskie dane mówią o 146,9 mln ton, a więc o 28 proc. mniej niż w roku ubiegłym, a średnia zbiorów z ha wynosiła 16,2 q z ha. Do końca września skupiono także 5,4 mln ton ziemiorki, mniej o blisko 1 mln ton niż w roku ubiegłym, warzyw takich jak kapusta czy buraki, a skup jest mniejszy o blisko 3 mln ton. O 12 proc. spadła hodowla, produkcja mięsa także o 12 proc., mleka o 10 proc., jaj o 2 proc. Ten niedostatek podstawowych artykułów spożywczych w obliczu zbliżającego się zimy rodzi obawy występowania zjawiska niedostatku produktów. LESZEK WYRZYCZ

Całe złoto Renu

trołowany, że nie ukryje nawet spikniętej wpiętej w wewnętrznej stronie kłapy, marynarki. Prawdziwy amok panuje tu podczas sesji parlamentu, gdy do Strasbourga zjeżdża się elita polityczna Europy. Wtedy nawet dyplomaci nie przestają się z sobą problemami x przedostaniem na odpowiednim kondygnację, na których znajdują się sale posiedzeń.

Wewnątrz budynku funkcjonuje ochrona oficjalna, ubrana we fraki, których polę spina gruby łańcuch połączony medalem z symbolem Parlamentu Europy i ochrona tajna czyli cywilna. Są to jednak panowie, którzy wyraźnie nie rzucają się w oczy rozbudowaną muskulaturą i służnym wzrostem. Kiedy nagle na jednym z korytarzy otworzyła się winda, z której wysiadł był prezydent Francji Valéry Giscard de Staigne kilkunastu osłówek dosłownie rozplaszczono przy ścianach pętających się tam urzędników.

Tu wszędzie gotuje się wielka polityka. Na monitorach ustawionych w każdym przejściu można wyczytać informacje, gdzie odbywa się jakie posiedzenie, kto przewodniczy i co jest właśnie na

tapecie. Piętro wyżej negocjują Jacques Delors, który jest przewodniczącym Komisji Wspólnot Europejskich, piętro niżej Enrique Baron — wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego usiłuje przekonać szefa federalnego rządu Jugosławii Stipe Mesića, żeby przestał się wreszcie mordować, bo ich EWG weźmie

przemówienie Mesića jego-tyś z cygarem w zębach, który miał już chyba dosyć całych tych obrad.

To co powiedział znaczy ni mniej ni więcej tylko to, że ci ludzie umieją się tylko bić.

Tutaj świat przemawia w wielu językach. Nikt dokła-

dnie nie wie ilu ludzi zatrudnionych jest w Parlamencie Europy. Niektórzy twierdzą, że samych tłumaczy pracuje tu około pół tysiąca. Siedzą niewidoczni na galeriach, bieliennik, skryci za ciemnymi szymbami, nie mogą uронić słowa, bo od takiego zgubionego wyrazu może zależeć los świata. Wokół tłumaczy krąży

wiele anegdot. Jednym z najśmieszych w dziejach światowej dyplomacji był Andrzej Kaminkier — Austriak pochodzący z Małopolski, w życiu prywatnym ojciec słynnej gwiazdy francuskiego kina Simone Signoret. Budził zachwyt polityków nie tylko biegłą znajomością kilku języków, ale także fenomenalną pamięcią, znajomością światowych problemów politycznych, gospodarczych i prawnych. Znany był także ze swych zdolności aktorskich. Przed wielką laty miał za zadanie przetłumaczyć mowę byłego premiera Francji. Gdy Joseph-Paul Boncour zakończył godzinną tyradę, pełną frazesów i dramatycznych pytań, cytatem wiersza Wiktora Hugo, prerażeni słuchacze czekali na przekład Kaminkiera. Ten bez kartki wygłosił to samo przemówienie po angielsku naśladowując przy tym sędziwego polityka, a gdy wreszcie przeczytał również wierszem cytatu z Hugo, na sali, jak w teatrze, rozległa się burza oklasków. Kaminkier przeszedł również do historii polskiej dyplomacji. Pewien początkujący polski dyplomata musiał zabrać głos na dość poważnych obradach ponieważ regulamin przedłożył moim tego świata goździł w interesy Polski. Głędził więc kulawym francuskim,

— Chryste Panie, jak pan to zrobił? — topił się w uśmiechu nasz dyplomata. — Brakowało mi słów.

— Drogi panie — odparł poważnie Kaminkier — moim zadaniem jest tłumaczyć tak, aby wytłumaczyć, zaś przekonywanie jest moją życiową pasją. Problem jednak w tym, że niezwykle rzadko zdarza mi się tłumaczyć argumenty, które są naprawdę słuszne.

Polskie negocjacje z EWG trwają. Ucieczka z Europy okazała się łatwiejsza niż powrót. Ale — jak to dzisiaj nad Wisłą mawiamy — może z Bożą pomocą? Jeśli tak, to najpierw trzeba wstąpić do katedry.

A potem znów Ren, całe złoto i góry Schwarzwald... JANUSZ NICZYPOROWICZ

AUTO-GLOB

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
OCZEKUJEMY NA CIEKIE PROPOZYCJE
REKLAMY I TEKSTY TYLKO W „AUTO-GLOBIE”
TEL. 2-15-08

AUTA KOŃCA XX WIEKU

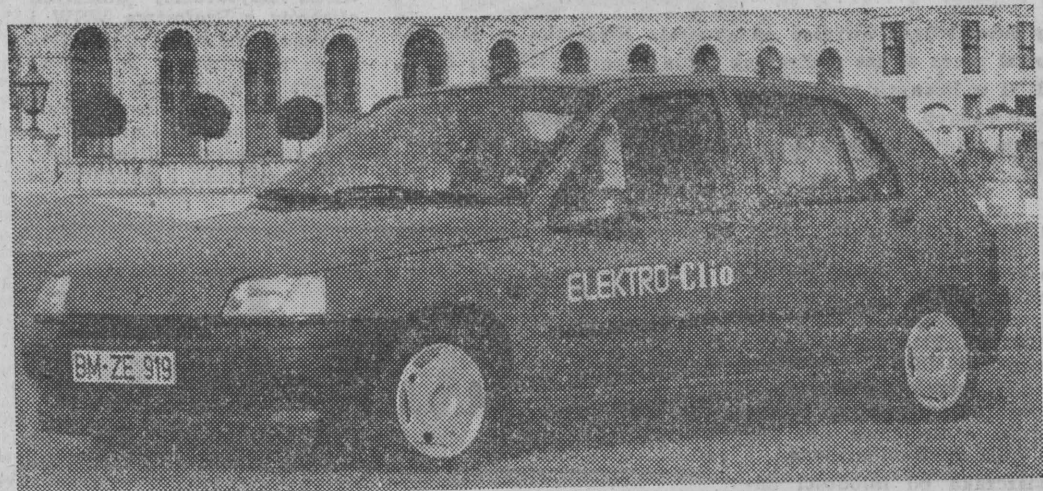
Tegoroczny salon samochodowy we Frankfurcie nad Menem był rekordowy. Wzięło w nim udział ok. 1200 firm, zaprezentując 20 tysięcy pojazdów. Już od kilku miesięcy wiadomo było, jakie auta będą gwiazdami salonu frankfurckiego: „Opel Astra” i „VW Golf III”. „Astra” jest następcą wysłużonego, choć w „dalszym ciągu popularnego „Opel Kadetta”, „Golf III” zastąpi swojego starszego brata — „Golf II” — rekordzistę popularności w klasie średniej.

Można bez ryzyka powiedzieć, że w tym roku, jak i w poprzednim, „Astra” i „Golf III” rozstrzygną się o pojedyncze o miejsce w rankingu. Trudno jednak przewidywać, na którym z nich wskąże specjalista. Oba mają bowiem zbliżone parametry, zarówno karoserii, jak i silników. Oba produkowane są w kilku wersjach z silnikami o mocy począwszy od 60 KM, a skończywszy na 150 KM („Astra”) i 174 KM („Golf”). Nie rozstrzygając, które auto jest lepsze, trzeba przyznać, że więcej publiczności gromadziło się przy ekspozycji Volkswagena. Jest to zresztą firma najbardziej popularna w RFN.

Obie firmy zadbały o zwiększenie bezpieczeństwa w swych nowych modelach. Zarówno „Astra”, jak i „Golf” mają wzmacnienia drzwi bocznych — co zabezpiecza kierowcę i pasażerów przed ciężkimi obrażeniami w razie uderzenia bocznego. Inną charakterystyczną cechą, którą podkreślają producenci, jest tylko „VW” i „Opel”, jest

takie projektowanie aut, aby po ich wyeksploatowaniu jak najwięcej części i materiałów dawało się przerobić i ponownie użyć. Chodzi o zmniejszenie ścieżki naturalnego odpadu, sterami zarządzających wraków samochodów.

Oczywiście gwiazdą salonu frankfurckiego było znacznie więcej niż „Astra” i „Opel Astra”. Na miano prawdziwej gwiazdy pierwszej wielkości zasługuje na pewno „Mercedes 300 CE-24”. Jest to kabriolet z silnikiem 6-cylindrowym o pojemności 3 litrów, osiągający prędkość maksymalną w granicach 230-240 km/godz. Jest to kolejny kabriolet „Mercedesa”. W 1989 roku po raz pierwszy zaprezentowany został w Genewie model 300 i 500 SL. Jego popularność jest tak duża, że firma zdecydowała się na przedstawić kolejny, tańszy model w wersji kabrio. „Mercedes 300 CE-24” może mieć dach składany, lub — na zimę dach metalowy, mocowany na stałe. Największą atrakcją w pawilonie Mercedesa był model C-112. Jest to sportowe auto



Propozycja francuskiego koncernu Renault-Clío z napędem elektrycznym.

o superopływowych kształtach, z karoserią opracowaną we Włoszech i z silnikiem 12-cylindrowym — takim jak w klasie S. Model C-112 to prawdziwy pocisk na kołach. Aby osiągnąć setkę, potrzebuje zaledwie 4,9 sekundy, jego prędkość maksymalna — ograniczona specjalnym elektronicznym układem — wynosi 250 km/godz. Bez tego ograniczenia C-112 z łatwością uzyskałby ponad 310 km/godz. Auto już w czasie prób wzbudzało tak wielkie zainteresowanie, że ok. 700 osób chciało je zobaczyć i kupić. Nie odstraszyła ich wysoka cena — ok. miliona DM. Okazuje się jednak, że model C-112 nie będzie produkowany.

Nie wiadomo też, jakie będą losy innego modelu Mercedesa zaprezentowanego podczas salonu frankfurckiego — F 100. Jest to próba skrzyżowania mikrobusu z autem osobowym. Nietypowe jest w nim umieszczenie kierownicy w środku kabiny. Pomoc ta

kie rozwiązanie jest lepsze, ułatwia kierowcy manewrowanie i jazdę. Drzwi boczne otwierają się jedne na prawo, drugie na lewo, a ponieważ nie ma środkowego słupka, dostęp do wnętrza auta jest bardzo łatwy. F 100 najszybciej jest — jak przystało na auto XXI wieku — elektronicznie sterowany. Jest to odbieranie sygnałów ze specjalnego satelity, który przesyłać będzie informacje do pokładowego komputera. Dzięki temu załadunek takim autem nawet w nieznanym terenie będzie niemożliwe — komputer wyświetli nie tylko najkrótszą drogę, ale także ostrzeże, np. gdzie jest korek lub warunki atmosferyczne pogorszyły się.

Nowy model zaprezentowała także firma Porsche. Pokazała model 968 — będący kompilacją modeli 911, 924 i 944. Nowy „Porsche” ma silnik o mocy 240 KM, osiąga 250 km/godz., przyspieszenie od zera do 100 km uzyskuje w

ciągu 6,5 sekundy. Zapewne 968 zastąpi produkowany już od wielu lat model 944, cieszący się coraz mniejszą popularnością.

Duża reklama towarzyszyła prezentacji najnowszego modelu „Peugeot” oznaczonego numerem 106. Jest to młodszy brat modelu 205, krótszy od niego o 14 centymetrów. W przyszłości 106 zastąpi starszego brata, ale na razie musi zdobyć rynek, a nie będzie to wcale łatwe, gdyż lokują się na nim Japończycy i Koreańczycy. Ci ostatni pokazali we Frankfurcie wszystkie swoje modele, którymi zamierzają podbić rynek RFN. Japończycy natomiast pokazali po raz pierwszy przygotowywaną w największej tajemnicy „Mazdę MX-6”. Jest to sportowe coupé przypominające nieco z zewnątrz „Opel Calibra”, z silnikiem o mocy 115 lub 163 KM, osiągającym prędkość ponad 200 km/godz.

(PAI)

ILE KOSZTUJE TWÓJ SAMOCHÓD?

NOTOWANIA Z 20 PAŹDZIERNIKA 1991 ROKU								
	FIAT 126P		FSO 1.5		POLONEZ 1.5		ŻADA SAMARA	
	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA
91	-	32,0	42,0	44,0	65,0	56,0	58,0	56,0
90	26,0	26,5	35,0	38,0	45,0	51,0	48,5	50,0
89	22,0	23,5	32,0	30,0	41,0	45,0	50,0	47,0
88	20,0	20,5	23,5	23,0	37,5	42,0	39,0	40,5
87	19,0	18,0	20,5	22,0	32,0	37,0	-	-
86	15,0	17,0	19,0	19,0	30,0	31,0	-	-
85	14,0	14,0	18,5	17,0	25,0	24,0	-	-
84	11,0	11,5	17,0	15,0	24,5	22,0	-	-
83	10,0	10,3	12,0	15,0	-	-	-	-
82	8,0	-	11,5	12,0	16,0	17,5	-	-

NOTOWANIA Z 20 PAZDZIERNIKA 1991 ROKU								
	VW GOLF		MERCEDES		OPEL KADETT		TOYOTA COR.	
	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA
91	-	127,0	-	-	-	-	122,0	-
90	-	106,0	-	-	-	98,0	-	-
89	-	-	-	178,0 /190,0 D/	-	109,0 /D/	98,5	100,0 /D/
88	93,0	98,0 /D/	-	188,0 /230/	-	84,0 /113/	89,0	90,0 /D/
87	81,5	-	163,5 /190 D/	205,0 /250 D/	63,0	-	-	-
86	-	72,0 /D/	208,0 /230/	180,0 /300/	67,0 /B/	66,0	57,0	-
85	64,0	-	-	-	-	50,0	-	68,5
84	60,0	57,0	104,0 /190D/	72,0 /200D/	-	40,0	-	-
83	43,0	43,0 /200D/	87,0 /200D/	56,0	44,0	35,0	-	-
82	-	32,0	53,0 /300 D/	37,0 /200D/	-	-	-	-

Tylko oferta „Polmozbytu” jest kompleksowa!

POLONEZ-CARO wszelkie typy i odmiany,
bogata kolorystyka, w tym metaliki.

FIAT 126p w komplecie od najbogatszej do standardu
za jedyne 29.900.000 zł

Sprzedajemy samochody i świadczymy jednocześnie obsługę gwarancyjną i eksploatacyjną.

Nasze salony sprzedaży są najbliżej klienta!

Białystok, ul. Zwycięstwa 10, tel. 512-540
Suwałki, ul. Wojska Polskiego 93, tel. 26-76
Augustów, ul. Mazurska 4
Giżycko, ul. 1 Maja 17, tel. 23-76
Ełk, ul. Suwalska 77, tel. 43-01
Łomża, ul. Szosa do Meżenina, tel. 49-48
Piątnica, ul. Stawiskowska 34, tel. 33-58

ZAPRASZAMY do nas z rodzinami — nie musisz kupić — możesz się
naradzić — zobacz u innych, ale my jesteśmy tradycyjnie najlepszi!



ZAPAMIĘTAJ NASZ ZNAK
KUP „MALUCHA” W AUTOTAK

Także w naszych salonach możesz uzyskać pełną informację oraz podpisać umowę — kontrakt na zakup samochodów Polonez Caro i Fiat 126p w nowym argentyńskim systemie ratalnym.

Jest to system dla wszystkich!

Dzięki niemu możesz stać się właścicielem już po wpłaceniu pierwszych rat, jeśli urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą — inni już jeżdżą!

POLONEZ CARO — prawie Twój!

k 10824-1

AUTO KONSORCJUM



Kierowcy posiadacze pojazdów mechanicznych

W związku z przesunięciem przez Ministra Finansów terminu wypowiedziania ubezpieczenia komunikacyjnego „OC” u dotychczasowego ubezpieczyciela do 30 listopada br. — Przedstawicielstwo Zakładu Ubezpieczeń „WESTA” S.A. w Białymstoku przedłuża również termin stosowania 30% bonifikaty z tytułu ubezpieczenia „OC” posiadaczy pojazdów w „WESCIE” na rok 1992.

Wszyscy dotychczasowo nie ubezpieczeni w „WESCIE” powinni pamiętać, że jest to ostateczny termin skorzystania z 30% bonifikaty od stawki podstawowej oraz do 60% tradycyjnie udzielanych zniżek przy opłaceniu jednorazowo składki ubezpieczenia „OC” na 1992 r.

Skorzystaj z okazji unikniesz infacji Masz 4 miesiące ubezpieczenia ZA DARMO!!!

Zapraszamy do naszych biur w trzech województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim.

k 10847-1



M. KAŻMIE CZAK

oferuje modele — CARINA, COROLLA i CELICA
BIAŁYSTOK — GRABÓW A tel. 613-480

k 10832-1

Propozycja dla FSO

OPEL ASTRA czy CITROEN ZX2

Trwające od lat — z dłuższymi przerwami — konsultacje na temat produkcji następcy Fiata 125 i Poloneza w żerańskich Fabryce Samochodów Osobowych, zdają się dobiegać końca. Po wielu przeszkodach, jakie piętrzyły się przed FSO, na placu boju pozostał dwaj konkurenci na tyle poważni, że można realnie liczyć na przełamanie wieloletniego impasu i rozpoczęcie — już w przyszłym roku!

— montowania samochodu nowoczesnego, który w pewnej części zaspokoi potrzeby polskiego rynku i — być może — będzie przedmiotem eksportu. Tymi dwoma poważnymi konkurentami są francuski CITROEN i amerykański GENERAL MOTORS, a konkretnie, jego europejska filia — A. OPEL AG. Przyjrzyjmy się tym propozycjom. Francuzi oferują wytwarzany swego najnowszego modelu w klasie średniej — ZX. Amerykanie proponują także nową — Opla Astrę uważaną za

następcę bardzo popularnego Kadetta.

Podstawowe wersje tych samochodów, bo chyba takie będą montowane w pierwszym okresie, różnią się dostawnymi szczegółami. Opracowywane komputerowo kształty nadwozia są do siebie podobne, dzieje się tak zresztą w całym przemyśle samochodowym na świecie. Niezależnie od tego, które z aut będzie wytwarzane na Żeraniu, spełniać będzie wiele wymogów stawianych dzisiaj przed samochodem osobowym. Jestem przekonany, że zarówno Astra jak i ZX zniechęcą kierowców do „maluchów”. Te bardzo powolne, mało bezpieczne i ekonomiczne



Propozycja z Francji — Citroen ZX.



Koncern General Motors oferuje Opla Astrę.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nowe fiat 126 p (4a generacja) na raty, system argentyński oferuję i udziela punktu sprzedaży PSM. Białystok, Branickiego 10 (Automobilklub), tel. 417-685 k 10606-0
FIAT 126 p za gotówkę na raty i w sprzedaży argentyńskiej. Polonez Caro za gotówkę w Salonie Samochodowym KONSORS. Białystok ul. Wierzbowa 8 tel. 511-826 oraz w Siemiatyczach tel. 552-834. Augustów tel. 34-61 w 225 k 108-0-0
FORD „Taunus” cały lun na części sprzedam. Suwałki, Królowej Jadwigi 10. Sg - 7870-1
AUTO Moto Sklepy Suwałki ul. 1-go Maja 21D, czynny 9-17, kasę do 18-00. Sg - 7870-1
Kalendarzowa 2. Polaryzatory, kluczyki, zegarki, akcesoria, blachy, lampy, zenerki itp. Samochodowe, zabawki i torpedy na zamówienie. Zapraszamy. Sg 7847-00
MERCEDESA 207 D — Furgon — sprzedam, tel. 514-203. g 10123-00
AUTOHANDEL „FUTURA” zaprasza: komis, pośrednictwo, bank informacji samochodowych, w godz. 9-17 Wysokiego 20 (wylot na Wasilków), tel. 751-015. g 9956-0
TARPAN Idealny — tanio sprzedam. Zielonki, Stelmachowa 15, tel. 18-14-82. g 10181-1
SPRZEDAŻ — komis samochodów dostawczych, ciężarowych: Fordy, Mercedesy, Volkswageny. Duży wybór INTER CAR — Lubartów — szosa na Lublin 204. g 8064-0
SPRZEDAŻ mercedesa 207 D, rok prod. 1989, Suwałki, tel. 76-71. SU/297-1



ZNA KIEROWNICY

Mija właśnie czwarty tydzień od czasu, kiedy mocą prawa zapieczętowałem pasy. Jeździłbym i psiozmy; narzekamy na fatalne pasy, na niewygody, które nas dotknęły. Jeśli można zrozumieć złośliwość posiadaczy „maluchów”, którzy muszą opinać się w pasy starego typu — statyczne — to w żaden rozumny sposób nie da się tego odnieść do jeżdżących np. Polonezów, że o samochodach zachodnich nie wspomnę.

PASY I ŚWIATŁA

Jeszcze zbyt wcześnie, żeby pokusić się o podsumowanie, ale jestem przekonany, że pasy — właściwie zapieczętowane — uratowały niejedno życie, choć czas ich używania liczy się na tygodnie.

Wszędzie słyszę o naszym dążeniu do Europy, ba, wielu już uważa się za Europejczyków. Takie dążenie i mniemanie o naszej wysokiej kulturze — w tym przypadku — technicznej rozniża się

co mamy robić, jak postępować.

A teraz druga sprawa. Ustawodawca zadbał o to, żebyśmy jeździli w pasach, żebyśmy byli dobrze widoczni — jazda z włączonymi światłami od 1 listopada do 1 marca. I podobnie jak w pierwszej sprawie, tak i w drugiej jest pełno niekonsekwencji. Zaczniemy od tego, że należałoby natychmiast wyrzucić z aut pasy statyczne i zamontować bezwładnościowe — na wszystkich siedzeniach! Jeśli chodzi o jazdę z włączonymi światłami mijania. Jestem bardzo ciekaw na ile starczy energii w tych egzemplarzach Fiata 126P, które mają montowane zwykłe prądnice zamiast znacznie wydajniejszych alternatorów? Rzecz dotyczy nie stu, czy dwustu samochodów, ale dziesiątków tysięcy, jeśli nie większej ilości. Rozwiązaniem najprostszym byłoby wyrzucenie prądnicy i montaż alternatorów, ale znając krajową realia jestem wręcz przekonany, że gdyby wszyscy chcieli to zrobić, to — po pierwsze — zabrakłoby tych urządzeń z handlu, po drugie zaś — to jest znacznie pewniejsze — na taki zabieg zdecydowałyby się niewielka grupa posiadaczy „maluchów”, a zatem spraw nie ma? Jest i to bardzo poważna, tylko nikt się nie przejmie, jak to będzie w praktyce — już za tydzień!

JANUSZ GRYSIN

Redaguje Janusz Grysin

ZBIGNIEW GÓRNIK

W celi z NAJMRODZKIM

(2)

— Ile pan wtedy zarabiał?

— Płacono mi towarami: jeden neseser spodni za pilotowanie jednej „nyski”, dwa nesesery za dwie. Sprzedawałem potem te dzinsy i tak zrodziło się podejrzenie, że wianuję się po nie do „Peweków”. Żyło mi się dobrze, w półroczu roku kupiłem fiata, moja żona, która była modelką, zawsze mogła liczyć na najlepsze ciuchy. Dowartościowałem się we własnych oczach jako mężczyzna. To spodiore sprzedawane były w ZSRR za 80 do 120 rubli za parę. Brylant kosztował wtedy tysiąc rubli. Brylanty wożono w drugą stronę — do RFN. Ale ja po wszystkich jeszcze wówczas nie wiedziałem. Prawde potrafiłem dopiero niedawno, na ostatniej rozprawie w Katowicach. Wtedy po prostu miałem jeździć. Nie daj się złapać! — to była moja dewiza. Nie miałem na przykład żadnych dokumentów.

— Nawet prawa jazdy?

— Do dziś go nie mam. To znaczy mam, ale wystawione na inne nazwisko, choć z moim zdjęciem.

— Jak pan wpadł?

— Przez ten czas, kiedy jeździłem, poszukiwano mnie dwoma listami gończymi. Jednym za ucieczkę z konwoju, drugim, którego się nawet nie domyślałem — za wianowanie do „Peweków”, których ponoć miałem być sprawcą. Jak już mówiłem, handlowałem dzinsami i to zwróciło uwagę milicji. Ale mnie ujęć nie było już tak łatwo. Gdy milicja zaczęła deptać mi po piętach, miał miejsce ciąg kilku mniejszych lub większych ucieczek, zakończony próbą sforsowania granicy czechosłowacko-austriackiej, która próbowała pokonać razem ze swoją mamą.

— Proszę pana, pod koniec lat siedemdziesiątych handlowałem dzinsami sporo osób. Niemalże, aby milicja, ot tak sobie, skojarzyła te panie dzinsy z wianowaniami do „Peweków”. Musiałoby być coś jeszcze.

— Było. Pewnego dnia mój pracodawca kazał się wzięć do Kalisza. W Ostrowsku poprosił mnie, abym się zatrzymał. Wykonałem polecenie, a on szybko oddał mi się, nakazując mi czekać. Wyszedłem z wozu, żeby rozprostować nogi, zobaczyłem kilka przysiadów. W tym momencie dostrzegłem milicjanta wynurającego się z bocznej uliczki. Nie miałem dokumentów, więc jak zwykle przy takich okazjach, camychnąłem. Skryłem się na pobliskich dzialkach i stamtąd obserwowałem gliniarza. Obszedł samochód, opukał go, zaważył przez krótkofalówkę swoich kolegów. Przyjechała nyska, stanęła w bocznej uliczce na wygaszonych światłach — milicjanci obserwowali auto. Opuszciliśmy dzialki, przeskoczyłem ementary mur i po drugiej stronie, już na ulicy nakłamałem się na W. Cholera, zaklął tamten, gdy powiedziałem mu, co się stało, tam jest saszetka, w której mam zdjęcia przyjaciół, nie mogą wpasować w niepowołane ręce. No, a samochód? Zapytałem. Samochód odzyskamy za pieniądze, powiedział i poprosił mnie, abym odzyskał najpierw saszetkę. Kazałem mu iść w stronę wylotu na autostradę, a sam zacząłem cośgać się skrajem parkingu. Otworzyłem drzwi auta i gdy chciałem już wetknąć kluczyki do stacyjki, s bramy wybiegło dwóch funkcjonariuszy. Ruściłem się do ucieczki. Przy moim sprincie nie mieli szans. Ale samochód został, a w nim zdjęcia grupy pana W. Ponadto pojął kupiony był na mojego brata. Nastąpiła lawina aresztowań, na pierwszy ogień poszli moi bracia. Ja musiałem się ukrywać. Zamieszkałem u Marka S., gliwickiego robotnika, działacza ZSMP, społecznego inspektora ruchu drogowego. On dostał akurat nowe mieszkanie w Gliwicach, pomagał mi też handlować dzinsami. W tym jego mieszkaniu były całe stosy dzinsowej odzieży.

— Która pochodziła z wianami do „Peweków”?

— A to niby dlaczego? Przecież mówiłem już, że za konwojowanie transportów od granicy placono mi odzież. Po tem z Markiem sprzedawałem ją. No więc zamieszkałem u niego i pewnego dnia, gdy Marka akurat nie było w domu, do drzwi zapukała milicja. Wpuściłem. Zapytała, kim jestem. Odpowiedziałem, że kolega z Huty Łabędzi, pilnuję mieszkanie. Oni mieli nakaz rewizji, poprosili mnie o dokumenty. Powiedziałem, że nazywam się Lewicki, mieszkam u cioci i tam zostawiłem dowód. Zaczęli rozpytywać o kolegów Marka. Pytali, czy nie znam może Zdzicha. Rozumiem pan? Pytał mnie o mnie. Wiedziałem już, że mnie szukają. Przeprowadziłem rewizję, a potem oznajmił, że muszę jechać z nimi na komendę. Zrobiło mi się gorąco. Już w wóldze poprosiłem, aby zatrzymali się pod domem mojej cioci. Wzięli dokumenty, powiedziałem, to ułatwił wam sprawę i zaraz wszystko wyjaśnimy. Wymieniłem pierwszą z brzegu ulicę, podjechaliśmy pod dużą kamienicę. Wysiadł ze mną tylko jeden funkcjonariusz. Weszliśmy do klatki schodowej, przepuściliśmy go przez wahadło drzwi, potem je przetrzymaliśmy i chodzą. Gonili mnie po ulicy, po podwórku. Z brzoń. Uciekłem dachami podwórka i na wagone kolejki węglowej wyostałem się ze zwiniętą nogą z niebezpiecznego kregu.

— Ale ten kraj zaciętnie się potem stał.

— Tak, już wrócić namierzono mnie po raz kolejny. Mieszkałem wtedy u kolegi Andrzeja, obywatela ZSRR z prawem stałego pobytu w Polsce. On to studiował. Użył się mi schronienia, ale przecież nie mogłem siedzieć w jego mieszkaniu w nieskończoność. Musiałem się dowiedzieć, jak rozwiązać tę sytuację, musiałem się skontaktować z panami W. i O. Wyzniedziłem więc na ulicę ze studencką legitymacją Andrzeja w kieszeni. Trwały akurat juwenalia, studencka legitymacja dawała szansę bezpiecznego poruszania się. Udałem się do kolegi prowadzącego zakład ceramiczny. Pod jego domem podjechało do mnie dwóch cywilów. Nie wie pan, gdzie to jest warsztat pomp? — zapytała. Zaraz panom pomogę, odpowiedziałem, a oni rzucili się na mnie, wykreśli mi ręce i zaszczęli z satysfakcją. „No panie, Najmrodzki, mamy pana!”, zaczęła się szarpanina w trakcie której zgubiłem marynarkę i drewniak. Ale uciekłem im... Zapomniałem tylko, że w marynarcie została legitymacja Andrzeja z dokładnym adresem jego mieszkania... — Należę się domyślać, że milicja trafiła tam wkrótce. — Nie tak przedko, jeszcze trochę u Andrzeja pomieszkałem. Skontaktowałem się już z moimi pracodawcami i oni zaproponowali mi przerzut do Austrii. Trzeba było jednak z tym poczekać, bo nie było pod ręką przewodnika. Miałem poczynić przygotowania, kupić dokłą, odzież, inne niezbędne przedmioty. Pojechałem w tym celu do Katowic i tam poznałem przypadkowego sympatycznego takówkarza z Wrocławia, a także natknąłem się na dziewczynę, którą dwa lata wcześniej poznałem nad morzem. Zaproponowałem jej spędzenie wspólnego wieczoru w Gliwicach, w mieszkaniu Andrzeja. Podwoził nas takówkarz, po drodze kupiliśmy brandy. Naciśkami dzwonów. Drzwi otwierają się i widzę dwóch dymiących. Oczywiście, że milicja, ja zawsze miałem do niej nosa. Zna facetów wychyla się Andrzeja. Słuchaj! Zbyszek, woła do mnie zmieniając mi imię, szukała u mnie jakiegoś zbiera. Co za kretynska pomyłka. Oni do mnie o dokumenty, a ja im grzechnię, że jestem studentem i nie zwykłem ich nosić ze sobą. Teraz przyszedłem akurat do kolegi, bo jest pucharowa środa i trzeba się trochę zrelaksować o czym niech świadczy stojąca obok mnie dziewczyna i butelka brandy w mojej dłoni. Powiedziałem, że jeden z funkcjonariuszy w pościgu za mną złapał sobie nogę, wpadła mu między kraty studzienki.

— Teraz nastąpi chyba polski fragment pana zyciorysu?

— Dokładnie tak. Po ucieczce ukryłem się w prywatnym hotelu w Strzelcach Opolskich. Jego właścicielką była dobra znajoma moich chlebodawców. Tu miałem czekać na kontakt i przerzut do Austrii. Nie mogłem jednak w Strzelcach, bo w tutejszych restauracjach zawsze pełno tajniaków ze Śląska. Jeździłem więc z zaufanym takówkarzem do restauracji do Izbi. Panowie O. i W. dbali o mnie, nigdy nie brakowało mi pieniędzy. Po dwóch tygodniach otrzymałem telefon z Opoli, że mam przyjechać na spotkanie z ja-

(Ciąg dalszy na str. 7)

Bliski współpracownik Cz. Kiszczaka charakteryzuje generała w liście do redakcji

General Czesław Kiszczak był od najmłodszych lat w osławionej Informacji Wojskowej, uoszył się pracy kontrwywiadowczej od znacznie niższych rangą oficerów NKWD (KGB), co mu wtedy niewiele imponowało. Mnie jako czytelnika bardziej interesuje, aby general Kiszczak ujawnił jakie materiały bezkrytycznie udostępniał przez całe dziesięciolecie KGB od chwili podjęcia w 1945 roku służby w Informacji.

Dla czytelników byłoby interesujące usłyszeć od generała Kiszczaka w jaki sposób indoktrynował przez 45 lat podległych sobie oficerów WSW i MSW, jaki jest jego osobisty udział w licznych prowokacjach (np. rozmowa Wałęsy z bratem w ośrodku dla internowanych, doprowadzenie do sabotażu księdza Jerzego Popiełuski, represjonowanie Kiera katolickiego, dorabianie zyciorysu biskupowi Tokarczukowi itp.).

Cz. Kiszczak — twórca „okrutnego stołu” za wszelką cenę chce nadal błyszczeć i uchodzić za meła opatrnicowego, który uratował PRL i III Rzeczypospolitą, przedstawia siebie samego jako demokrate, liberała, zwolennika porozumienia narodowego.

Znając osobiste generała Kiszczaka chcę stwierdzić, że powyższe sprawy były mu zawsze odcie, ale jak zwykle pragnie wypłynąć na ludzką naiwność. Kokietuje od lat naiwnych w różnych sprawach, np. zawsze twierdził, że w okresie okupacji działał na terenie Austrii w antyhitlerowskim ruchu oporu. Przecież to bzdura. Został on wywieziony jako 16-letni chłopiec z podgórskiej wsi i do końca pobytu pewnie miał trudności z określeniem stron świata, gdzie jemu było wtedy do ruchu oporu.

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 powrócił do Polski i od razu rozpoczął służbę w Informacji Wojskowej — przez całe życie był

już tylko „tandarem”, nigdy nie był oficerem liniowym lub sztabowym. Dobór do Informacji, która była organizacją zbrodniczą do 1956, był wyłącznie „klasowy” — wzorowany na NKWD. Ale dzięki temu Kiszczak ukończył w trybie przyspieszonym szkołę średnią, a następnie „na raty” ASG w Rembertowie.

Kiszczaka od młodości nacunono cwanadawcą, którego głównym objawem była umiejętność wydawania rozkazów nie na piśmie, tylko na głos lub na telefon, tak aby nie było śladów, aby w razie niepowodzenia uniknąć odpowiedzialności. Jest to stara zasada NKWD i KGB, podobnie jak wrabianie podwładnych oficerów do wykonywania poleceń ustnych.

Tęka typową sprawą było niszczenie tajnych archiwów i dokumentów w MSW w 1969 — 90. Rzekomo dokonał tego general Dankowski, który w imię kariery gorliwie wykonywał polecenia swego zwierzchnika — Kiszczaka, faktycznego rozkazodawcy.

UCZEŃ KGB

General Kiszczak zawsze był przeciwnikiem demokracji. Był bezwzględny. Także bezwzględny był w stosunku do swych podwładnych oficerów, a gwardia, na której się przez całe lata opierał to kumple z Informacji Wojskowej, którzy mu doradzali, ich awansowali, o nich się troszczył do końca służby. Świadcza o tym chociażby takie fakty jak ponowne powołanie (po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981) emerytowanych uprzednio koleśków i zaszerogowanie ich do wysokich grup uposażeń — odpowiadających szefom oddziałów w Szefostwie WSW.

Z chwilą przejścia na ministra spraw wewnętrznych w 1981, general Kiszczak w porozumieniu z generałem Siwickim przeniósł do MSW i wyznaczył na wysokie stanowiska najbardziej miernych oficerów z Szefostwa WSW i z innych rodzajów służb. Była to prawdziwa „prywatna” generała Kiszczaka, a jej szczególnym wyrazem było przeniesienie z II Zarządu p.n. nie znaczącego oficera, płk. Darzyńkiewicza i wyznaczenie

go ucieczce na Zachód oraz ucieczce porucznika Sumińskiego z Szefostwa MSW. General Kiszczak nie poniósł żadnej odpowiedzialności, a wręcz odwrotnie awansował w hierarchii państwowej.

W drodze do tej właśnie kariery gen. Kiszczak powołał w MSW służbę polityczną, zarówno w centrali jak w komendach wojewódzkich MO. Była to już wyjątkowa nadgorliwość w stylu radzieckim, zwłaszcza iż do służby politycznej powoływano nierobów i pupili, tym samym narzucając resort i państwo na straty finansowe, demoralizację i skłócenie wielu pracowników MSW.

Jak bowiem wytumaczyć przyjęcie przez Kiszczaka dwóch stada krów i byków specjalnej rasy od rzekomego przemysłowca — milionera (mówił o tym cynicznie w to sam general). Jak to mogło się stać, iż szef MSW otrzymał taką darowiznę — laudację? Powstało pytanie, co była ta łapówka? A w tym samym czasie pan general tropił własnych oficerów za przyjęciem „kapitałistów” długopisu i podejrzanym ich o współpracę z obcym wywiadem.

Za taką prywatną pan general winien być postawiony przed sądem i skazany. Dokładnie będzie się wypowiadał przed kamerami telewizyjnymi. Przecież, gdyby miał odrobienie honoru i uczciwości winien się wstydzić. A tymczasem w kwestjach zasadniczych

i odpowiedzialności osobistej general Kiszczak ukrywa się za plecami innych.

Tutaj podzielam wypowiedź w tv byłego pułkownika i wicedyrektora IV Departamentu MSW Adama Pietruszki, obecnie więźnia, który stwierdził, że general Kiszczak zawsze ukrywał się za czymś plecami. Kiedy rozstrzelano górników na Śląsku, to nie wiedział — bo było to za daleko. Kiedy ZOMO pacyfikowało i tłukło manifestację opozycjonistów w Warszawie — to nie wiedział — bo było to blisko. A kiedy niszczone w MSW tajne dokumenty, to dym przesłaniał mu oczy i nie widział.

Chcę wyraźnie stwierdzić, że zarówno dla mnie jak dla licznej kadry oficerów casus Kiszczaka nie łączy się z mianem działacza państwowego i generala. Kojarzy się on wyłącznie z cwanadawstwem i prywatą. To przede wszystkim dzięki układowi w KGB w Moskwie oraz powołaniu do MSW z generałem Grudniem (ministrem od kombatanów) i jego bratem Zdzisławem Grudniem i sekretarzem KW PZPR w Katowicach oraz samym E. Gierkiem, pan Kiszczak został generałem, a potem wdrażał to, co nazywał „socjalistyczną odnową”.

Imię i nazwisko tylko do wiadomości redakcji (emerytowany pułkownik, przez wiele lat współpracownik generała Kiszczaka, zajmował wysokie stanowiska w służbach specjalnych).

„Ambasada Amerykańska uprzejmie informuje, że wpłynęło Pana(i) podanie o wizę i zostało rozpatrzone w sekcji Konsularnej Ambasady. Niestety informacje podane przez Pana(i) nie mogą stanowić podstawy do otrzymania przez Pana(i) wizy turystycznej. W związku z tym wiza taka nie może być obecnie wydana.

Jednakże może Pan(i) zgłosić się osobiście na rozmowę z konsulem w trakcie której Pan(i) podanie o wizę zostanie ponownie rozpatrzone...”

Decyzja o przybyciu na rozmowę zależy wyłącznie od Pana(i)!”

brunetka ścisła paszport. Szczęśliwa. Pozostali z opuszczonymi głowami chcą czym prędzej opuścić te „nieprzyjemne mury”. Podsuwamy się do przodu. Głoda trwa nieustannie. Co? Gdzie? Jak? Kiedy? Wszyscy przypominają sobie dane osoby zaprzajające. Wychodzą kolejni — jeden uśmiechnięci i szczęśliwi (tych jest zdecydowanie mniej), drudzy wściekli. W drzwiach pojawia się pan w średnim wieku, w jasnym garniturze i czerwonym krawacie, w ręku trzyma neseser. Jest zdenerwowany. Gdy o puszcza dziesięć krzyczy

Mam słabe nerwy. Zaczekam na zewnątrz — dorucam i wychodzę.

Gdy opuszczam gmach ambasady ok. 20-osobowa grupa, która jeszcze czeka próbuje mnie rozsztyfować: dostał, nie dostał?

— No i jak panie? — pyta starszy mężczyzna, czekający na swoją żonę, gdy jestem już za bramą.

— Zrezygnowałem — odpowiadam — nawet nie rozmawiałem z konsulem. Patrzy na mnie jak na idiota.

przepisami emigracyjnymi o soba starająca się o wizę na pobyt czasowy musi udowodnić silne powiązanie z Polską, które będą gwarancją powrotu do kraju. Po rozpatrzeniu Pana(i) podania stwierdziliśmy, że aktualnie nie spełnia Pan(i) tych warunków.

Przed wszystkim Ustawa o Imigracji i Obywatelstwie wydana przez Kongres 1952 r. precyzuje wymagania co do osób starających się o wizę turystyczną. Osoba taka powinna udowodnić konsułowi amerykańskiemu, który rozpatruje daną sprawę, że nie ma zamiaru ani pracować ani osiedlić się na stałe na terenie Stanów Zjednoczonych. W związku z tym, że w przeszłości wielu polskich turystów pracowało i przebywało często nielegalnie w Stanach Zjednoczonych, wszyscy starający się o wizę muszą przedstawić dowody o dobrej sytuacji finansowej, dotychczas powiązaniach rodzinnych, oraz jeżeli to jest możliwe, o poprzednim prawidłowym wykorzystaniu wiz turystycznych na celu upewnienia konsula, że nie podejmie Pan(i) pracy zarobkowej ani też nie zostanie w Stanach Zjednoczonych na stałe. Sposób udowodnienia tego zależy tylko i wyłącznie od petenta starającego się o wizę.

Niestety Pan(i) nie potrafi(a) przekonać Konsula co do swoich intencji. W związku z tym, zgodnie z przepisami paragrafu 214(b) Ustawy o Imigracji i Obywatelstwie, wizę na pobyt czasowy do Stanów Zjednoczonych została Panu(i) odmówiona.

KONSUL GENERALNY (podpis nieczytelny)

Gdy skończyłem czytać, dodaje: — Mam już trzy stemple w paszporcie. Za pół roku będę tu z powrotem. Chyba czwartą mi wstawił.

WOJCIECH JARMOŁOWICZ

Przepustka do raju

do czekających — To kpina co oni z nami robią. Po co te wszystkie zaświadczenia, które kasa sobie przywozić. Konsulowie nie pytają się o nic. Pewnie nie wiedzą nawet z kim rozmawiają. Bydło! Zamieszanie wśród czekających zarówno na zewnątrz jak i na dziedzińcu konsulatów. Marne humory konsułów — to mała ilość wist. Zmartwienie w oczach. Jestem już w środku. Sprawdzają mi torbę, przechodzą przez metalową futrynę — brzęczy. Facet z identyfikatorem każe mi opróżnić kieszenie. Nie sądzę, że pek kluczy może narobić tyle hałasu.

Idziemy do dużego pomieszczenia. Kilka okienek, przy trzech siedzą młodzi panowie — konsulowie. Dalej panie przy komputerach. Pani siedząca przy wejściu odbiera paszporty — wkłada do nich wysłane kwestionariusze. Mój nie ma. Tłumaczę jej że na pewno wysłałem (podaje jej przypomnianą biurostoczną agencję).

Polacy milczący, skupieni, już nikt nikomu nie daje rad, może się modlić o przepustkę do „raju”. Konsule wysztudowały nazwiska z paszportu i kwestionariusza. Wyznani podchodzi do okienek — krótka rozmowa i albo konsultacja podoba paszport, co oznacza „out” albo coś wpisać w kwestionariusz i wraz z paszportem kieruje do okienka, gdzie opłaca się wizę.

Niech pani nie szuka, rezygnuję — mówię do urzędnika, na tyle jednak głośno by usłyszał mnie brodac.

— Chyba zwariowałeś, może gdzieś się zapodział — mówi do mnie pełen zdziwienia łodzić.



Nie wielu udziału w pierwszej turze głosowania (pan Kazimierz od czterdziestu pięciu lat stronił od urny), gdyż prowadził sprzedaż drzewek od Gdańska po Szczecin. Za to zdobył kilka plakatów ze Stanem i oblepili nimi swoją furgonetkę mercedesa. Wykorzystywali każdą okazję, by propagować niezależnego kandydata. Nie zrażali się, co prawda sporadycznymi atakami ludzi, szczególnie tych pod wpływem alkoholu, oraz kobiet — jak to określić — pod wpływem propagandy kościelnej. Przed Trzebiatowem natknęli się na bardzo długi smur samochodów, w tym wozów policyjnych i bojowych wozów strażackich na syrenie, które asystowały wódrówce obrazu Matki Boskiej. Pan Kazimierz nie wytrzymał, uchylił okienko w samochodzie i agitał: „Tymiński, jedyny kandydat na prezydenta!” Po pierwszej turze wyborów zaniechali działalności handlowej, by włączyć się do drugiej tury. We wrześniu kupił mikrofon i tubę na baterie. We Wrocławiu natychmiast odszukał sztab Stana Tymińskiego, ale tam im powiedziano, że nie potrzebują ich pomocy. Wobec tego odbili na ksero okładkę ze „Szpilki” (nr 7 z 16 lutego 1989 roku) z rysunkiem parującego do ślubu. Jako pan młody — general Wojciech Ja-

Skandal u Kennedych

ma bujne kształty jak Marylin Monroe. Policja ustaliła tymczasem przypuszczalnego sprawcę. Najprawdopodobniej jest nim inicjator zabawy William Kennedy. Ofiara z ciężkimi obrażeniami znalazła się w szpitalu. Kennedy wypierał się, ale senatorowi Kennedyemu brakowało piętnastu minut do czystego alibi. Gdzie był?

Skandal, który miał miejsce w luksusowej willi „La Guerida” na plaży w Palm Beach ma swój ciąg dalszy. Trzydziestoletnia Patty Bowmann, która została tam zgwałcona we wczesnych godzinach rannych w niedzielę wielkanocną, oczekuje dziecka. Tak informują jej przyjaciółki. Kto jest jednak ojcem tego dziecka? Patty Bowmann twierdzi, że została zgwałcona przez siostrzeńca senatora — Williama Kennedy-Smitha. Ale lekarze,

którzy badali Patty w klinice, znaleźli u niej spermę trzech mężczyzn. Poza Williamem, którego traktuje się jak sprawcę, w willi byli także 59-letni senator Edward Kennedy i jego 23-letni syn Patrick. Twierdzi jednak, że o całym zdarzeniu nie wie.

Patty Bowmann próbowała walczyć o zadośćuczynienie za straszny dla niej dzień, ale wyreflektowano przeciwko niej całą kampanię. Zrobiono z niej wszystkie: od psychologii przez prokuratora na terytorie skłóceń. Patty stanęła sama przeciwko klanowi Kennedych. Ale wojny przeciw Kennedym się nie wygra. Na zdjęciach Patty Bowmann i William Kennedy-Smith.

FRAU MIT HERZ DAS NEUE BLATT (Ax)

Pytania do gen. KISZCZAKA

Dzisiaj, kiedy wiadomo prawie na pewno, iż „proces toruński” z 1985 roku był farsą manipulowaną przez generała Kiszcza — opinia publiczna czeka na wyjaśnienie wszystkich okoliczności morderstwa. Szczególnie chodzi o wyjaśnienie, kto poza bezpośrednimi porywaczami księdza Popiełuszki brał udział w spisku na jego życie.

Kim byli mocodawcy generała Ciastonia i Platka, o których mowa w oficjalnym komunikacie Prokuratury Generalnej. Mocodawcy, którzy zostali obecnie objęci śledztwem. Kto stał wyżej niż I wiceminister Spraw Wewnętrznych, generał Ciaston? I ilu ich było, skoro zostali wymienieni w liście mnogim?

1) Jakże były kulisy zmniejszenia kary 25 lat Piotruszce, najpierw na 15, a następnie na 10 lat. Czy Pan o tym decydował, a jeżeli tak, to dlaczego?

2) Czy jest prawda fakt, iż 29.11.1984 r., w 5 tygodniu po aresztowaniu oficerów IV Departamentu, w tym płk. Piotruszki, dyrektor departamentu Piatek doznał ciężkiej zapadki na skutek zatrucia jedzeniem jakie podano mu w gmachu resortu MSW?

3) Czy jest prawda, iż następca generała Platka na stanowisku szefa IV Departamentu zmarł na zagadkę zawału serca w swym gabinecie w MSW w kilka miesięcy po sprawie toruńskiej?

Przyzna Pan, iż w kontekście tych dwóch ostatnich pytań inaczej wygląda kwestia wypadku samochodowego pod Białobrzegami, gdzie zginęła grupa oficerów SB, biorąca udział w śledztwie o zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki.

4) Twierdzi Pan na łamach „Kuriera”, iż to Pan o wszystkim decydował w śledztwie w 1984—85 roku. Jeżeli tak, to dlaczego wówczas nie zostali aresztowani Pański zastępca — wiceminister i szef SB generał dywizji Ciaston i generał Piatek, którzy obecnie jako podejrzani o udział w morderstwie są aresztowani decyzją prokuratorską?

JÓZEF SZANIAWSKI
(„Kulisy Express Wieczorny”)

Berlin — centrum handlowe żywym towarem

AFERA

KTÓRA WSTRZĄSNĘŁA NIEMCA

(Korespondencja z Berlina)

Berlińczyk, są w szoku, policja też — powiedział dziennikarzom Hartmut Jungmann z Federalnego Urzędu Kryminalnego w Wiesbaden. Natychmiast po ujawnieniu wielkiej, o zasięgu międzynarodowym, afery handlowej.

Do tej pory aresztowano 17 mieszkańców Berlina. Przypuszcza się jednak, że mafia liczyła znacznie więcej członków, a w Berlinie mieściła się tylko jej centrala. Szczególnie wyraźne ślady wiodą do Holandii, gdzie sprzedawano 95 procent wszystkich porwanych lub nielegalnie kupionych dzieci. Podczas rewizji u jednego z podejrzanych policja odkryła 14 zdjęć sprzedanych już niemowląt, ale rzecz jasna to tylko przysyłowy wierzchołek góry lodowej. Zdaniem Rolfi Bacha z północnoniemieckiego Instytutu do Spraw Adopcji w Niemczech w ciągu roku pragnie się adoptować 20 tysięcy dzieci, gdy tymczasem „podaż” wynosi — 7 tysięcy. Sytuację „podaży i popytu” skomplikował upadek reżimu Ceausescu w Rumunii. Wraz z nim „wyschoł” tamtejsze — o groźno — legalne źródło zaopatrujące zagranicę w dzieci do adopcji.

Berlińska mafia już kilka lat temu zwerbowała do siebie interes na handel dziećmi. Zresztą sprzyjało jej prawo. Do roku 1989 za handel dziećmi w Niemczech groziło co najwyżej zapłacie grzywny w wysokości 10 tysięcy marek. Dopiero obecnie, za tego rodzaju nielegalną działalność można dostać nawet 15 lat i stracić cały majątek.

Dziś jeszcze nie wiadomo, ile dzieci mafia porwała. Wydaje się jednak, że były to głównie dzieci azylantów. Od cudzoziemców mafia też kupowała niemowlęta lub zabierała je u licznie zamieszkałych w Berlinie cudzoziemców. Natychmiast po urodzeniu dziecka wywożono je w drugą stronę.

Przy okazji afery ujawniono, że tylko jedna trzecia dzieci pochodzenia zagranicznego została adoptowana legalnie, zaś 75 to dzieci nieznanego pochodzenia bądź ze sfalszowanymi dokumentami.

Ponieważ nie wiadomo czy w Berlinie nie działa jeszcze jakaś inna mafia handlarzy żywym towarem, w żłobkach i przedszkolach wprowadzono rygorystyczne ostrzeżenia, które miały ograniczyć panikę i postawienie swoje dzieci zatrzymane w domach.

MAREK REGEL

Polsce i na świecie. Kupili pięćdziesiąt sztuk białych i pięćdziesiąt czerwonych róż. Na Idmisku była tylko garstka gapiów. Tylko ich dwoje przyszło pożegnać Stana. Krzyżeli na cały głos: „Przyjeżdżaj, Polska z Tobą!” Pani Maria wzięła Tymięńskiego różę, a pan Kazimierz poczuł, panią Gracielę. Tymięński jakby czekał na ten „oraz”. Filmowały ich ekipy telewizyjne.

Wracając z lotniska, dowiedzieli się od napotkanych ludzi o incydencie, jaki miał miejsce 9 grudnia 1990 roku przed kościołem w Komorowie. Tego dnia Stan Tymięński po wyjściu z kościoła został zaatakowany przez dwie kobiety, które pluły w jego stronę i krzyczały: „Precz do Peru!”

Pojechali do Komorowa, do księdza. Powiedzieli księdzu, że w sprawie wrocławskiej ukazali się „artykuł” o incydencie w komorowskim kościele. Miedzi z sobą plik wrocławskich gazet, aby sprawę uwiarygodnić, a „artykuł” napisali sami. Ksiądz wysłuchał tego „artykułu” z zapartym tchem. Wyjaśnił im, iż znał Stanisława Tymięńskiego jako małego chłopca, ale nie wie, co on tam robił w świątce. Tymięński był u księdza przed wyborami i powiedział, że będzie kandydował na prezydenta. Ksiądz ocenił to jako głupi żart. Przecież człowiek nieznamy nie może piastować najważniejszego urzędu w państwie. Pozbierał podpisy, placąc tysiąc złotych za głos. Wykupił seanse filmu „Emanuelle” i rozdawał bilety za podpis — argumentował. Pan Kazimierz zaś skrytykował kler za włączanie się do polityki klucząc księdza w oczy rysunkiem z „Nie” Urbana podpisanym: „parafia na zadupiu”. Domagał się, aby ksiądz zwrócił się z ambony do parafian, żeby ukiełpli przed Tymięńskim i przeprosili go za incydent przed kościołem. Obrażając Tymięńskiego, obrażali Pana Jezusa. Ksiądz kazał im wyjść. Następnego dnia opisali wizytę u księdza i roznieśli tekst po redakcjach pism warszawskich, a następnie łódzkich. Jak się później dowiedzieli, ksiądz miał zwrócić się po pastercie do parafian, by przeprosili Tymięńskiego.

Wyszli również z różami na powitanie Tymięńskiego po jego powrocie z Kanady. Skandowali: „Domagamy się nowych, czystych, sprawiedliwych wyborów!” Pojechali za Tymięńskim do Krakowa. Tam, w Hotelu Polskim, przedstawili Tymięńskiemu swój pomysł utworzenia księgarni jego imienia. Decyzja zakupu książek zapadła 27 grudnia 1990 roku.

Zostań PEN—PAL-em

Nasza redakcja otrzymała list od Student Letter Exchange w USA List skierowany jest do nastolatków w wieku od 12 do 16 lat, którzy chcieliby poznać swoich rówieśników z Stanów Zjednoczonych. Na prośbę pana Wayne Danter, Dyrektora Student Letter Exchange zamieszczamy tłumaczenie tego listu. Zapraszamy chłopców i dziewczęta w wieku 12—16 lat, aby zechcieli skorzystać z okazji nawiązania nowych znajomości ze swoimi amerykańskimi rówieśnikami, którzy za pośrednictwem Student Letter Exchange oczekują na listy od Was.

Od 57 lat pomagamy poznać się wzajemnie tysiącom ciekawych świata chłopców i dziewcząt, lubiących pisać listy.

Student Letter Exchange pragnie pomóc działającym na stałatom w nawiązaniu kontaktów z ich rówieśnikami w różnych krajach, aby mogli lepiej rozumieć świat zmieniający się świat.

Każdy chłopiec czy dziewczyna pomiędzy 12 a 16 rokiem życia może łatwo zostać Pen Pal-em. Wystarczy wysłać list pod adresem: Student Letter Exchange 25 Fifth Avenue, S.E. Waseca, Minnesota 55957 USA. Trzeba w nim podać imię i nazwisko, wiek, pleś i dokładny adres — dokładnie z nazwą kraju. Warunkiem korespondencji jest znajomość języka angielskiego. Wzajemnie przysyłacie listy od amerykańskiego Pen Pal-a w tym samym wieku. W ten sposób również się przyjaźniacie i poznajecie korespondentów.

Zwracamy się o pomoc również do nauczycieli, aby przysłali do nas listy osób zainteresowanych nawiązaniem kontaktów do amerykańskich kolegów. Lista powinna zawierać imię i nazwisko, dokładny adres, wiek i pleś.

Zatem jeśli chcesz poznać nowych kolegów i przyjaciół zostań Pen Pal-em, ponieważ to jest najlepszy sposób.

Czy tym można się najeść?

SUROWA ŻUPA — CZYLI DIETA ŻYCIA

Rozmowa z MAJĄ BŁASZCZYSZYN, bioterapeutką

— Pani „Dieta życia” robi furorę.

— Ma pani na myśli książkę pod tym tytułem, czy dietę jako taką? Bo dieta nie jest moją, ale Diamondów.

— Mam na myśli i to i to. Drugie wydanie książki, po kilku miesiącach zaledwie, świadczy o sukcesie pani i propagowanej przez nią diety życia. I kto by przypuszczał! Zamiast schabowego z kapustą i kartoflami — sałatka jako danie główne. Wierzę się nie chce, że Polak skłonny jest uznać coś takiego.

— Rzeczywiście, dla polskiej kuchni to herezja. Dlatego pewnie często słyszę pytanie: czy można się tym najeść?

— I co, można?

— Oczywiście. Odpowiednio skomponowane sałatki mogą stanowić główne i jedyne danie na obiad albo kolację. To przecież warzywa (najlepiej surowe), a więc najlepsze, obok owoców, źródło witamin i mikroelementów wzmacniających nasz system energetyczny. Sałatkę można przyrządzać na tysiąc sposobów i przyprawiać różnymi atrakcyjnymi sosami. Poza tym przygotowanie nie wymaga zbyt dużego wysiłku, sałatki nie są kosztowne, a dla podniebienia może to być prawdziwy raj. Natomiast jeśli chodzi o schabowy — to proszę bardzo: ale z kapustą, bez ziemniaków.

— No właśnie: co, z czym i dlaczego? To cała filozofia diety Diamondów burząca nasze dotychczasowe przyzwyczajenia i nawyki kulinarne.

— Wyobraźmy sobie, że do żółdaka trafia schabowy i kartofle. Żeby strawić mięso, potrzebne są sok trawienne o charakterze silnie kwaśnym, podczas gdy ziemniaki wymagają enzymów trawiennych w środowisku bardziej alkalicznym. Jedno z drugim — jak widać — kłóci się, w związku z czym nasz żołądek musi wykonać dodatkowy wysiłek, aby tę całą zawartość rozłożyć na czynniki pierwsze. Po co zadawać mu tak ciężką pracę? Po co tracić energię? Czy nie lepiej ją zaoszczędzić? Najlepszym na to sposobem jest właśnie spożywanie w każdym posiłku tylko jednego, skoncentrowanego pokarmu. Mamy ochotę na mięso — bardzo dobrze — ale nie jedźmy go z ziemniakami, ryżem, kuskami, z chlebem, z serem, tylko z warzywami. Mamy ochotę na porcję wspaniałych, sypekli kartofli — proszę bardzo — z masłem, z jarzynami, z sałatką. W diecie Diamondów nie ma rzeczy zakazanych. Można jeść to, co się lubi, ale pod warunkiem, że nie wszystko naraz.

MAREK REGEL

Tymięński zaaprobował ich pomysł i obiecał przyjechać na uroczyste otwarcie. Następnie pojechał za nim do Nowego Sącza. Gdy Tymięński był przesłuchiwany w prokuraturze, oni zrobili manifestację przed budynkiem. Trzymali transparenty: „Prezydencie 1000-lecia Ciebie obrażano, znieważano, opiewano i jeszcze wyzywano — tak było jak żył Jezus i Piłat, Prezydencie, Polska z Tobą. Nie jesteś tu sam, cały świat i Helsinki”. Po przesłuchaniu Tymięński wyszedł radosny i uśmiechnięty.

Dziesiątego stycznia 1991 roku po południu nastąpiło uroczyste otwarcie księgarni imienia Stana Tymięńskiego. Pan Kazimierz wcześniej zawiadomił prasę oraz radio i telewizję we Wrocławiu. Na otwarcie przyszli tłumy. Ustawiła się kolejka po autografy. Tymięńskiemu ręka spuchła — od podpisywania.

Było jasno na dworze, a wydawało się, że opowieść pana Kazimierza nie ma końca. Zapytałem, ile jeszcze zostało im książek do sprzedania. Byli lekko zmieszani tym pytaniem. Zmienił temat. Po pewnym czasie powrócił do niego. W końcu pan Kazimierz wyznał, że weszli w bagno i muszą kroczyć w bagno do końca.

— Książka nie idzie!

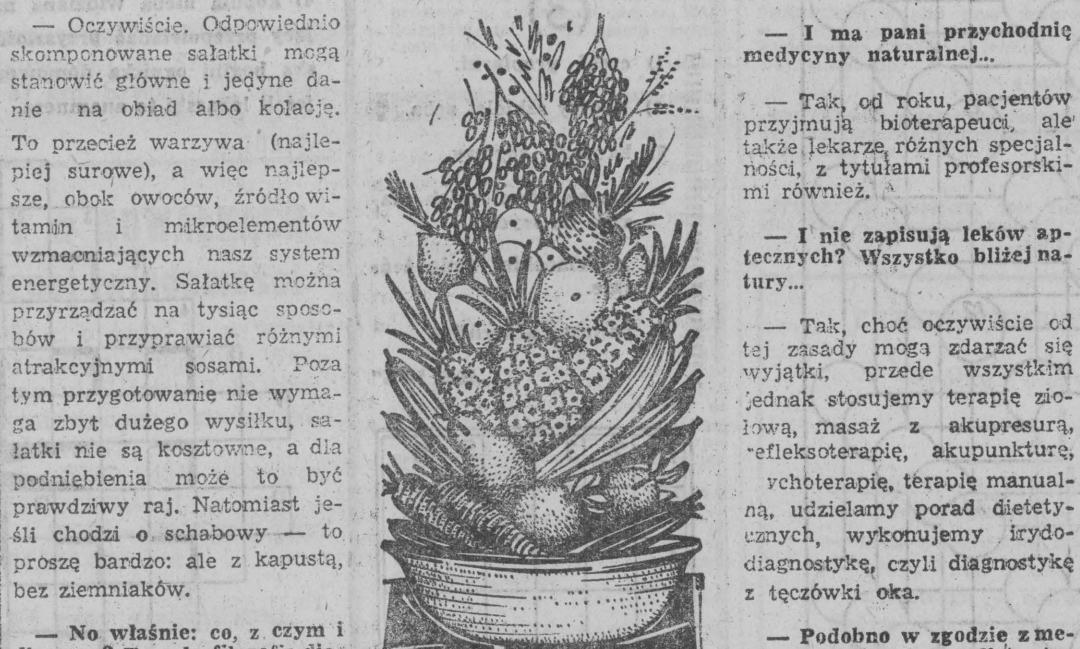
Gdyby prowadził detalizną sprzedaż siedemdziesięciu siedmiu tysięcy egzemplarzy „Świętych psów”, to może upłynęłyby je po pięciu latach. Zaczęli więc jej dystrybuować. Ale gdziekolwiek by nie zajeżdżali, „Święte psy” już tam leżały. Byli przekonani, że są jedynymi posiadaczami tej książki. Czują się oszukani. Nie wiedzą przez kogo. Wpakowali w ten interes półtora miliona złotych. W przededniu naszej rozmowy pan Kazimierz zadzwonił do Tymięńskiego, a ten odparł mu, że jest nerwowy i nie wiadomo o czym pisać. Przecież oprócz niego nikt w Polsce nie ma tej książki. Przecież na otwarciu księgarni mówił dziennikarzom, że już sprzedał pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy i prosił Tymięńskiego, by zamówił druk następnych stu tysięcy egzemplarzy książki. Więc on, Tymięński, zamówił następny nakład. Na papier dał już pięćset dwadzieścia milionów złotych.

(cdn.)



— Na śniadanie poleca pani owoce. Do godziny dwunastej w południe radzi pani jeść owoce i pić soki warzywno-owoce. Z głodu, można umrzeć...

— Proszę spróbować. W diecie Diamondów również ważne jest komponowanie posiłków, jak i pora ich spożywania. Tu cała filozofia opiera się na naturalnych cyklach organizmu, do których dzielimy przecież na trzy okresy — pobieranie pokarmów, asymilacja i wydalanie, co potwierdzają nasze obserwacje. Gdy śpimy, organizm asymiluje to, co pobrał w ciągu dnia, gdy się budzimy, wydalamy to, co jest zbędne, a w ciągu dnia jemy, dostarczamy naszemu organizmowi pokarmu. Ale jeśli to robimy od samego rana, zakłócamy tak ważny dla



organizmu cykl eliminacji, czyli oczyszczania. W konsekwencji cierpiemy na różne dolegliwości i nadwagę.

— Czy dieta Diamondów to złoty środek na odchudzanie?

— Prawidłowe odżywianie pomaga w pozbyciu się zbędnych kilogramów i w tym sensie dieta Diamondów sprzyja odchudzeniu się.

— Co pania zafascynowało najbardziej w diecie Diamondów?

— Logika postępowania. To, że sposób odżywiania może być stylem życia, a nie dogmatycznym reżimem. Nie trzeba się głodzić, liczyć kalorii. Wystarczy szanować prawa przyrody.

— Czy pani ma już przeciwników?

— Mam, oczywiście, w Instytucie Żywności i Żywności. Gdzie indziej zresztą również.

— Chyba najwięcej sprzeciwów powoduje pani wrocie nastawienie do mleka?

— Ależ ja nie jestem do niczego wroga nastawiona, do

EWA OSTROWSKA

— Tak, choć długo nie mogłem pojąć, dlaczego akurat tam. Przecież sądzi się na terenie, gdzie były popełnione przestępstwa. Skąd więc te Gliwice? Dopiero później wydedukowałem, że przenosiny do Gliwic musiały być załatwione przez moją pracodawcę panią O. Tam były najlepsze warunki do ucieczki.

— Przenosiny do innego aresztu, to nie jest przeprowadzka z hotelu do hotelu, nie załatwia się tego ot tak, na telefon...

— Mówiłem przecież wyraźnie na początku naszej rozmowy, że ludzie, dla których pracowałem przez długi okres mojej przestępczej kariery, byli wysoko ustosunkowani. Pan O. był akurat pracownikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

— Skąd pan to wiedział? Od niego?

— Ależ skąd! On nigdy by mi tego nie powiedział. Po prostu, w śledztwie kaliskim zeznałem całą prawdę: dla kogo pracowałem i jak. Czulem się niewinnie — handel dla kogoś to nie przestępstwo. Gdy wymieniałem nazwisko pani O., prowadzący śledztwo powiedział: „Okey, jutro go przywieziemy. Nazajutrz przyjechało jakichś czterech. Jeden od razu mnie w kark. Dostałem łanie, co było sugestią, abym trzymał język za zębami. Powiedziano mi też, że człowiek o nazwisku O. jest pracownikiem MSW. Potem potwierdziło się, że jeszcze wiele razy, a gdy na procesie krakowskim zacząłem mówić dla kogo pracowałem odebrano mi głos. Przyjechał też minister sprawiedliwości Bentkowski, a na drugi dzień po jego przyjeździe policja zarekwizowała taśmy z procesu.

— Czy to na zlecenie tych panów krądził pan na początku lat osiemdziesiątych samochodów?

— W to zamieszany był inny funkcjonariusz milicji, porucznik L. z Ochoty, który zabrał mi paszport, fałszywy zresztą i powiedział, że odda wtedy, gdy na krakowskich zarobię dla niego pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Ale on pojawił się dopiero później...

— No właśnie, na razie jesteśmy w Kaliszu. Jedziemy do aresztu w Gliwicach, z którego pan uciekł.

— Nie tyle z aresztu, co z sąłu rozprawy, a właściwie z poczekalni obok tej sąły. To była świetnie przygotowana ucieczka. Oczywiście przez panów O. i W. Ten pierwszy kontaktował się ze mną w ten sposób, że stał w pokoju sędziń z lornetką przy oczach i czytał, to co napisałem na karcie.

— W pokoju sędziń?

— Tak, sąd znajdował się naprzeciw okien mojej celi.

(cdn.)

ZBIGNIEW GÓRNIK W celi z NAJMRODZKIM

(2)
(Ciąg dalszy ze str. 6)

cznikiem w sprawie przetrzytu. Spotkał się w mieszkaniu przy ulicy Ozimskiej, gdzie dowiedziałem się, że muszę jeszcze czekać. Byłem zły, zaprosiłem taksówkarza do restauracji „Europa”. Wypilem trochę, zjadłem i wracam. Na rogatkach zatrzymuje nas patrol. Rutynowa kontrola. Ja, oczywiście, bez dokumentów. Powiedziałem, że zostałem w motelu w Strzelcach. Jeden z funkcjonariuszy usiadł obok mnie w taksówce i kazał jechać za radiowozem na komendę. No to mnie mają, myślę sobie. Ale ja przecież toczyłem już wtedy z nimi wojnę. Wojnę, która polegała na stałym uciekaniu. To była moja walka o godność człowieka zaszczerstego przez organa ścigania. Musiałem uciec, i uciekałem... Gdy dojechaliśmy do komendy, funkcjonariusz wysiadł i otworzył mi drzwi. Zataczałem się, jakbym był mocno pijany i skoczyłem przed siebie. Wleciałem w jakieś krzaki i omal nie wyśladowałem w jakimś kanale. Zgubiłem buty, ale daniem tymi chaszczami jak zając. Ukryłem się w zaroślach nad rzeką i przesiadziłem tam do rana. Czekalem na zmianę służby, aż gliniarze, którzy mnie widzieli, pójda odpocząć do domu. Potem kupilem na straganie nowe drewnianki i zadzwoniłem do taksówkarza do Strzelc. Okazało się, że podkobał kelnier z „Europy”, który zauważył u mnie obcą walutę. Wtedy było to przecież mocno podejrzane.

A co się stało z właścicielem motelu. Przecież powiedział pan milicjantom, że u niego mieszka. Ukrywanie zbiega to niebezpieczne zajęcie.

— Ale przecież opolska milicja wcale nie wiedziała, że uciekał pan z Gliwic. Właścicielka zapłaciła kolegium za wynajmowanie pokoju bez meldunku. Zwróciłem jej wszystko, jeszcze z nawiązką.

— Znow pan musiał szukać kryjówki?

— Znalazłem ją we Wrocławiu, u poznanego w Katowicach taksówkarza. On miał wytworną willę, jego żona prowadziła restaurację, w której odbywały się wesela zaможnych i ważnych osób. Kiedyś bawiła tam cała wierzchołkowa komenda wojewódzkiej milicji. Kreśliłem się wśród nich, piłem z nimi, a przecież moje zdjęcie wisiało na każdym posterunku. Czekalem na wiadomość w sprawie przestępstwa do Austrii. Ale sprawa wlokła się i w końcu postanowiłem uciekać sam...

— Nie sam.

— No tak, oczywiście, miałem uciekać z mamą. Ona już taka jest, oddała by za mnie życie. Powiedziała, że idzie przez „zieleną” ze mną i nie było odwrotu. Poczyniłem przygotowania i pewnej nocy przeszliśmy w Zebrowo-owicach do Czechosłowacji. Dojechaliśmy koleją do Ostrawy, a stamtąd do Brna. Wynajęliśmy małe pokój za sto koron, poszła spać, a ja z zapoznaną fryzjerką ruszyłem do „Intercontentalu” na dancing. To był błąd. Druga noc nieprzespana, przede mną forsowna przeprawa przez granicę. Jak to mówią — d... zgubiła już niejednego człowieka. Bo skończyło się źle, złapał nas.

— A czy mogło skończyć się inaczej? Przecież chciał pan sforsować jedną z najlepiej strzeżonych granic na świecie!

— Była szansa. Miałem z sobą narzędzia i elementy, które pozwalały mi skonstruować w parę minut specjalną drabinę, którą można było przetrząść przez płot. Wiedzieliśmy dużo o alarmowych systemach rakietowych rozpiętych na granicy. Mogliśmy sobie poradzić. Ale niesieki, brym skonany, straciłem czujność i zobczył nas śledzący. Zaalarmowały pograniczników. Pościg, strzelanina. Odkryli mnie na czubku drzewa. To znaczy — odkrył mnie pies. Pobili mnie tak, że straciłem przytomność.

— Czesi złapali pańską mamę i pana na granicy z Austrią. Jak Zdzisław Najmrodzki wspomina pobyt w czeskim areszcie?

— Jedzenie dawali tam lepsze niż w Polsce, ale za to służba chodziła z pałkami, których często używała. W ogóle metody były takie trochę bardziej stalinowskie. Ale proszę pamiętać, że był to rok siedemdziesiąty, dziewięć, wtedy to i w naszych ciuchach nie było sielanki. Wśród więźniów dużo Słowaków, bardzo agresywni. Ale poradziłem sobie. W ogóle byłem tam tak ponizony, że za punkt honoru postawiłem sobie uciec z Czechom. Cwiczyłem dużo w celi, robiłem przysady. Próbowałem rozpracować kajdanki...

— Siedział pan w celi w kajdankach?

— Nie, nie... Po prostu, gdzie tylko było to możliwe, przyglądałem się im. Oni tam mają płaskie kajdanki. Wiedzieli, że będą mnie konwojować do Polski i chciałem im uciec z tego konwoju.

— Uciekł pan?

— Mówiłem już, że było to moja ambicja. Po miesiącu przewieziono mnie z Brna do Cieszyńska. Na moście granicznym miałem zostać przekazany kaliskiej milicji. Ale milicjanci poszli na zakrapiany obiad i Czesi postanowili zawięzać mnie do aresztu wojskowego. Na terenie jednostki rozkułi mnie. Skoczyłem na płot i tyle mnie widzieli. Skoczyłem łobodem, to był mój błąd, zwiniałem sobie nogę i żołnierze złapali mnie za parę godzin. Ale to były już polscy żołnierze.

— Dlaczego akurat kaliska milicja odbierała pana z Cieszyńska?

— Na tamtym terenie zdarzyło się sporo włamań do Peweksów. Pokojarzono te włamania z dzipsami, którymi handlowałem oraz z samochodem zarejestrowanym na mojego brata, który to samochód zastawiłem w trakcie ucieczki w Ostrzeszowie. Ponadto w tym samochodzie było zdjęcie grupy pana W., dla którego pracowałem. Obaj moi bracia byli już zamknięci, podobnie jak zina.

— To za te „Peweksy” miał pan być skazany w Gliwicach.

— Tak, choć długo nie mogłem pojąć, dlaczego akurat tam. Przecież sądzi się na terenie, gdzie były popełnione przestępstwa. Skąd więc te Gliwice? Dopiero później wydedukowałem, że przenosiny do Gliwic musiały być załatwione przez moją pracodawcę panią O. Tam były najlepsze warunki do ucieczki.

— Przenosiny do innego aresztu, to nie jest przeprowadzka z hotelu do hotelu, nie załatwia się tego ot tak, na telefon...

— Mówiłem przecież wyraźnie na początku naszej rozmowy, że ludzie, dla których pracowałem przez długi okres mojej przestępczej kariery, byli wysoko ustosunkowani. Pan O. był akurat pracownikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

— Skąd pan to wiedział? Od niego?

— Ależ skąd! On nigdy by mi tego nie powiedział. Po prostu, w śledztwie kaliskim zeznałem całą prawdę: dla kogo pracowałem i jak. Czulem się niewinnie — handel dla kogoś to nie przestępstwo. Gdy wymieniałem nazwisko pani O., prowadzący śledztwo powiedział: „Okey, jutro go przywieziemy. Nazajutrz przyjechało jakichś czterech. Jeden od razu mnie w kark. Dostałem łanie, co było sugestią, abym trzymał język za zębami. Powiedziano mi też, że człowiek o nazwisku O. jest pracownikiem MSW. Potem potwierdziło się, że jeszcze wiele razy, a gdy na procesie krakowskim zacząłem mówić dla kogo pracowałem odebrano mi głos. Przyjechał też minister sprawiedliwości Bentkowski, a na drugi dzień po jego przyjeździe policja zarekwizowała taśmy z procesu.

— Czy to na zlecenie tych panów krądził pan na początku lat osiemdziesiątych samochodów?

— W to zamieszany był inny funkcjonariusz milicji, porucznik L. z Ochoty, który zabrał mi paszport, fałszywy zresztą i powiedział, że odda wtedy, gdy na krakowskich zarobię dla niego pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Ale on pojawił się dopiero później...

— No właśnie, na razie jesteśmy w Kaliszu. Jedziemy do aresztu w Gliwicach, z którego pan uciekł.

— Nie tyle z aresztu, co z sąłu rozprawy, a właściwie z poczekalni obok tej sąły. To była świetnie przygotowana ucieczka. Oczywiście przez panów O. i W. Ten pierwszy kontaktował się ze mną w ten sposób, że stał w pokoju sędziń z lornetką przy oczach i czytał, to co napisałem na karcie.

— W pokoju sędziń?

— Tak, sąd znajdował się naprzeciw okien mojej celi.

(cdn.)

ZŁOM, JAD KOBRY I... SPERMA

„Kiedy radziecko-polski handel na szczeblu państw znajduje się w reanimacji, pomysłów pseudoturystów, a raczej zwyczajnych handlarzy nie zna granic” — stwierdzają niedawno „Moskowskie Nowosti”.

Tygodnik przytacza liczne przykłady prób przemysłu przez granicę artykułów przemysłowych i spożywczych, do których dają dostęp w Związku Radzieckim mają jedynie... kierownicy czy ekspedientki sklepów lub magazynów. Autor stwierdza również, że dzięki zdecydowanej postawie polskich władz ukrócono ostatnio w znacznym stopniu przemyt setek tysięcy litrów alkoholu do Polski. Nikt zresztą nie potrafi wytłumaczyć faktu, iż w niektórych rejonach Związku Radzieckiego nie można dostać wódki nawet na kartki, natomiast celnicy po obu stronach granicy odbierają u handlarzy jej hektolitry. Wniosek z tego oczywisty, iż alkohol bezpośrednio z magazynów trafia na czarny rynek. Ostatnio jednakże pseudoturysty zmienili swoje zainteresowania. Wyczuł bowiem pismo nosząc, iż do naszego kraju najbardziej opłacalny jest przływ złomu metali kolorowych. Tygodnik przytacza jeden z przykładów. Jeśli no w Związku Radzieckim 150 kg chromo-nikiowa ply-

LESZEK WYRWICZ

POROZUM DO GŁOWY

Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym prawidłowe rozwiązania co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 15 bonów PKO po 25 tys. zł, natomiast na trafne rozwiązanie trzech zadań, rozlosowana zostanie cenna nagroda rzeczowa. Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie rozdzielić: 1 zadanie (8 zadania) a numeru 8".

Rozwiązania można też przysłać bezpośrednio do redakcji.

DUBLETKA (2)

Sposób wpisywania wyrazów jest oznaczony na diagramie. Pierwsza z objaśnień dwu wyrazów dotyczy tego, którego trzy środkowe litery znajdują się z lewej strony.

1) spirala do podgrzewania wody. X zagon.

2) pracuje przy maszynie włókienniczej. X dawniej używała tary.

3) członkini plemienia Winnetou. X kolorowa chustka na szyję.

4) tryton. X sklep z wyrobami tytoniowymi.

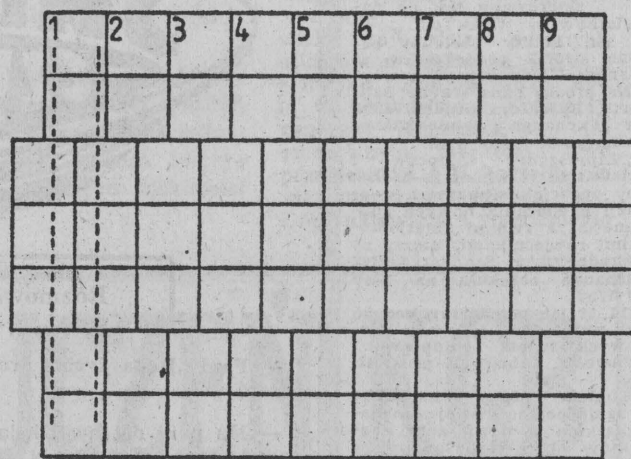
5) dział sztuki plastycznej. X kłapa.

6) ubytek powstały na skutek wyschnięcia wędlin. X wada.

7) bojowa jednostka artylerzysta. X niemiecki kraj związkowy z Monachium.

8) maszyna do kucia żelaznych przedmiotów. X leka, ażurowa tkanina.

9) posiadłość rodowe angielskiego szlachcica. X bitwa. „RAYEN”



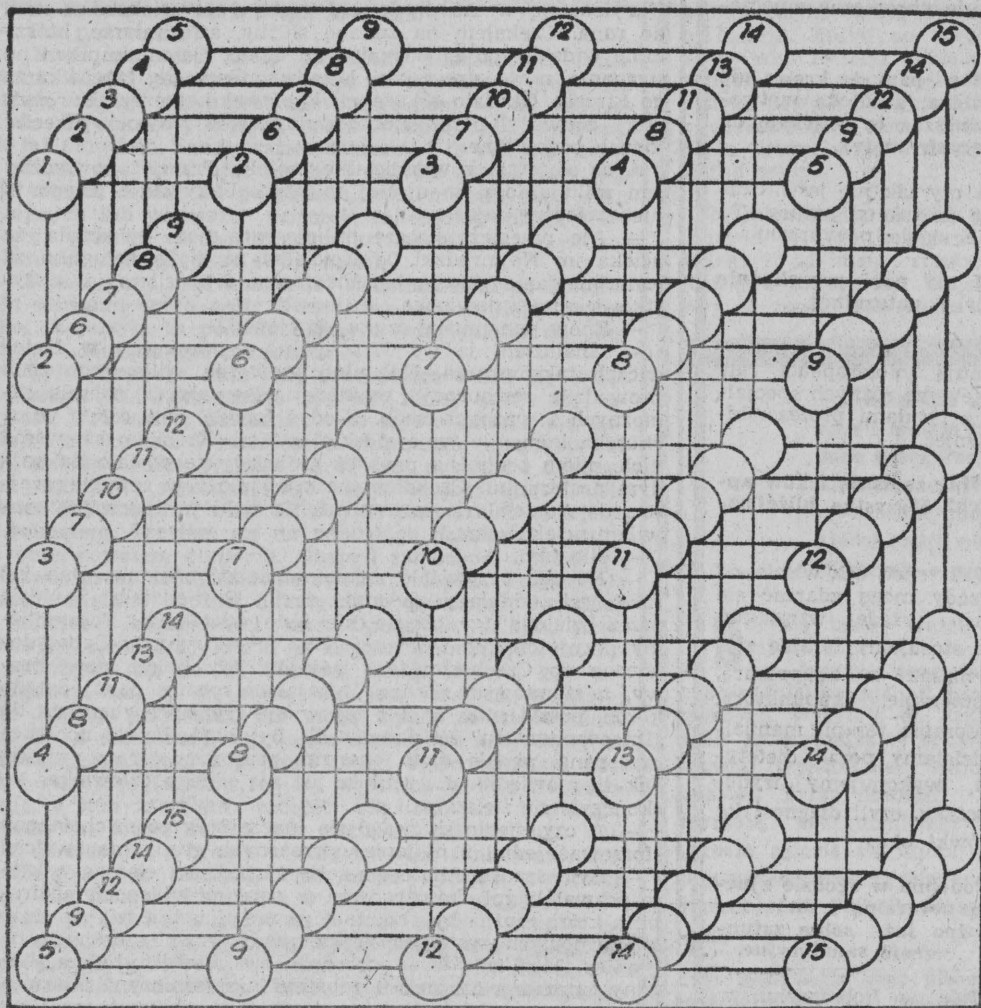
MAGICZNY SZEŚCIAN (1)

Do diagramu wpisać 18 wyrazów pięcioliterowych tak, aby można było je czytać w trzech kierunkach: poziomo, pionowo i „w gięt”.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) orszak królewski, 2) lennik, 3) wytwarzana przez świecę zapłonowa, 4) łacny wille z Szwecji, 5) likier kminowy, 6) miasto japońskie na piniach od Kobe (Kasja dokoła), 7) amerykańskie włókno syntetyczne stosowane do

wyrobu tkanin tapicerskich i sieci rybactw, 8) waszność pani, 9) demarkacyjna, elektryczna albo komunikacyjna, 10) współczesny pisarz słowacki, autor dramatów historycznych i społecznych, 11) włóknodajna palma tropikalna, 12) beczka na piwo lub wino, 13) jon o ładunku ujemnym, 14) można się nim wykrocić, 15) miejsce zasiedlenia czołg.

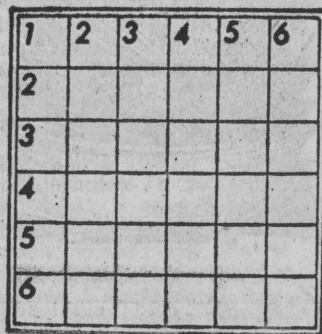
LESZEK



KWADRAT MAGICZNY (3)

- część gręplarki.
- tworzy szkielet zęba.
- kaučuk rogowy.
- marka niemieckich maszyn do szycia.
- „niebiańskie” imię żeńskie.
- kapusta abisyńska.

„HELLES”



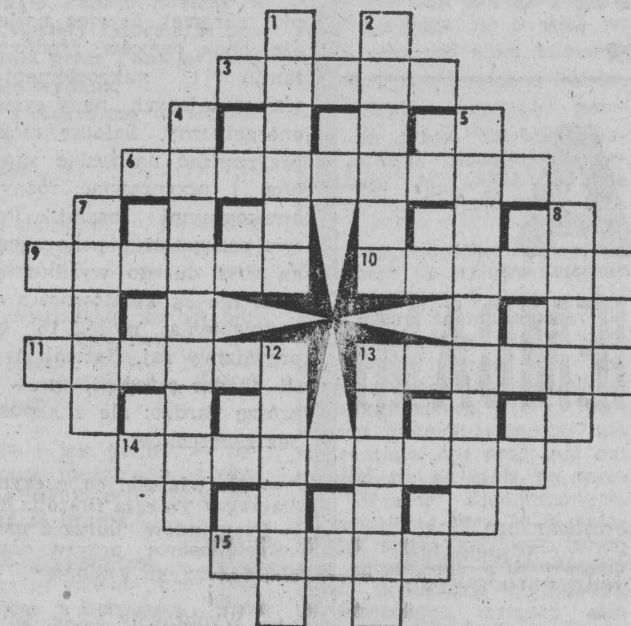
KRZYŻÓWKA TAUTOGRAMOWA (4)

Każy wyraz rozpoczyna się tą samą literą.

POZIOMO: 3) wyspa z Międzyzdrojami. 6) lufcik. 9) słynny polski trener siatkarski. 10) ognisko grzebiące w płucach. 11) kosmonauta radziecki, który zginął w 1971 roku w locie Sojuz 11. 13) dysk na statku. 14) miasto na Polesiu Gnieźnieńskim. 15) wolne stanowisko pracy.

PIONOWO: 1) autor „Kandyda”. 2) lotki klub sportowy. 4) kopuła nieba widziana nad ziemią. 5) wróbiarz, umiający przepowiadać przyszłość. 7) zaleta, przyrząd. 8) rzymska bogini ogniska domowego. 12) obłąkany, szaleniec. 13) jeżeli lekarz to anamneza.

„RAYEN”



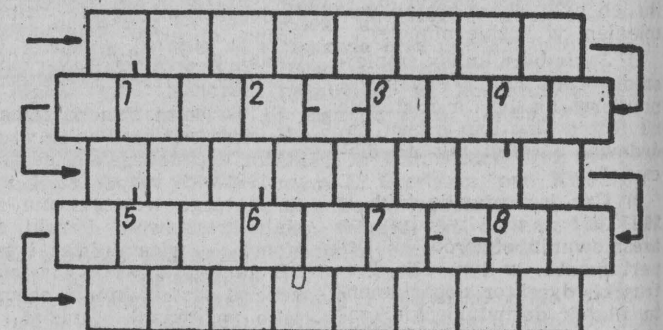
WIRO-CIĄGÓWKA BIAŁOSTOCKA (5)

ZEGAROWO: 1) zbiór przepisów regulujących działalność danej organizacji, 2) łowca bezpańskich psów, 3) krótkotrwały odpoczynek, 4) grządką kwiatowa, 5) miasto w Hiszpanii w Andaluzji, 6) kalamarnica, 7) port nad Jeziorem Aralskim, 8) miejsce wyładowania Arki Noego.

CIĄGÓWKA (liczby w nawiasach określają ilość liter wyrazu, ostatnia litera jednego wyrazu jest zarazem pierwszą następnego).

— myśliwska broń palna (6), — urzędowe dokumenty (4), — znany warszawski nocny lokal rozrywkowy (5), — danieli czyn (3), — profesor znanego polskiego serialu telewizyjnego (5), — ojczyzna Herjoda (5), — część opery (4), — historyk francuski (1849—1928), profesor Sorbony (6), — prezent (3), — matka bogów (3), — mniszka buddyjska (3), — miasto w Grecji w Epirze (4).

„GENTO”



NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z Magazynu nr 6 główną nagrodę — komplet filiżanek ze szkła żaroodpornego otrzymała pani JANINA KOWZON z Grajewa.

Ponadto rozlosowaliśmy 15 bonów oszczędnościowych PKO. Oto lista ich posiadaczy: PIOTR BONDARUK z Hajnowki, ADAM JANECKI z Wilkas, WIOLETA SOWAŁA z Wiśniowa Elckiego, BARBARA BACHAREWICZ z Augustowa, KAZIMIERZ MARKOWIAK z Sejn, MARIA SASI-NOWSKA z Zambrowa, ELŻBIETA OŁOW z Suwałk, GRZEGORZ ZIMNOCH z Kleszczyna, TOMASZ STARANOWICZ z Sokółki, RYSZARD SMIŁŁE z Giżycka, HENRYK ZAPEMBA z Siemiatycz, ELŻBIETA KOWALEWSKA z Łomży, HELENA CIEPUŁKA z Nowogrodu oraz WIESŁAW CZAJKO i STANISŁAW POPLAWSKI — obaj z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej” (ul. Suraska 1, pok. 29). Bony prześlemy pocztą. (bk)

KUPON „GW” Nr 8

OFERTA PRACY!!!

KREDYT BANK S.A.

w Warszawie

bank dewizowy z dominującym udziałem kapitału prywatnego, bank którego działalność obejmuje świadczenie usług bankowych w pełnym zakresie, w tym gromadzenie środków pieniężnych oraz udzielanie kredytów, pożyczek, gwarancji w złotych i walutach obcych, przeprowadzanie rozliczeń pieniężnych krajowych i zagranicznych, w tym pełną obsługę rozliczeń handlu zagranicznego, a także emitowanie i obrót papierami wartościowymi oraz wykonywanie operacji czekowych i wekslowych

POSZUKUJE PILNIE

kandydata na stanowisko

DYREKTORA

organizowanego w Białymstoku

oddziału Kredyt Banku S.A.

Bank preferować będzie osobę spełniającą następujące warunki:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze,
- praktyka w bankowości,
- doświadczenie w kierowaniu zespołami pracowników,
- umiejętności organizatorskie,
- dobra znajomość przynajmniej jednego języka zachodniego (angielski, niemiecki),
- wiek do 45 lat.

Kredyt Bank S.A. w Warszawie gwarantuje interesującą pracę oraz bardzo atrakcyjne warunki pracy i płacy.

Oferty przyjmuje oraz informację udziela Kredyt Bank S.A. w Warszawie, ul. Kasprzaka 22, 01-211 Warszawa, tel. centrala 32-46-31 do 36 w. 276, 275 i 270. k 10720-00

Od 1 października w Łomży wznowia działalność Giełda: samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników, maszyn rolniczych i części zamiennych.

Czynna w każdą niedzielę do grudnia — bezpłatna Łomża, ul. Nowogrodzka (targowica). Eg 9334-0

PPH „MARS” SPÓŁKA z o.o. Elk, ul. Bursztynowa 10 tel. 32-31 wew. 333

WYKONUJE drzwi garażowe podnoszone. Eg 9737-1

NOWO POWSTAŁA HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH POLECA: — wyroby Olkuskiej Fabryki Naczyn Emaliowanych

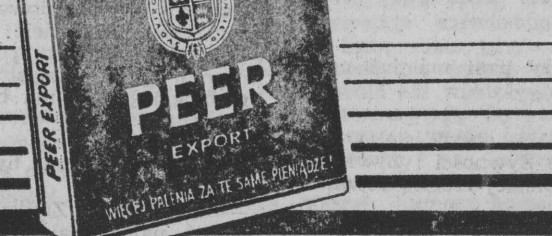
- garnki pojedyncze, banki, wannы, komplety garnków, czajniki, patelnie, brytfanny
- kryształ Huty Szkła Zawiercie.

Korzystne warunki płatności. Zapraszamy codziennie w godz. 8—16, soboty 8—13. Elk, Kilińskiego 16, tel. 30-33 (pomieszczenia byłej stołarni Spółdzielni „Mazur”).

Eg 7689-00

JEZELI JUZ TO TYLKO...

Domy Towarowe Ascol®
UL. G. ZAPOLSKIEJ 2/4
50-032 WROCŁAW
TEL.: 071/44 64 64
44 74 17
TLX: 0712301 0715655
FAX: 071/44 18 79
w godz. 8-20



U NAS ZAWSZE TANIEJ

k 10718-0

„PIAST KOŁODZIEJ” SPÓŁKA z o.o.

zaprasza do pawilonu KOŁODZIEJ przy ul. Chrobrego 10a wszystkich zainteresowanych

SPRZĘTEM CHŁODNICZYM Oferujemy: — chłodziarki — chłodziarko-zamrażarki

— zamrażarki sztufladowe — zamrażarki kłapowe „Mors”.

Sprzęt zakupiony u nas dowozimy bezpłatnie do domu klienta na terenie Białegostoku.

k 10790-0

Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Białymstoku

PROWADZI SPRZEDAŻ płyt wiórowych laminowanych

w swoim punkcie sprzedaży w: Grajewie, ul. Mickiewicza 5, tel. 26-21.

Szeroki asortyment, ceny producenta, atrakcyjnie niskie.

ZAPRASZAMY rzemieślników oraz odbiorców indywidualnych

k 10805-1

UWAGA PSZCZELARZE! P.P. Cukrownia „Lapy” w Łapach oferuje cukier lekko zanieczyszczony w cenie 4.000 zł/kg tel. 15-22-71 do 8 wewn. 153, 112. g 10194-1

○ KLEJ niemiecki Cerasit do glazury i terakoty

○ TAPETA Raufase Hurt, detal.

Niskie ceny!

GRAJEWO SKLEP „SIGMA” os. Centrum 5A

Grg 9690-00

RÓŻNE

HURTOWNIA Przemysłowo-Spożywcza oferuje do sprzedaży: napoje, owoce, skarpety, środki czystości — import Japana. Zapraszamy do zakupów w cenach hurtowych. Pisz. ul. Gałczyńskiego 9/2 (blok mieszkalny). p 201-0

SPRZEDAŻ do hurtu chrząstki my oraz działkę ogrodniczą wraz ze sprzętem — budynkiem gospodarczym, tel. 430-664 (po godz. 18). g 9827-1

„DORTEX” — najtańsze, najmodniejsze tkaniny (sukienkowe, garniturowe, bema 12 (rog Pogodnej), 250-15. Hurt 9-16, detal 10-18

HURTOWNIA — farby emulsyjne, olejne, lakiery, kleje. Białystok, ul. Saturna 28, tel. 517-315. g 9687-0

CENTRALNY Magazyn Wyrobów Tytoniowych PIS „Midas” Warszawa, ul. Księcia Trojdena 2, tel. 36-52-60, 23-64-11 wew. 1133, 676. k 10718-0

„DOMET” przedstawicielstwo włoskiej firmy „Ecosan” polca ekonomiczne, kotły c.o. na olej i gaz; urządzenia podgrzewające wodę; gazowe i elektryczne Sklep „DOMET”, Warszawa 79. g 9915-00

Najlepszych zakupów papierosów dokonasz w hurtowniach

Mazurskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego zlokalizowanych:

- w Elku, ul. Sikorskiego 28, tel. 38-54
- w Prostkach, ul. Dworcowa 2, tel. 33
- w Łomży, ul. Nowogrodzka 155, tel. 36-60
- w Myszynie, ul. Most Kopański 48, tel. 124
- w Suwałkach, ul. Kolejowa 31, tel. 47-08
- w Dąbrowie Białostockiej, ul. 11 Listopada 28, tel. 121-095

Przedsiębiorstwo udziela odbiorcom papierosów konkurencyjnych mar i dogodnych warunków sprzedaży w zależności od marek papierosów jak niżej:

- papierosy „Augustowskie KS” — bez celofanu — 25 proc.
- papierosy typu KS „Augustowskie KS” w celofanie, „Nord KS”, „Klubowe KS”, „Herbowe KS” i „Mewa KS” — 20 proc.

□ papierosy „Popularne” — 19 proc.

□ papierosy „Nord” i „Albatros” — 18 proc.

Sprzedaż papierosów wg życzenia odbiorcy całymi kartonami lub pojedynczymi pakietami prowadzona jest w godzinach od 7 do 15 z wyjątkiem wolnych sobót i świąt.

Płatność gotówką lub czekiem potwierdzonym.

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

k 10679-00

WYCIECZKI USA, KANADA inne kraje proponuje POLSKO-AMERYKAŃSKA Agencja Turystyczna SUWAŁKI, ul. Sełenńska 1, tel. 62-677 ZAPRASZAMY Sg-7559-0

OBLIGACJE — kupię, 431-655.

SPRZEDAŻ: dachówki dwukolorowe, podkładki metalowe, piasteczki „Alfa”. Wasilkow, Jurek, rowiecka 19. g 10183-1

TRAK kompletny — tanio sprzedam. Olecki, Swidry, 19-406 Galski. Eg 9747-1

URSUS C-330 M (1977) 330 motogodzin sprzedam. Sławomir Dobowski, Suchki 15-503 Włodan. Sg-7572-1

SPRZEDAŻ gospodarstwo z maszynami lub bez maszyn. Zdroj 14, 16-135 Bombla. g 10166-0

CIĄGNIKI T-25 oraz rolnicze przyrządy 3-stronne wywrotki o nośności 4,5 t, prod. ZSAR z dowozem do klienta. Najniższe ceny, kilkudniowe terminy realizacji.

„Agromet-TOR” Bielsk Podlaski, ul. Zwirki i Wigury 63 — tel. 44-03. k 10806-1

MAZURSKIE TOWAROWOŚĆ AKCYJNE „MAZUR” S.A.

Mragowo, ul. Królewiecka 53, tel. 27-58

uprzejmie zaprasza odbiorców hurtowych i detalicznych do swoich hurtowni w:

- Olsztynie, ul. Lubelska 39
- Nidzicy, ul. Jagiełły 8
- Giżycku, ul. Kilińskiego 25
- Lidzbarku Warmińskim, ul. Szwalekierów 25a
- Kolnie k.Łomży, ul. Konstytucji 3 Maja 8.

Hurtownia główna rozdzielca Krzywe k.Mragowa, tel. 26-75.

Oferujemy bardzo szeroką gamę artykułów spożywczych

podstawowego użytku (prawie pełen asortyment), po niezwykle korzystnych, najniższych cenach w województwie suwalskim i łomżyńskim.

Serdecznie zapraszamy!!!

k 10817-00

